BIBLIOTHECA UNIV. IAGELL. CRACOVIENSIS
5793
Czasopismo
I

KALENDARZ

DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1862.

(Rok dziewiąty.)



KRAKÓW.

Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich.

1862.

KALENDARZ

DLA

RODZIN KATOLICKICH

NA ROK

1862.

(Rok dziewiąty.)



KRAKÓW.

NAKŁADEM WYDAWNICTWA DZIEŁ KATOLICKICH.

1861.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.

5793
I CZASOP.
9(1862)
Biblioteka Jagiellońska
1003123615

Styczeń ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	**Nowy Rok** Almacha m.	20	Ihnatia jepisk. m.
2 C.	Makarego w. i Martyn.	21	Juliany mucz.
3 P.	Daniela m. i Genowefy	22	Anastazya mucz.
4 S.	Tyta b. i Dafroza m.	23	Muczen. 10 w Kry.
Ewangelia téj niedzieli nie jest wyznaczona.			
5 N.	1 po N. R. Telesfora m.	24	N. 4 Adw. Wigil do R.
6 P.	**Trzech Króli.**	25	**Rozdest Chryst.**
7 W.	Juliana i Lucyana mm.	26	**Sobor Bohorod.**
8 S.	Maxyma b. i Seweryna	27	**Stefana mucz.**
9 C.	Marcyanny Panny męcz.	28	Dwie Imi mucz.
10 P.	Wilhelma b. i Jana dobr.	29	SS. Młodence mm.
11 S.	Higiniusza bisk. męcz.	30	Anysyi mucz.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 2. O Chrystusie w 12 latach.			
12 N.	1 po 3 Kr. Honoraty p.	31	N. 1. po Roz. Melan.
13 P.	Gotfryda wyzn.	1	**Janwar. Obr. Hos.**
14 W.	Felixa m. N. I. Jezusa.	2	Sylwestra papy ry.
15 S.	Pawła pusteln. i Maurus	3	Małachia proroka
16 C.	Marcela pap. i Otto m.	4	Sobor 70 Apost.
17 P.	Antoniego opata wyzn.	5	Wigil. do Bohojawł.
18 S.	Kat. ś. Piotra w Rz. i Pr.	6	**Bohojawłenyie.**
Ew. u Jana ś. w roz. 2. O godach w Kanie Galilejskiéj.			
19 N.	2. po 3 Kr. Imie Jezus Fer.	7	N. 1. po Bo. Sob. ś. J.
20 P.	Fabiana i Sebastyana m.	8	Heorhia prepod.
21 W.	Agnieszki panny i męcz.	9	Potyjewkła mucz.
22 S.	Wincentego i Anast. m.	10	Hryhoria jepisk.
23 C.	Zaślubienie NPM. i Jana jał.	11	Fteodosya prep.
24 P.	Tymoteusza bisk. m.	12	Jatyanny mucz.
25 S.	Nawrócenie ś. Pawła	13	Germyła mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O oczyszczeniu trędowatego.			
26 N.	3 po 3 Kr. Batyldy i P.	14	N. 2 po Bo. SS. Otec.
27 P.	Jana Chryzostoma b. w.	15	Pawła Ftyweysk.
28 W.	Karola Wiel. i Waler.	16	Petra Werykė.
29 S.	Franciszka Sales. i Sabin.	17	Antonye Wełykaho.
30 C.	Hyacynty i Martyny p.	18	Attanasya i Kyrylła
31 P.	Ludwiki i Albertonii wd.	19	Makarya prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. Nowy rok u XX. Dominikanów, po Sumie processya po krużgankach z 5 Ewangeliami.

14. Najsłodszego Imienia Jezus, odpust zupełny z wystawieniem Najświętszego Sakramentu u OO. Bernardynów.

21. ś. Agnieszki 40godz. nab. (21, 22 i 23) u ś. Józefa.

22. ś. Wincentego patrona Nowicyatu. Wotywa o godzinie 10 u XX. Dominikanów.

25. Nawrócenia ś. Pawła 40god. nab. (25, 26 i 27) u XX. Missyonarzy.

29. ś. Franciszka Salezego u PP. Wizytek.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

2. 1 Schebat 5622.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 7. god. 11 m. 40 wieczór. — Silny mróz, wiatr wsch.
Pełnia d. 16 god. 2 m. 48 rano — Odwilż z wiatrem południowym.
Ostatnia kw. d. 23 god. 7 m. 30 rano. — Śnieg z dészczem, wiatr pół.zach.
Nów d. 30 god. 3 m. 43 rano. — Dokuczliwe wilgotne zimno, gołoledź.

Głos ze wsi.

Szczęśliwi mieszkańcy miasta, którzy nie doświadczając wiejskich kłopotów, żyją sobie swobobodni, i pełną piersią oddéchają powietrze wolności, jaką im polityczne przemiany niosą. My zaś biedni wieśniacy odgrodzeni od świata zaspami śniégów i niemal żywcem w grób zakopani, wegetujemy tylko, ale nie żyjemy. Miarowe uderzenia cepów o klepisko są jedynym odgłosem z zewnętrznego świata; wieczorny rapport ekonoma jedyną wiadomością dzienną; odgrzewane dykteryjki naszego sąsiada jedyną w niedziele rozrywką. Zimny wiatr północny wdziéra się w mieszkanie wszystkiemi szczelinami i wyje żałośnie w kominach, a pokurczona od wytężonego mrozu czeladź, spieszy do piekarni, aby tam przeziębnięte odtajała członki. Cała przyroda zdaje się być obumarłą i w śmiertelną koszulę śniégu i lodu odzianą.

Głos z miasta.

Stokroć szczęśliwsi od nas mieszkańcy wiejskiego ustronia, którzy dalecy od gwaru świata i miejskich kłopotów, żyją sobie na wsi jakby u Pana Boga za piecem, swobodni i spokojni. Ich polityczne nie dotykają burze, ani ich stronnictw sięgają zawiści. Przyjemna praca rolnicza tysiącem rozrywek przeplatana zapełnia ich żywot. Jednego dnia w dobraném towarzystwie jadą na polowanie; znowu innego puszczają się wyborną sanną na objazd życzliwych im sąsiadów, kiedy indziéj znowu, zajeżdżają kuligiem do zamożnego w okolicy patryarchy. Słowem, życie ich dzieli się między zyskowną pracę a moralną pociechę. My zaś biedni mieszkańcy miast skazani na więzienie wśród kamiennych ulic, do których ani promień słońca nie zawita, ani ich czyste nie ożywia powietrze, żyjemy tchnieniem zgniłéj atmosfery zagęszczonéj wyziewami nieprzyjaznych zdrowiu naszemu żywiołów.

Luty ma dni 28.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Ignacego Bisk. m.	20	Jeuftymyja wełyk.
Ew. u Mat. ś. w roz. 8. O wzruszeniu wielkiém na morzu.			
2 N.	4 po 3 Kr. **Ocz. NPM.**	21	N. 3 po Boh. **Maxy.**
3 P.	Błażeja bisk. męcz.	22	Timoftea apost.
4 W.	Weroniki panny.	23	Kłymenta jepis.
5 S.	Agaty panny m.	24	Xenyi prepod.
6 C.	Doroty panny m.	25	Hryhoria Bohost.
7 P.	Romualda opata wyz.	26	Xenofonta prepod.
8 S.	Jana de Matha i Maryny.	27	Joanna Złatoust.
Ew. u Mat. ś. w roz. 13. O nasieniu dobrém i kąkolu.			
9 N.	5 po 3 Kr. Apolonii p.	28	N. 4. po Boh. Jefrem.
10 P.	Scholastyki panny.	29	Ihnatia jepisk. m.
11 W.	Hipolita i Eufrozyny m.	30	**Trech Swiatyte.**
12 S.	Modesta męcz.	31	Kyrady Joan. m.
13 C.	Juliana męcz. i Kat.	1	**Fewrał** Trytona.
14 P.	Walentego kapłana m.	2	**Strytenye Hosp.**
15 S.	Faustyna i Jewity mm.	3	Symeona Bohopr.
Ew. u Mat. ś. w roz. 20. O robotnikach w winnicy.			
16 N.	*Starozapustna.* Julianny.	4	N. 5. po Boh. Izydora.
17 P.	Sabina biskupa.	5	Ahaftyi mucz.
18 W.	Konstancyi panny.	6	Wukoła prep.
19 S.	Konrada wyz.	7	Parftenya prep.
20 C.	Leona papieża.	8	Fteodora mucz.
21 P.	Eleonory panny.	9	Nykyfora mucz.
22 S.	Kat. ś. P. w Antio. i Pask.	10	Charałampya mucz.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 8. O nasieniu i wielorakiéj roli.			
23 N.	*Mięsopust.* Florentego w.	11	N. Miasop. Własya.
24 P.	Macieja apost.	12	Mełetya archiep.
25 W.	Wiktoryn i Wiktor. mm.	13	Martinina prep.
26 S.	Aleksandra bisk.	14	Auxentia prep.
27 C.	Anastazyi panny.	15	Onysyma apost.
28 P.	Romana opata.	16	Pamfyła mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Oczyszczenie NPMaryi u XX. Dominikanów i OO. Bernardynów odpust zupełny.
6. ś. Doroty u ś. Marka (XX. Emerytów).
8. Błogosławionego Izajasza Bonera, 1471 u XX. Augustyanów.
13. Katarzyny Rykcyanki u PP. Dominikanek na Gródku.
14. ś. Walentego kapłana męcz. odpust jednodzienny, cechu piekarzy czarnych z Pędzichowa u ś. Floryana.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 1 Adar. 14. 14 Purim.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 6 god. 9 m. 4 wieczór. — Wiatr półn.wsch. zadymki.
Pełnia d. 14 god. 5 m. 59 po południu. — Ociepla się powietrze, odwilż.
Ostatnia kw. d. 21 god. 3 m. 10 po poł. — Odwilż zupełną, wietrzno, wilgotne powietrze.
Nów d. 28 g. 5 m. 43 po połud. — Mróz się wzmaga, wiatr wschodni.

Głos ze wsi.

Ani zboża komu sprzedać, ani wiedzieć po jakiéj cenie?!! Żyjemy jakby za Chińskim murem, i o Bożym świecie nie wiemy. To »Ognisko« zaczęło wychodzić i przecież donosiło nam o cenach produktów, a teraz zgrymasiło i nie wychodzi. Trzebaby się przejechać do miasta i nieco zboża uprzedać, ale ani wiedzieć czy się można puszczać saniami, skoro kalendarz katolicki wróży odwilż?! Na kołach ani sposób, bo śniégi obfite. Oh! jużto wiejskie życie nie do zazdrości!! Wczoraj jeszcze rano posłałem ogrodniczka po dzienniki i po mięso, a dotąd nie powrócił!. Czyliby go wilki zjadły lub też w zaspach śniégu utonął?! Ale bo téżto i okolica w któréj poczta jest o trzy mile, a o funt mięsa trzeba cały dzień konia i człowieka trudzić. Dzisiajbym wieś sprzedał, gdyby mi się kupiec trafił.

Głos z miasta.

Bodajto jednak wieś!. Człowiek ma swój dach i posługę i swój kawałek chleba i tłustego kapłona, a oprócz tego opał nic nie kosztuje, nabiał za darmo, śmietanka wyborna do kawy! są téż i konie własne, a więc kiedy się chce to się do miasteczka przejedzie, produkta dobrze się zpienięża, a nakupiwszy do domu przysmaczków, wraca się rozdzielać słodycze i gościeńce między ucieszoną dziatwę. Zjeżdżają się sąsiedzi, ciekawie słuchają nowinek tworzą kombinacye. Przy gawędzie wypije się jedna i druga butelka węgrzyna, humory doskonałe, serca jak na dłoni. Oh to mi to życie błogosławione!! A u nas w mieście zawsze nudna jednostajność, zawsze smutek i nędza!! drogość niesłychana, podatki z domów wysokie. Reparacya kamienicy tyle dzisiaj kosztuje ile dawniéj wybudowanie całego domu. Opał drogi, chléb tak mały, iżby się wróbel bułką nie pożywił. Oh prawdziwie iż czekam kupca na kamienicę, abym sobie folwarczek jaki zakupił.

Marzec ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE.
1 S.	Albina bisk. wyz.	17	Fteodora mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. Jezus przepowiada swą mękę.		
2 N.	*Zapustna.* Heleny cesarz.	18	N. Syrop. Lwa Pap.
3 P.	Kunegundy Cesarzowéj.	19	*Post. Wet.* Arch.
4 W.	Kazimierza k. p. w.	20	Lwa episko.
5 S.	*Popielec.* Fryder. op.	21	Tymotea prep.
6 C.	Kolety panny.	22	SS. MM. w Ewhen.
7 P.	Tomasza z Akwinu wyz.	23	Połykarpa jepis. m.
8 S.	Jana Bożego i Berty p.	24	Obrit. Hław. Joan.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 4. O djable który kusił Jezusa.		
9 N.	1 *Wstęp.* Franciszki Rz.	25	N. 1 Wstup. Tarasia.
10 P.	40 Męczenników.	26	Porfyria archiep.
11 W.	Konstantego Wiel.	27	Prokopia prep.
12 S.	*Suched.* Grzegorza p.	28	Wasytya prep.
13 C.	Krystyny panny.	1	**Mart.** Jewdoki m.
14 P.	*Suched.* Zacharyasza.	2	Fteodora mucz.
15 S.	*Suched.* Izabelli i Leo.	3	Jewtropia m.
	Ew. u Mat. ś. w roz. 17. O przemienieniu się Jezusa.		
16 N.	2 *Sucha* Cyryaka Dyak.	4	N. 2 post. Harasyma.
17 P.	Gertrudy panny.	5	Konona mucz.
18 W.	Aleksand. b. m. i Edw. m.	6	SS. 42 muczen.
19 S.	Józefa Obl. NMP.	7	Wasyłya mucz.
20 C.	Eufemii i Teodozyi.	8	Fteofytaka prep.
21 P.	Benedykta opata wyz.	9	SS. 40 muczen.
22 S.	Katarzyny królowéj.	10	Kondrata mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 11. O wyrzucaniu djabłów.		
23 N.	3 *Głucha* Oktawiana m.	11	N. 3. Post. Sofronia.
24 P.	Gabryela Archanioła.	12	Fteofana prep.
25 W.	**Zwiastowanie NPM.**	13	Nikyfora patryar.
26 S.	Teodora bisk.	14	Wenedykta pr.
27 C.	Jana pustel. i Ruperta.	15	Ahapia mucz.
28 P.	Syxta papieża wyzn.	16	Sawyna mucz.
29 S.	Eustazego opata.	17	Alexia prep.
	Ew. u Jana ś. w roz. 6. O nakarmieniu 5000 ludzi.		
30 N.	4 *Srodopos.* Kwiryna m.	18	N. 4 Postu. Kyryłła.
31 P.	Balbiny i Kornelli pp.	19	Chrysanfta mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2, 3, 4 Ostatki 40god. nabożeństwo z wyst. N. Sakr. u P. Maryi.
4 ś. Kazimierza królewicza pols. 40god. naboż. (2, 3 i 4) z odpustem u OO. Reformatów.
5 Popielec: zaczynają się naboż. passyjne: w niedziele u XX. Dominik., u XX. Augustyanów, u OO. Bernardynów, u XX Karmelitów, u ś. Floryana (a w wielki Piątek o god. 6 wieczór z wystaw. N. Sakram. i kazaniem). W poniedziałki u P. Maryi, we wtorki u ś. Anny, we czwartki u ś. Piotra, w piątki u XX. Franciszkanów i u Bożego Ciała, w soboty u ś. Krzyża.
Przez 5 piątków, począwszy od 1go po Popielcu – Nabożeństwo do Serca P. Jezusa u OO. Reformatów.
7 Tomasza z Akwinu 40god. nab. (5, 6 i 7) u XX. Dominikanów.
8 ś. Jana Bożego u Bonifratrów.
19 ś. Józefa u ś. Józefa.
25 Zwiastowanie NPM. Odpust zupełny z wyst. N. Sakr. i kazan. u OO. Bernard. u P. Maryi, u XX. August., u OO. Kapucynów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

3. 1 W'adar, 13. 11 post Estery, 16. 14 Purim, 17. 15 Schuschan Purim.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 8 g. 6 m. 14 wieczór — Mrozy suche z silnym wiatrem.
Pełnia d. 16 g. 6 m. 10 rano. — Łagodzi się powietrze, śnieg mokry pada.
Ostatnia kw. d. 22, god. 10 m. 42 w nocy. — Dészcz ze śniegiem, wiatr zachodni.
Nów d. 30 g. 8 m. 39 rano. — Ciepło, wiatr południ., przy końcu dészcz.

Głos ze wsi.

Ledwo mi głowa nie pęknie! bo cóż tu robić?.. Żona słaba a nie ma sposobu sprowadzić doktora!.. Na Dunajcu od dwóch dni nie przewożą, powódź śniegowa zalała całą okolicę i trzebaby łodzią płynąć, aby się dostać do miasta! Otóż to są przyjemności posiadacza wsi, których nam tyle zazdroszczą. Chciałbym tu sprowadzić mieszczucha, niechby użył tych rozkoszy!! Trudna rada trzeba posłać po żyda cyrulika, a może on co poradzi!.. Ale żona nie pozwoli, i może będzie mieć racyą, bo, cóż taki żyd umié? Ząb przyrwać i brodę goląc okaleczyć!... Może księża gospodyni skuteczniéj zaradzi? więc po nią poślę!.. Ale i ona wysłała na tamten świat córkę karbowego.... Oh! czy mnie téżto szatan w taką dziurę zapędził.

Głos z miasta.

Powiadają doktorzy, iż mojéj żonie widocznie powietrze miejskie nie służy, i wierzę, bo wychowana na wsi, nie nawykła do tych naszych miejskich zapachów i węglanego dymu!! A ja tu interesami związany, skrępowany, przykuty jak na łańcuchu, ruszyć się z miejsca nie mogę. Ale trudno, zdrowie żony i dzieci jest najpiérwsze!! Trzeba zrzucić z karku kłopoty i pomyślić o obsiedleniu się stałém na wsi. Przyjmę guwernantkę do córek i jakiego nauczyciela do synów, a na examina roczne przyjeżdżać będą do miasta, i zaprawdę więcéj się nauczą jak w tych szkołach, gdzie ich jest tak wielka liczba. Wystawiam sobie jak moja żona będzie kontenta, gdy jéj powiem, iż znowu zostanie dziedziczką wioski, panią samowładną, obywatelką!...

Kwiecień ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Hugora bisk. wyz.	20	Prep. Otec. w Ob.
2 S.	Franciszka z Pauli	21	Jakowa prep.
3 C.	Rycharda bisk. wyzn.	22	Wasłya jepisk.
4 P.	Izydora bisk. wyzn.	23	Nykona prep.
5 S.	Wincentego Fere. wyzn.	24	Zacharyi prep.
Ew. u Jana ś. w roz. 8. O żydach, którzy chcieli ukam. Jezusa.			
6 N.	5 *Biała*. Celestyna pap.	25	N. 5 post. **Błohow.**
7 P.	Epifaniusza męcz.	26	Sobor Hawryiła.
8 W.	Dyonizego bisk. wyz.	27	Matrony mucz.
9 S.	Maryi Egipc. pokutni.	28	Iłariona prepod.
10 C.	Ezechiela proroka.	29	Marka prep.
11 P.	7 *Boleści* NPM. i Leo.	30	Joanną Listwysz.
12 S.	Juliusza papieża.	31	Ipatya jepisk.
Ew. u Mat. ś. w roz. 21. O wjeździe Jezusa do Jeruz.			
13 N.	6 *Kwietnia* Justyna m.	1	**Apriel.** N. 6 post. Mar.
14 P.	Waleryana męcz.	2	Tyta prep.
15 W.	Ludwiny p. i Kasyldy p.	3	Nykyty prep.
16 S.	Lamberta męcz.	4	Josyfa prep.
17 C.	*Wiecz. Pańs.* Rudolfa b.	5	Fteoduta mucz.
18 P.	*Wielki*. Apoloniusza m.	6	Jewtychia jepis.
19 S.	*Wielka*. Wernera i Ant.	7	Heorhia prepod.
Ew. u Marka ś. w roz. 16. O Zmartwychwstaniu Jezusa.			
20 N.	**Wiel. Zmartwy.** Agnes	8	**N. Woskres.** Irod.
21 P.	**Wiel.** Anzelma bis. w.	9	**Poned. Swit.** Jew.
22 W.	Sotera i Kaja mm.	10	**Wto. Swit.** Terent.
23 S.	Wojciecha arcyb. męcz.	11	Antypy jepiskop.
24 C.	Jerzego męcz.	12	Wasyłya prepod.
25 P.	Marka ewangel.	13	Artemana jepisk.
26 S.	Kleta i Marcel. mm.	14	Martyna prepod.
Ew. u Jana ś. w roz. 20. O pokazywaniu się Jez. uczn.			
27 N.	1 *Przewo*. Anasta. i Teofi.	15	N. 1 po Wos. Arys.
28 P.	Witalisa męczennika.	16	Ahapii mucz.
29 W.	Piotra męcz.	17	Symeona prepod.
30 S.	Katarzyny Senen.	18	Joanna prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

5. Ś. Wincentego Fereryusza u XX. Dominikanów.

17. Wielki Czwartek, umywanie nóg w katedrze na zamku rano, po południu u P. Maryi z 4 kazaniami.

20. Zmartwychwstanie Pańskie u XX.Augustyanów, Dominikanów, ś. Floryana (Rezurekcya o 5 godz. rano).

21. Emaus na Zwierzyńcu.

21. Drugie święto Wielkiéjnocy — Odpust z wystaw. Najś. Sakr. i kazaniami u OO. Bernard. i u ś. Floryana odpust bracki jednodzienny.

22. Rękawka, obchód zwyczajowy na Podgórzu.

23. ś. Wojciecha u ś. Wojciecha.

25. ś. Marka 40god. naboż. 25, 26 i 27 u ś. Marka, Processye publiczne z kościołów parafialnych.

27. Poniedziałek Przewodni (Rocznica cudownego ugaszenia pożaru Kleparza w r. 1306 za przyczyną ś. Floryana) — Półdniowe ranne nabożeństwo z wyst. Najś. Sakramentu i Suplikacyami.

30. Ś. Katarzyny Seneńs. u XX. Dominikanów (przenosi się na niedzielę po znalezieniu ś. Krzyża).

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 1 Nisan, 15. 15 Początek Paschy 16. 16 Drugie święto. 21. 21. Siódme święto, 22. 22 Ósme święto.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 7. g. 1 m. 5 w południe. — piękne dnie i ciepłe.
Pełnia d. 14 g. 3 m. 50 po połud. — Deszcze obfite, potém zimny wiatr.
Ostatnia kw. d. 21 g. 6 m. 56 rano. — Wiatr półn.zach., pochmurno.
Nów d. 29 g. 12 m 20 w nocy. — Suche, mroźne powietrze, wiatr wsch.

Głos ze wsi.

Czy licho nadało z tym dészczem! Już widzę tego roku nie zasiejemy! I leje i leje bez ustanku i końca!! Ani nawozu pod ziemniaki wozić, ani zaoranego pola zawléc, ani siać się nie da! A tu czas i wielki czas!! Dobrze to przysłowie nasze niesie, że *gospodarstwo kłopotarstwo*. Ale uwierzyłoby kto temu? Mówił mi mój brat urzędnik, że jestem o dużo od niego szczęśliwszym iż na wsi siedzę!! Właśnie..szczęśliwszym!..prawda! Niechbym ja go tu teraz widział tego gryzipiórka, tobym się go zapytał, czy wstrzyma dekretem choćby gubernialnym tę słotę, która nam siać nie pozwala? Zdaleka to wszystko wydaje się różowe, ale jak się do praktyki przyjdzie, to się człowiek prędko odczaruje.

Głos z miasta.

Mój Boże! Otóż i Wielkanoc!! Przypominam sobie u rodziców moich na wsi, jak się zjeżdżała cała rodzina aby się dzielić święconém jajkiem! Jakaż tam była jadła i napojów obfitość, a wszystko *ani grosza nie kosztowało!* Wieprz się zabił i były szynki, baranka się wielkanocnego upiekło i ustawiony w środku stołu z chorągiewką, zdobił całą zastawę. Przy nim prosie w pyszczku trzymało kawał chrzanu, półmiski zaś z kiełbasami, jajami, roladami, auszpikami zapełniały stół ogromny, obok którego dostawiono drugi pod placki. A tu w mieście, jedna szyneczka od Armółowicza, kilka jajek, mały tort od Maliszewskiego całą biesiadę kończy, a przecież tak drogo kosztuje!

Maj ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 C.	Filipa i Jakóba apost.	19	Joanna prep.
2 P.	Zygmunta męcz.	20	Fteodora prep.
3 S.	Znalezienie Krzyża ś.	21	Januaria mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 10. O Chrystusie dobrym pasterzu.			
4 N.	2 Grobu Jez. Floryana m.	22	N. 2 po Wosk. Fte. S.
5 P.	Gotharda biskup. wyz.	23	Heorchia mucz.
6 W.	Jana w oleju męcz.	24	Sawwy mucz.
7 S.	Domiceli panny.	25	Marka Jew. apost.
8 C.	**Stanisława** bisk. m.	26	Wasyłya mucz.
9 P.	Grzegorza Nazyań b. w.	27	Symeona Jepis. m.
10 S.	Izydora włościanina wyz.	28	Jasona Apost.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O odejściu Chrystusa do Ojca			
11 N.	3 Opiek. ś. Józef. NPM. Ł.	29	N. 3 po Wos. Dew. m.
12 P.	Nereusza i Pankr. m. m.	30	Jakowa proroka.
13 W.	Hilarego bisk.	1	**Maj**. Jeremii prorok.
14 S.	Bonifacego m.	2	Aftanasya Alex.
15 C.	Zofii i 3 Córek męcz.	3	Tymoftea mucz.
16 P.	Jana Nepomucena m.	4	Pełahyi mucz.
17 S.	Paschalisa wyz.	5	Iryny mucz.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O przyczynie Chrystusowego odejścia.			
18 N.	4 po Wielk. Feliksa K. w.	6	N. 4 po Wos. Jow. P.
19 P.	Piotra Celest.	7	Wospom Kresta.
20 W.	Bernarda Sen. wyz.	8	Joanna Bohosta.
21 S.	Heleny król.	9	Pren. M. Nykol.
22 C.	Julii panny męcz.	10	Symona Apost.
23 P.	Dezyderyusza bisk.	11	Mokia mucz.
24 S.	Joanny wdowy.	12	Jepyfania jepis.
Ew. u Jana ś. w roz. 16. O skutku prośby w Imię Jezusa.			
25 N.	5 po W. Krzyż. Urbana p.	13	N. 5 po Wosk. Hłyh.
26 P.	*Krzyż.* Filipa Ner. w.	14	Izydora mucz.
27 W.	*Krzyż.* Jana pap.	15	Pachomyja Wety.
28 S.	*Krzyż.* Wilhelma i Mag.	16	Fteodora prep.
29 C.	**Wniebows. Pańs.** Max.	17	**Woznosz Hosp.** An.
30 P.	Felixa pap. męcz.	18	Fteodora mucz.
31 S.	Petroneli Panny.	19	Patrykia jepisk.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

Przez cały maj jako miesiąc NP. Maryi, odbywają się wieczorne nabożeństwa we wszystkich kościołach parafialnych, oprócz tego w kościele OO. Kapucynów.

3. Znalezienie ś. Krzyża u ś. Krzyża, u P. Maryi i u XX. Franc.

4. ś. Floryana u ś. Floryana 40god. naboż. (2, 3 i 4) a w ostatni dzień z kazaniami, process. z zamku do ś. Floryana.

4. Grobu Chrystusa u Bożego ciała.

4. Moniki matki ś. Augustyna u XX. Augustyanów.

8. ś. Stanisława w katedrze na zamku i na Skałce nowenna do ś. Stanisława we wszystkie piątki od Wielkanocy aż do Ziel. świątek.

11. NPM. Łaskawéj u P. Maryi.

15. ś. Zofii u ś. Marka.

16. ś. Jana Nepomucena u ś. Wojciecha.

18. ś. Feliksa u Kapucynów.

20. ś. Bernarda Seneńs. Odpust zupełny z wyst. Najś. Sakram. u OO. Bernardynów.

26, 27 i 28. Dni Krzyżowe, processye publiczne z kościołów paraf.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

1. 1 Ijar. 18. 18 Lag-Bomer. 30. 1 Siwan.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 7 g. 4 m. 17 rano.— Pogoda, silne wiatry półn. wsch.
Pełnia d. 13 g. 11 m. 52 w nocy.— Dészcze zimne ze śniégiem.
Ostatnia kw. d. 20 g. 4 m. 32 po poł.— Pochmurno, zimno, wietrzno.
Nów d. 28 g. 4 m. 19 po poł.— Ociepla się i wypogadza.

Głos ze wsi.

Twierdzi ekonom, że się już żyto nie odratuje, i ja tak myślę, bo się rola czerni, a tylko gdzieniegdzie cienkie wznosi się piórko i to się nawet nie krzewi! Czem tu będzie wyżywić ludzi i inwentarz?!! pszenica także nie tęga; wiosenne siewy dla dészczów licho uskutecznione, więc do rozpaczy mi przychodzi!! A tu podatki płać!.. procenta od kapitałów płać!.. Ratę do towarzystwa kredytowego posyłaj!.. Oh, Boże, Boże! z czego pytam się,.. z czego?.. Przecież i Salomon z próżnego nie naleje! Trzeba znowu pożyczyć. Ale od kogo? kapitalista dzisiaj nie da na uczciwy procent, bo mu te papierska które mu 7/00 przynoszą, a żyd zaledwie pożyczy na 36 od sta i to jeszcze na zastaw produktów lub wełny. Prawdziwie, iż trzeba wyjść z torbą ze wsi.

Głos z miasta.

Już drzewa rozwinięte, a balsamiczny zapach kwiatów zapełnia powietrze!! Byłem tylko na przedmieściu, to jest o kilkaset kroków za miastem, a jakaż różnica atmosfery?! Pełnemi płucami oddéchałem wiosnę tak, tę uroczą wiosnę, która jest obrazem i symbolem młodości! Wyobrażałem sobie szczęście rolnika, gdy podczas jego pracy przyśpiewuje mu skowronek, a wpołudnie spoczywając pod rozłożystym drzewem na murawie umajonéj kwieciem, marzy o swojém szczęściu, i dziwi się, że znajdują się ludzie którzy w mieście żyć mogą!! Dla tego pomieniałbym się z ubogim kmiotkiem na jego położenie obsiadłszy na własnéj zagrodzie, uprawiałbym ziemię ojców naszych, a otoczony lubemi dziećmi i ukochaną żoną (gdybym ją znalazł) nie zazdrościłbym królowi szczęścia.

Czerwiec ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
Ew. u Jana ś. w roz. 15. O przyjściu Pocieszyciela Ducha ś.			
1 N.	N. 6 po Wielk. Nikodem.	20	N. 6 po Wosk. Ftal.
2 P.	Erazma bisk. m.	21	Konstanty Jeteny.
3 W.	Klotyldy królowy.	22	Wasyłyja mucz.
4 S.	Flawiana bisk.	23	Michałyja prep.
5 C.	Florencyi panny.	24	Symeona prep.
6 P.	Norberta opata wyz.	25	Iretyd. Obrit.
7 S.	*Wigilia* Roberta b. w.	26	Karpa apostoła.
Ew. u Jana ś. w roz. 14. O zesłaniu Ducha świętego.			
8 N.	**S. Zesł. Ducha S.** Med.	27	N. **Sosz. S. Duc** Ftc.
9 P.	**Świąt.** Felicyana męcz.	28	**SSS. Troj.** Nikity.
10 W.	Małgorzaty panny.	29	Fteodosyi mucz.
11 S.	*Suched.* Barnabasza a.	30	Izaaka prep.
12 C.	Onufrego wyzn.	31	Jeremia apostoł.
13 P.	*Suched.* Antoniego Pa.	1	**Jun.** Justyna m.
14 S.	*Suched.* Bazylego wyz.	2	Nykyfora patr.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 6. O potrzebie ludzkości i litości.			
15 N.	1 **SSS. Trój.** Wita i Mo.	3	N. 1 po **Sos.** Lukitty.
16 P.	Justyny panny.	4	Mytrofana patr.
17 W.	Adolfa bisk.	5	Doroftea jepis. m.
18 S.	Marka i Marceliana mm.	6	Wyssariona prep.
19 C.	**Boże Ciało**, Gerw. i Pr.	7	**Tyło Chr.** Fteod.
20 P.	Reginy panny.	8	Fteodora mucz.
21 S.	Alojzego Gonzagi w.	9	Kyryłła Archiep
Ew. u Łuk. ś. w roz. 14. O wezwaniu na wielką wieczerzę.			
22 N.	2 po Świąt. Paulina b. w.	10	N. 2 po S. *Post* do P.
23 P.	Agrypiny panny.	11	Warftołomea ap.
24 W.	Narodzenie ś. Jana.	12	Onufrya prep.
25 S.	Gwilelma wyznaw.	13	Akiłyny mucz.
26 C.	Jana i Pawła m. m.	14	Jetyssya proroka.
27 P.	*Serca Jezusa* Władys.	15	Sostradaniei p. Bo.
28 S.	*Wigilia.* Leona pap.	16	Jychona prep.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 15. O zgubionéj owcy i o groszu.			
29 N.	3 po S. **Piotra i Pawła.**	17	N. 3 po Sos. Maniut.
30 P.	Emilii i Lucyny m. m.	18	Leontia mucz.

Nabożeństwa w kościołach Krakowskich.

8. Zesłanie Ducha ś. w kat. na Zamku 40god. naboż. u XX. Augustyanów, Dominik. i u Kamedułów na Bielanach przez cały tydzień.

9. Drugi dzień Zielonych Świątek odpust bracki jednodzienny u ś. Floryana i OO. Bernardynów z wyst. Najśw. Sakramentu.

9. Poświęcenie kościoła katedralnego na Zamku.

13. ś. Antoniego we wszystkich kościoł. zakonu ś. Franciszka.

14. ś. Trójcy u XX. Dominikanów.

19. Boże Ciało u Bożego Ciała, u OO. Bernard. i u ś. Floryana, odpust tygodniowy z wyst. Najś. Sakram. – Processye publiczne we czwartek rano z katedry z Zamku po rynku, po południu u Bożego Ciała po parafii; w piątek po południu od ś. Marka po ul. Sławk. i ś. Jana, w niedzielę rano od XX. Dominikanów po rynku i od XX. Augustyanów po Kazimierzu, po południu od ś. Floryana po Kleparzu, wponied. od ś. Mikołaja po Wesołéj, we wtorek rano o 10 god. u OO. Bernardynów, po połud. od ś. Anny, we środę rano od ś. Piotra i na Zwierzyńcu po parafii, we czwartek rano od XX. Karmelit. po Piasku, po połud. od NP. Maryi po rynku, po processyi Konik Zwierzyniecki obchód zwyczajowo-narodowy.

19. ś. Gerwazego i Protazego u XX. Kamedułów na Bielanach.

24. ś. Jana u ś. Jana i na Prądniku czerwonym u XX. Dominik.

27. Serca Jezus. 40god. nabożeństwo, 27, 28 i 29 u PP. Wizytek i u OO. Reformatów.

29. ś. Piotra i Pawła u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4. 6 Tyg. święto. 5. 7 Drugie święto. 29. 1 Thamuz.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 5 god. 3 m. 36 po poł. — Ciepło, wiosenne miłe powietrze.

Pełnia d. 12 g. 7 m. 10 rano. Deszcze przechodzą, ale ciepło i parno.

Ostatnia kw. d. 19 g. 4 m. 5 rano. — Pogoda z początku kwadry, przy końcu dészcz.

Nów d. 27 god. 7 m. 47 rano. Dészcze ulewne, chmury od północy się toczą.

Głos ze wsi.

Cóż mi z tego, że sprowadził dom komisowy angielskie kosy, kiedy nie sprowadził rąk ktćreby ich użyły! Prawdziwie iż nie wiem co robią nasi posłowie, iż na to nie radzą! Przecież powinni postanowić prawo, aby chłopy do kosy i do żniwa wychodzili. Oni się bawią w konstytucyą, a tu nie będzie ani chleba ani siana przy téj konstytucyi. Przy piérwszych wyborach podam się na posła i dopiéro wypalę wniosek, ale wiém jaki!.. Swiat się cały zadziwi, gdy ja o uciążliwościach rolnika wykażę.

Głos z miasta.

Nudzą mnie już rolnicy tą kwestyą pastwisk, lasów, i narzekaniem na brak robocizny. Gdybym był na wsi, to sprowadziłbym pług parowy z Anglii, żniwiarkę, kosiarkę, młocarnią, i zupełniebym się obszedł bez chłopów. Na najbliższych wyborach podam się na posła i wniosek uczynię, aby sejm postanowił prawo emancypacyi ludzi od prac a zastąpienia onéj siłą wielkich czynników które nam natura dostarcza. W najbliższéj przyszłości, każdy będzie nawet siłą pary chodził, aby nóg nie trudzić.

Lipiec ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 W.	Teobalda Opata wyzn.	19	Judy Fłod apos.
2 S.	Nawiedzenie NMP.	20	Meftodia jepis.
3 C.	Anatolego wyzn.	21	Jutyana mucze.
4 P.	Józefa Kalasantego.	22	Jewsewya jepis. m.
5 S.	Karoliny panny	23	Ahrypiny mucz.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 5. O obfitym Piotra połowie ryb.			
6 N.	4 po Sw. Izajasza pror.	24	N. 4 po S. **Rozd. Jo.**
7 P.	Estery królowéj.	25	Fewronyi prep.
8 W.	Elżbiety król. wdowy.	26	Dawyda prep.
9 S.	Cyrylla Bisk.	27	Sampsona prep.
10 C.	Amalii panny.	28	Kyra Joanna.
11 P.	Pelagii męcz.	29	**Petra i Pawła.**
12 S.	Jana Gwalberta wyz.	30	SS. apost. 12.
Ew. u Mat. ś. w roz. 5. O sprawiedliwości.			
13 N.	5 po Sw. Jana z Duk. i Mal.	1	**Ijuł.** N. po S. Kosmy.
14 P.	Bonawentury doktora.	2	Poło. Ryzy. boh.
15 W.	Rozesłańców Apost. i H.	3	Irkynfta mucz.
16 S.	NMP. Szkaplerznéj.	4	Andreia archiep.
17 C.	Alexego wyz. i Berty p.	5	Aftanasia afron.
18 P.	Szymona z Lipnicy w.	6	Sysoa prep.
19 S.	Wincentego z Pauli w.	7	Ftomy prep.
Ew. u Marką ś. w roz. 5. O nakarmieniu 4000 ludzi.			
20 N.	6 po. S. Cesława wyznaw.	8	N. 6. po S. Prokopya.
21 P.	Daniela proroka.	9	Pankratya jepis. m.
22 W.	Maryi Magdaleny.	10	40 i piat mucz.
23 S.	Teofila męcz.	11	Jewfymyi i Otyi m.
24 C.	Krystyny panny m.	12	Prokla mucz.
25 P.	Jakóba ap. i Krzysztof.	13	Hawryiła Archan.
26 S.	Anny Mat. NMP.	14	Akyły apostoła.
Ew. u Mat. ś. w roz. 7. O fałszywych prorokach.			
27 N.	7 po S. Kunegundy królo.	15	N. 7. po S. Kyriki m.
28 P.	Inocentego p. i Pereg w.	16	Aftynohema jepis.
29 W.	Marty gosp. p. i Lucylla.	17	Maryny mucz.
30 S.	Heleny wdowy.	18	Jemyana mucz.
31 C.	Ignacego Loioli wyz.	19	Makryny prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Nawiédzenie NPM. przez cały tydzień nab. z kazan. codziennie, na końcu 40god. naboż. u XX. Karmelitów i u PP. Wizytek.
4. ś. Józefa Kalas. u XX. Pijarów (kaz. rano i po poł.)
W niedzielę przed ś. Małgorzatą poświęcenie kośc. ś. Idziego.
16. NPM. Szkaplerznéj u XX. Karmelitów, u PP. Karmelitan. na Wesołéj, u ś. Barbary i na Smoleńsku u Bożego Miłosierdzia.
18. Szymona z Lipnicy odpust zupełny z wystaw. Najś. Sakram. i kazaniem u OO. Bernardynów.
18. W kościele NP. Maryi o god. 10 uroczysta Wotywa na pamiątkę pożaru Krakowa w r. 1850.
19. ś. Wincentego á Paulo u XX. Missyonarzy.
20. Poświęcenie kościoła ś. Katarzyny u XX. Augustyanów.
22. ś. Maryi Magdaleny u XX. Dominikanów.
26. ś. Anny u ś. Anny, u OO. Bernard. 40god. nab. (24, 25 i 26) i w niedzielę po ś. Annie u ś. Mikołaja.
28. ś. Kunegundy u ś. Andrzeja i u ś. Józefa.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

15, 17 Post. spalenie kościoła. 28. 1 Ab.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 4 g. 11 m. 43 w nocy — Zimne wilgotne powietrze, wiatr zachodni.
Pełnia d. 11 g. 2 m. 31 po poł.— Ociepla się, z początku dnie parne, późniéj pogoda.
Ostatnia kw. d. 18 g. 6 m. 6 wieczór — Sliczna pogoda, gorąco przy wietrze wschodnim.
Nów d. 26 g. 9 m. 58 wieczór - Pogoda, ale parę burz obiecuje.

Głos ze wsi.

Zkąd tu wziąść na te żniwa? Mój sąsiad co rzepak zasiał ma wprawdzie na żniwo, ale niema co żąć; a ja co rzepaku nie siewam, mam co żąć, ale nie mam za co! Gdyby był ten ksiądz Podlaszecki rzeczywiście wynalazł żniwiarkę, to bylibyśmy go kanonizowali; ale cóż, kiedy mu się nie udało, bo mówią, że się nie zawsze księżom Ruteńskim udaje. Ale za to udało się panu Władysławowi Michalskiemu w Sławucie na Wołyniu wynaleść rzeczywiście odpowiadającą wszystkim wymaganiom żniwiarkę, o któréj nas podobno Ognisko wkrótce zawiadomi.

Głos z miasta.

Ah! jakże duszno!! Nic nie pomoże otwiérać okna i trzeba się chyba przenieść do piwnicy. W stanie natury miasta nigdy nie istniały, bo ludzie pędzili żywot pastérski a potém rolniczy. Dopiéro żydzi i kupcy wynaleźli miasta, i ten szatański przemysł pobudował ciosowe więzienia w których się dusimy. Jeszcze w zimie pół biédy, ale w lecie to piekło! Może przyjdzie kiedy jaka rewolucya co zburzy miasta, a idąc drogą postępu, doprowadzi nas do pierwotnego stanu patryarchalności w któréj na wolném powietrzu kozy paść będziemy, śpiéwając ulubioną zwrotkę: »*kozy, rozkoszne kozy, trzódo ma jedyna*«.

Sierpień ma dni 31.

Dn. T.	SWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P.	Piotra w okowach męcz.	20	Słyi pror.
2 S.	NMP. Anielskiéj.	21	Symeona pror.
Ewan. u Łukasza ś. w roz. 16. O niesprawiedliwym szafarzu.			
3 N.	8 po S. Znal. ś. Szczep.	22	N. 8 po S. Mar. Mahdał.
4 P.	Dominika wyz.	23	Trofyma mucz.
5 W.	NMP. Snież. i Grzegorza	24	Chrystyny m.
6 S.	Przemienienie Pańskie.	25	Uspen ś. Anny.
7 C.	Kajetana wyz.	26	Jermołeja m.
8 P.	Cyryaka m.	27	Pantolejmona m.
9 S.	Kamilla z Lelis wyz.	28	Prochora ap.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 19. O zburzeniu Jeruzalem.			
10 N.	9 po S. Wawrz. m. i Filom.	29	N. 9 po S. Katy m.
11 P.	Zuzanny panny m.	30	Syty ap. Alex. ne.
12 W.	Klary panny	31	**Zap. do Uspenya**
13 S.	Hipolita m.	1	**Awgust**. Proisch.
14 C.	*Wig*. Euzebii m.	2	Stefana mu.
15 P.	**Wniebowzięcie** NMP.	3	Izaaka pro.
16 S.	Rocha wyz.	4	Sedmy Otrokow.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 18. O faryzeuszu i celniku.			
17 N.	10 po S. Jacka wyz.	5	N. 10 po S. Jewsy.
18 P.	Heleny szwedzkiéj m.	6	**Preobraz Hosp.**
19 W.	Benigny pan. i Seba. w.	7	Demetrya prep.
20 S.	Bernarda opata wy.	8	Jemełyana jepis.
21 C.	Joanny Fremiot wdo.	9	Małłya apost.
22 P.	Symferyana m.	10	Ławrentyja m.
23 S.	Zacharyasza bisk.	11	Jewpła mucz.
Ew. u Marka ś. w roz. 7. O głuchym i niemym.			
24 N.	11 po S. Bartłomieja ap.	12	N. 11 po S. Fołya.
25 P.	Ludwika króla.	13	Maxymą prep.
26 W.	Alexandrą m. i Zefir. p.	14	Michea pro.
27 S.	Róży p. i prze. ś. Kazim.	15	**Uspen Bohor.**
28 C.	Augustyna b. wyzn.	16	Nerukoł. obr.
29 P.	Scięcie ś. Jana	17	Myroma m.
30 S.	Felixa m.	18	Flora Ławra m.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 10. O zranionym Samarytanie.			
31 N.	12 po S. Pociesz. NMP.	19	N. 12 po S. Andrea.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. NPM. Anielskiéj we wszyst. kościołach zakonu ś Franciszka.
3 4 i 5. NP. Maryi Snieżn. 40god. nab. i ś. Dominika u pp. Dominikanek na Gródku.
4. ś. Dominika u XX. Dominikanów.
6. Przemienienie Pańskie u XX. Pijarów.
7. ś. Kajetana u XX. Kapucynów.
12. ś. Klary 40god. nab. (10 11 i 12) u ś. Andrzeja.
15. Wniebowz. NPM. u Panny Maryi z oktawą, co dzień 2 kazan. na końcu 40god. nab. u XX. August., u OO. Bernard. odpust zup. z wyst. Najś. Sakr. i z kazaniem u XX. Dominikanów.
17. ś. Jacka u XX. Dominik. (przenosi się na niedz. po skończeniu okt. Wnieb. także z oktawą).
21. ś. Joanny Fremiot u pp. Wizytek.
28. ś. Augustyna u XX. Augustyanów.
31. Pocieszenie NMP. u XX. Augustyanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

27. 1 Elul.

LUNACYE.

Piérwsza kw.. d. 3 g. 5 m. 49 rano.—Burze i grady; wiatr połudn.
Pełnia d. 9 g. 10 m. 46 rano. — Deszcze ulewne z wiatrem zach.
Ostatnia kw. d. 17 g. 10 m. 40 w nocy.—Pogoda deszczami przeplatana.
Nów d. 25 g. 10 m. 32 rano.—Wypogadza się i wiatr zach. chmury przepędza.

Głos ze wsi.

»Nieszczęście nigdy nie przychodzi samo,« lecz mu zaraz towarzyszą inne plagi Boże, które jakoby skazanego na karę w przepaść potrącają. — Ledwie zebrałem nędzne zbiory, a zły człowiek podpalił stodoły i pozbawił mnie całorocznych dochodów i chleba. Gdybym się był przynajmniéj w Towarzystwie naszém Ogniowém zabezpieczył, byłbym miał za co się odbudować i zboża na siew zakupić, ale spaźniałem się z dnia na dzień a dzisiaj czeka mnie nędza, i przyjdzie mi wieś sprzedać, aby resztę przynajmniej wyratować majątku. Oh, przyprowadziłbym tu za uszy na zgliszcze mojéj stodoły tych sielankowych filantropów opiewających szczęście wiejskiego życia. —

Głos z miasta.

Wracam od mego przyjaciela z obżynku (wyżynku). Cóż to za śliczna fetka, żaden bal w mieście tyle mnie nie zajął. Te dziewczęta z wieńcami kłosów na głowach, które składają panu hołd poddaństwa. Ta gromada, która z muzyką na czele przychodzi do dworu!.... Wszystko to urocze, majestatyczne i zdawałoby się, iż ten dziedzic jest królem. „Oh, ja to zawsze mówię, iż gdyby szlachta umiała pojąć swoje szczęście i wysokie powołanie wśród tego ludu, którego dusza żadną nawet złą myślą nie jest pokalaną,... wśród tego mówię pracowitego ludu, który znojem polewa i uprawia ziemię!.... Gdyby powiadam szlachta, umiała, pojęła, zrozumiała!..... Ah!....... do tego trzeba mieć poetyczną duszę.“ —

Wrzesień ma dni 30.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 P	Idziego opata wyz.	20	Samuiła pror.
2 W.	Stefana króla wyz.	21	Ftadea apost.
3 S.	Eufemii panny	22	Ahaftonyka m.
4 C.	Rozalii panny	23	Łuppa m.
5 P.	Urbana pap.	24	Jewtychia m.
6 S.	Zacharyasza pro.	25	Warftołomea ap.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 17. O uzdrowieniu 10 trędowatych.		
7 N.	13 po S. Joachima.	26	N. 13 po S. Adryana
8 P.	**Narodzenia NMP.**	27	Pimona prep.
9 W.	Gorgoniusza m.	28	Moysea mur.
10 S.	Mikołaja z Tolen.	29	Usiknow. Joanna
11 C.	Prota i Jacka mm.	30	Alexandra pat.
12 P.	Tobijasza wyz.	31	Położ. Pojasz p.
13 S.	Aureliusza b.	1	**Sentiabr.** Symona
	Ew. u Mat. ś. w roz. 6. O służeniu Bogu i mamonie.		
14 N.	14 po S. *Imię NMP. p. ś. K.*	2	N. 14 po S. Mamon.
15 P.	Nikodema m.	3	Anftyma m.
16 W.	Ludomiłły m.	4	Wawyły świa.
17 S.	*Such.* Pięt. ś. Fr. i Hild.	5	Zachary pr.
18 C.	Józefa z Kop. wyz.	6	Cudo ś. Michaiła.
19 P.	*Such.* Januaryusza m.	7	Zozonta m.
20 S.	*Such.* Eustachiusza b.	8	**Rozdest Boh.**
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 7. O wskrzeszeniu syna w Naim.		
21 N.	15 po S. Mateusza ap.	9	N. 15 po S. Jokima.
22 P.	Maurycego bisk.	10	Mynodory prep.
23 W.	Tekli panny m.	11	Fteodory prep.
24 S.	Gerarda bis. m.	12	Awtenoma muc.
25 C.	Kleofasza i Tow.	13	Kornyła m.
26 P.	Józefata bisk.	14	**Wozdwyz. C. K.**
27 S.	Przen. ś. Stanisł. i Ep.	15	Nykity mucz.
	Ew. u Łuk. ś. w roz. 14. O uzdrowieniu opuchłego.		
28 N.	16 po S. Wacława.	16	N. 16 po S. Josaf. ar.
29 P.	Michała archanioła	17	Sofii mucz.
30 W.	Hieronima doktora	18	Jewmonia prep.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

1. ś. Bronisławy 40god. nab. (1, 2, 3) na Zwierzyńcu.
1. ś. Idziego u ś. Idziego.
1. Wotywa solenna u ś. Floryana o god. 9 rano po odb. któréj, kompania kleparska udaje się do Częstochowy.
4. ś. Rozalii u ś. Barbary.
7. ś. Joachima ojca NMP. u OO. Bern. z wyst. N.Sakr. i kazaniami.
8. Narod. NMP. u Panny Maryi, u XX. Dominik., u OO. Bernard., u XX Karmelitów 40god. nab. i u August. z oktawą — w bramie Floryańskiéj śpiéwy wieczorne.
10. Mikołaja z Tolentynu u XX. Augustyanów.
14. Podw. ś. Krzyża u ś. Krzyża. 40g. nab. u P. Maryi i w Mogile cały tydzień.
17. Piętna ś. Franciszka. We wszystkich kościołach zakonu ś. Franciszka. W niedzielę po ś. Mat. czyli po dn. 21. wrześ. pośw. kościoła ś Floryana, odpust jednodzienny.
23. ś. Tekli u ś. Wojciecha.
27. Przen. ś. Stanisława, w katedrze na zamku.
28. ś. Wacława w Katedrze.
29. ś. Michała na Skałce u XX. Paulinów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

25 1 Tischri Nowy rok 5623 r. 26 2 Drugie święto. 28 4 post Gedaljach.

LUNACYE.

Piérwsza kw. d. 1 g. 11 m. 8 rano.—Pogoda trwała, wiatr wschodni,
Pełnia d. 8 g. 8 m. 50 rano. Pogoda stała, wiatr półn. wsch. zimny.
Ostatnia kw. d. 16 g. 5. m. 15 rano.—Pogoda do połowy, a późniéj pochmurno.
Nów d 23 g. 9 m. 49 wieczór. Dészcz zimny, wiatr półn. zachodni.
Piérwsza kw. d. 30 g. 5 m. 3 po poł.—Pochmurno i wietrzno.

Głos ze wsi.

Zadzierżawiłem drogo polowanie, licytowałem trzy razy nad wartość, a dzisiaj cały dzień chodząc, pliszki nawet nie zabiłem. I łatwo pojąć, bo widzimy, że we wsi najmniéj piętnastu jest obywateli chłopów, którzy ani karty na broń nie mają ani polowania nie płacą a po całych dniach polują.— Pastérze jajka kuropatw powybierali, koty wiejskie zjadły młode przepiórki, a kundle wsiowe po całych dniach i nocach ścigają młode zające i zasiewy tłoczą. — Téj więc nawet przyjemności polowania, (jedynéj rozrywki rolnika) użyć dzisiaj na wsi nie można, —

Głos z miasta.

Człowiek się w tym mieście zakwasi i zanudzi, a prawdziwie iż mi się już sprzykrzyło tłuc bruk ulic, lub robić nieśmiertelną partyą preferansa. Na wsi rzecz się ma inaczéj: Dziedzic wyjedzie z chartami na polowanie, uszczuje kilku zajęcy, parę sarn i dzików, potém pełny wóz zwierzyny przed dwór zajeżdża. Myśliwi trąbią pojezdnego! Wybiega służba ze dworu, kucharz oblicza łupy, a przez cały wieczór jest o czém mówić, trochę przyzmyślać, pudła zataić, a uśmiać się do woli! Oh! niéma jak życie wiejskie!!

Październik ma dni 31.

Dn. T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1 S.	Remigiusza b.	19	Trofyma m.
2 C.	Aniołów Stróżów	20	Jewstaf. mucz.
3 P.	Kandyda i Lukrec. p.	21	Kodrata apost.
4 S.	Franciszka Seraf. wyz.	22	Foky mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O miłości Boga i bliźniego.			
5 N.	17 po S. Różan. Placyd.	23	N. 17 po S. Zaczat.
6 P.	Brunona wyz.	24	Flekły mucz.
7 W.	Justyny panny m.	25	Jewfrosini prep.
8 S.	Brygitty wdowy	26	**Joanna Bohos.**
9 C.	Dyonizego Areopa	27	Katystrata m.
10 P.	Franciszka Borg.	28	Charytona prep.
11 S.	Placydy i Filomeli pp.	29	Kyryaka prep.
Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O uzdrowieniu paralityka.			
12 N	18 po S. Wincent. Kad.	30	N. 18 po S. Hryh.
13 P.	Edwarda króla	1	**Oktiabr. Pokr.**
14 W.	Kalixta pap.	2	Kypryana jep.
15 S.	Jadwigi i Teresy	3	Dyonysya m.
16 C.	Gawła opata wyz.	4	Jeroftea jep. m.
17 P.	Florentego bisk. wyz.	5	Charatyna m.
18 S.	Łukasza ewangel.	6	Ftomy apost.
Ew. u Mat. ś. w roz. 22. o wezwanych na gody.			
19 N.	19 po S. Jana Kant. i P.	7	N. 19 po S. Serchy
20 P.	Przen. ś. Wojciecha i E.	8	Pełahyi pr.
21 W.	Urszuli panny m.	9	Jakowa apost.
22 S.	Korduli panny m.	10	Jewłampya m.
23 C.	Jana Kapistrana wyz.	11	Fyłypa apost.
24 P.	Rafała archanioła	12	Prowa mucz.
25 S.	Kryspina i Krysp. mm.	13	Karpa i Papyła
Ew. u Jana ś. w roz. 4. O chorym synie królewskim			
26 N.	20 po S. Ewarysta p.	14	N. 20 po S. Nazar.
27 P.	Iwona wyz.	15	Jewftymya prep.
28 W.	Szymona i Judy a. m.	16	Łonhyna m.
29 S.	Narcyza bisk.	17	Osyi proroka
30 C.	Marcella papieża	18	Łuki jew. apost.
31 P.	*Wig.* Wolfgang b. wy.	19	Loila pr.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

2. Aniołów Stróżów u P. Maryi wotywa z kaz. na górze w kaplicy.
4. ś. Franciszka we wszystkich kościołach zakonu ś Franciszka.
5. Niedziela Różańcowa u XX. Dominik. z proc. i 5ciu ewaniel. po rynku, przez cały tydzień ranne i wieczorne naboż. z kazaniami. W drugą niedzielę poświęcenie kościoła u XX. Pijarów.
15. ś. Teresy u pp. Karmelitek na Wesołéj.
19. ś. Piotra z Alkantary 40g. nab. 17, 18, 19 z odp. u OO. Refor.
19. ś. Jana Kantego u ś. Anny z oktawą, na końcu 40god. naboż.
23. ś. Jana Kapistrana odpust zupełny u OO. Bernardynów.
25. Kryspina i Kryspijanina u ś. Piotra.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

4 10 Sądny dzień. 9 15 Kuczki. 10 16 drugie święto. 15. 21 Swięta palmowe. 16 22 koniec kuczek. 17 23 radość z praw. 25. 1 Marcheswan.

LUNACYE.

Pełnia d. 7 g. 9 m. 38 wieczór.—Pochmurno a w końcu dészcz zimny.
Ostatnia kw. d. 16 g. 12 m. 35 w nocy.—Dészcze zimne, wiatr północno-zachodni.
Nów d. 23 g. 8 m. 29 rano.— Wypogadza się, wiatr wsch., zimno.
Piérwsza kw. d. 30 g. 12 m. 37 w nocy.—Piękne i miłe powietrze, wiatr wschodni.

Głos ze wsi

Zawsze się włóczyły te góraliska z szybami do okien, a teraz jakby na złość żadnego z nich nie widać. — Z piętnaście szyb brakuje, i gazetami tylko okna zalepione, pozbawiają nas ostatnich promieni jesiennego słońca. Ja nie wiem jak tu będzie w tym domu przez zimę wytrzymać. Dziedzic zaręczał iż ciepło jak w uchu, i że dwór z modrzejowego drzewa postawiony, tym czasem to grat, który się w próchno rozsypuje.— Mnie się zdaje że słusznie będzie sobie z tego tytułu do dziedzica utworzyć pretensyą, albo porzucić niekorzystnie wziętą dzierżawę. Lepiéj daléko na bruku w miasteczku siedzieć. Oh, dla czegóż nie zostałem kupcem lub urzędnikiem, zamiast biédę na wsi klepać!

Głos z miasta.

Przed kilką laty siąg najpiękniejszych węgli kosztował 36 złp. a dzisiaj się za niego 100 złotych napierają. — Sążeń drzewa sosnowego kosztował 10 złr. a dzisiaj 40. To niesłychana rzecz jak wszystko w tém mieście drożeje!! Trzeba zapasy robić na zimę, a krezusowe skarby na to nie wystarczą.—Memu bratu chociaż jest tylko dzierżawcą stokroć się lepiéj powodzi odemnie! Dziedzic wyznaczył mu siągi drzewa w lesie, i pali w piecu, jak w piekle, a w domu ciepło, mu jak w uchu.— Oh! jakieżem głupstwo zrobił, żem się też do agronomii nie rzucił, byłbym już zrobił majątek!!.. Z dzierżawy byłbym przyszedł do dziedzictwa, a z dziedzictwa jednéj wsi byłbym już dokupił drugą, a może i trzecią, i byłbym sobie Panem!

Listopad ma dni 30.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	S.	**Wszystkich SS.**	20	Artemia mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 18 o dłużnym i złośliwym słudze.				
2	N.	21 po S. Pegazyi męcz.	21	N 21 po S. Ilariona
3	P.	Dzień Zaduszny i Hub.	22	Awerkia jepis.
4	W.	Karola Borom. bisk. w.	23	Jakowa apost.
5	S.	Elżbiety M. J. C. i Emeryk.	24	Arefty mucz.
6	C.	Leonarda wyz.	25	Markiana mucz.
7	P.	Herkulana męcz	26	Dymytria mucz.
8	S.	4. Koronatów.	27	Nestora mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 22. O czynszowéj monecie.				
9	N.	22. po S. Opieki NPM.	28	N 22 po S. Jerentia.
10	P.	Andrzeja z Awel. w.	29	Anastasyi mucz.
11	W.	Marcina bisk. w.	30	Żynowia mucz.
12	S.	Marcina papieża m.	31	Stachya apost.
13	C.	Homobona wyz.	1	**Nojabr.** Kosmy i D.
14	P.	Serafiona męcz.	2	**Josafata arch. m.**
15	S.	Leopolda wyz.	3	Akepsyna mucz.
Ew. u Mat. ś. w roz. 9. O wskrzeszeniu córki książęcia				
16	N.	23 po S. Stanisł. Kostki	4	23 po S. Joannyka.
17	P.	Salomei królowéj.	5	Hataktyona mucz.
18	W.	Pośw. kościoł. rzym. i Gr.	6	Pawła archiep.
19	S.	Elżbiety królowéj.	7	Mm. 33. Melyły.
20	C.	Felixa de Val. wyz.	8	**Mychała** arch.
21	P.	Ofiarowania NMP.	9	Onysfora mucz.
22	S.	Cecylii panny m.	10	Szesty apost.
Ew. u Mat. ś. w roz. 24. O brzydkości spustoszenia.				
23	N.	24 po S. Klemensa p. m.	11	N 24 po S. Myny m.
24	P.	Jana od Krzyża w.	12	Joanna Myłostywa.
25	W.	Katarzyny panny męcz.	13	Joanna Złatoust.
26	S.	Piotra Alexan. bisk. m.	14	Fyłyppa Zapust.
27	C.	Waleryana bisk.	15	Hurya i Symon. m.
28	P.	Rufina męcz.	16	Mafstea Jew.
29	S.	Saturnina męcz.	17	Hryhorya jepisk.
Ew. u Łuk. ś. w roz. 22. O znakach na Niebie i Ziemi.				
30	N.	1 *Adw.* Andrzeja apost.	18	N. 25 po S. Platona.

Nabożeństwo w kościołach krakowskich.

1. Wszystkich SS u ś. Piotra.
3. Dzień zaduszny, processya na cmentarz od ś. Mikołaja.
Niedziela 1 i 2 po WW. Swiętych odpusty u XX. Dominikanów.
9. Opieki NP. Maryi u XX. Pijarów.
17. ś. Salomei u ś. Andrzeja.
21. Ofiarowanie NP. Maryi u ś. Jana 40god. nabożeństwo (18. 19 20 i 21) i u XX. Dominikanów.
25. ś. Katarzyny u XX. Augustyanów i u OO. Reformatów.
30. ś. Andrzeja u ś. Andrzeja.
30. Zaczyna się adwent i roraty po wszystkich kościołach.
30. Niedziela 1. Adwentu — Odpust Bracki u ś. Floryana.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

23 1 Kislew.

LUNACYE.

Pełnia d. 6 g. 1 m. 41 w poł.— Piękna pogoda, dni ciepłe.
Ostatnia kw. d. 14 g 7 m. 3 wieczór.—Piękna pogoda, wiatr wsch. mroźny.
Nów d. 21 g. 7 m. 7 wieczór. —Od połowy nowiu czas się zachmurza.
Piérwsza kw. 28 g. 10 m. 54 rano.— Zimne dészcze, wiatr zachodni.

Głos ze wsi.

Otóż nowa przyjemność!! Tu odstawiać mam żydowi zboże na termin a w młocarni kierat się połamał. Trzeba zapewnie będzie czekać miesiące i lata zanim go mechanik naprawi. — Zeszłego roku dostawiono mi siekacz do buraków gdy się już krowy po pastwisku pasły, a extyrpator otrzymałem w zimie, chociaż wiedziano iż nigdy śnieg trawą nie zarasta. — Takieto są nasze rozkosze, a przecież Dom Komisowy pisze w swojém „Ognisku" iżby producenci byli akuratni, i na termin zboże odstawiali! Niechajże wystosuje tę radę i do mechaników, majstrów, rzemieślników, fabrykantów i przedsiębiorców, aby względem nas akuratnymi byli i narzędzia do pracy w terminie przysyłali. Ci redaktorzy i pismaki najmniéj są ludźmi praktycznémi.

Głos z miasta.

Prawdziwie, iż najszczęśliwsi z ludzi są wiejscy obywatele, bo gdy któremu potrzeba pieniędzy, to namłóci paręset korcy, pojedzie do miasteczka i z ogromnym trzosem wraca do domu.— Ileż onito w tym n. p. roku uzbierali, gdzie zboże było tak drogie. — Za sto korcy pszenicy wziął rolnik 1300 do 1400 złr., a więc kto miał tysiąc korcy schował do kieszeni 14,000, i mógł wieś kupić z lasem pod Babią górą. — A pomimo tego narzekają, skarżą się na biedę i nam miejskim przemysłowcom zazdroszczą.— Jeżeli im kiedy bieda dokuczy, to z ich własnéj winy, to jest iż gospodarować nie umieją, bo ja słyszałem od uczonego Niemca, iż najlepszy jest nawóz z kopytek baranich.— A więc gdybym był gospodarzem, tobym zaraz wykupił wszystkie kopytka baranie, i całe pole niemi pokrył. —

Grudzień ma dni 31.

Dn.	T.	ŚWIĘTA RZYMSKIE	Dn.	ŚWIĘTA RUSKIE
1	P.	Eligiusza bisk. w.	19	Awdya proroka.
2	W.	Chryzologa i Bibianny.	20	Prokła Hryhory.
3	S.	*Post.* Franciszka Xaw.	21	**Wchod Bohor.**
4	C.	Barbary panny męcz.	22	Fytymona ap.
5	P.	*Post.* Sabby Opata w.	23	Amfyłochya jepis.
6	S.	Mikołaja bisk. w.	24	Jekataryny mucz.

Ew. u Mat. ś. w roz. 11. O poselstwie Jana do Chryst.

7	N.	2 *Adw.* Ambrożego bisk.	25	N. 26. po S. Klem.
8	P.	**Niepok. Pocz. NMP.**	26	Atyppa prep.
9	W	Leokadyi i Waleryi pp.	27	Jakowa mucz.
10	S.	*Post.* NMP. Loretańskiéj	28	Stefana mucz.
11	C.	Damaza papieża.	29	Paramona mucz.
12	P.	*Post.* Alexego i Pawła.	30	Andrzeja apost.
13	S.	Łucyi i Otolii p. m.	1	**Dekabr.** Nauma p.

Ew. u Jana ś. w roz. 1. O poselstwie żydów do Jana.

14	N.	3 *Adwentu.* Nikazego b.	2	N 1 Adw. Awwa.
15	P.	Ireneusza męcz.	3	Safonia pror.
16	W.	Euzebiusza bisk.	4	Warwary mucz.
17	S.	*Suched.* Łazarza bisk.	5	Sawwy Oswia.
18	C.	Oczekiwanie Pło. NMP.	6	**Nykołaja Jepis.**
19	P.	*Suched.* Nemezyusza.	7	Amwrosia jepisk.
20	S.	*Suched.* Teofila męcz.	8	Patapia prep.

Ew. u Łuk. ś. w roz 3. O Janie opowiad. chrzest pokuty.

21	N.	4 *Adwentu* Tomasza ap.	9	N 2 Ad. **Zaczat Bo.**
22	P.	Zenona męcz.	10	Mymy Jermoh. m.
23	W.	Wiktoryi panny męcz.	11	Daniyła stołpny.
24	S.	*Wigil.* Adama i Ewy.	12	Spyridona jepisk.
25	C.	**Boże Narodzenie.**	13	Ewstratia jepisk.
26	P.	**Szczepana męcz.**	14	Ftyrsa mucz.
27	S.	Jana ewangelisty.	15	Jelewterya jepis.

Ew. u Łuk. ś. w roz 2. Symeon przepowiada o Jezusie.

28	N.	1 *po B. Nar.* Młodzianków.	16	N 3 Adw. Abbea p.
29	P.	Tomasza kantar. bis.	17	Daniyła pr.
30	W.	Dawida króla.	18	Sewastyana mucz.
31	S.	Sylwestra pap. wyz.	19	Wonyfatya mucz.

Nabożeństwa w kościołach krakowskich.

4. ś. Barbary u ś. Barbary.
6. ś Mikołaja u ś. Mikołaja.
8 Niepokalanego poczęcia NPM. u OO. Bernardynów z oktawą, dwoma kazaniami tj. rano i po południu, na końcu 40god. nabożeń. i u OO. Reformatów.
13. Na pamiątkę powietrza. Wotywa urocz. na krużgankach przed P. Jezusem u Reformatów.
16. Rozpoczyna u XX. Dominikanów Nowenna do Bożego Narodzenia z wyst. Najś. Sakramentu,, rozpoczyna się rano o wpół do 7. a po południu o 4téj.
24. Wigilia Bożego Narodzenia. Zaśnięcie ś. Jana, u ś. Anny.
25. Boże Narodzenie u XX. Augustyanów i Dominikanów.
26. ś. Szczepana u XX. Karmelitów 40god. naboż. 26 27 i 28.
27. ś. Jana ewangelisty u ś. Jana.
28. Młodzianków w katedrze na zamku.
31. Na zakończenie roku nabożeństwo u XX. Franciszkanów.

KALENDARZ ŻYDOWSKI.

17 25 Poświęcenie kościoła. 23 1 Tebeth.

LUNACYE.

Pełnia d. 6 g. 8 m. 30 rano.— Zimne dészcze, wiatr półn.zach.
Ostatnia kw. d. 14 g. 11 m. 25 rano. Ciągle trwają dészcze z śniégiem.
Nów d. 21 g. 5 m. 57 rano.—Wiatr półn.wsch., mróz.
Piérwsza kw. d. 28 g. 12 m. 38 w nocy. Silne i od dawna niepamiętane mrozy.

Głos ze wsi.

Gdy się tylko nowy rok zbliża, to już moje córki radeby furnąć ze wsi do miasta. Ptaszkom odrastają skrzydła na wiosnę, a pannom na karnawał. Już od miesiąca piszczą i kwilą się aby jechać do stolicy, a tu dalibóg niema za co, bo jeśli się zboże urodziło, to za to jest o dużo tańsze jak w zeszłym roku. A przecież czuję, iż dobrzeby się im było rozerwać, poskakać i trochę się jeszcze wyćwiczyć w muzyce i w innych sztukach. A może... kto wié?.. trafiłby się i jaki konkurent do starszéj!! Wszystko w mocy Boskiéj!! Tu zaś na wsi, czegoż się doczekamy. Żadnéj tu partyi dla nich odpowiedniéj nie widzę! . Ha! trzeba uprzedać zboża, a posunąć się do miasteczka, bo też zaprawdę smutna wieś jest wzimie szczególniéj dla panien mających gorące serca.

Głos z miasta.

Co się to stało z naszém miastem?!! Ani teatru, ani balu! Czarno jak w grobie, smutno jak na cmentarzu. Nasze panny ziewają, a nasze panie żałobne ornaty do kościołów szyją. Czy to ma być pokuta za dawne grzechy, czy na przyszłość dorobek zasługi? Może jedno i drugie razem. Ale to pewno, iż panny nasze zapomną zupełnie tańcować, ale za to talent muzyki wokalnéj wykształcą. Kupcy bławatni zbankrutują, farbierze umrą z rozpacy, niemogąc użyć żadnéj wesołéj barwy, a aktorowie dramatyczni pójdą na parnasie ziemniaki kopać. Powiadają, iż na przyszłą wiosnę wierzby pokryją się czarnym liściem, a łąki już kwitnąć przestaną, w ogrodach zaś zamiast róż same wzrastać będą nieśmiertelniki. Co się to dzieje! Czy to koniec świata? Czyli też nowego początek?!....

Astronomiczny początek pór roku.

Wiosna dnia 21 marca o godzinie 0 min. 29 po poł. — Lato dnia 21 czerwca o god. 6 minut 18 rano. — Jesień dn. 21 września o god. 9 min. 29 wieczór. — Zima dnia 21 grudnia o godz. 12 m. 18 po południu.

RUCHOME ŚWIĘTA.

Obrzędu Rzymskiego.

Niedziela Starozapustna . .	16 Lutego.
Popielec	5 Marca.
Wielkanoc	20 Kwietnia.
Wniebowstąpienie Pańskie .	29 Maja.
Zielone Świątki	8 Czerwca.
Niedziela śśś. Trójcy . . .	15 Czerwca.
Boże Ciało	19 Czerwca.
Niedziela 1. Adwentu . . .	30 Listopada.

Obrzędu Ruskiego.

Nedela Miasopustna	11 Lutego.
Post Wełyky	19 Lutego.
Pascha Chrystowa	8 Kwietnia.
Woznoszen. Hospod. . . .	17 Maja.
Soszes. ś. Ducha	27 Maja.
Tyło Chryst.	7 Czerwca.
Piotruwki Nedel 3. dni 4.	
Nedeła 1. Adwentu	2 Grudnia.

Suchedni I. Marca **12. 14. 15.** — **II.** Czerwca **11. 13. 14.** — **III.** Września **17. 19. 20.** — **IV.** Grudnia **17. 19. 20.**

Mięsopustu **rachując od Nowego roku do Popielca,** będzie tygodni **9.** — Ruskiego Mięsopustu zaś niedziel **7.** — **Wielkanoc Ruska** razem z **Rzymską** przypada.

Tablica wschodu

oraz długości dnia, obliczona na południk krakowski

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	wschód słońca m.	zachód słońca g.	zachód słońca m.	długość dnia g.	długość dnia m.	gdy kompas pokazuje południ., zegar pow. pokaz. g.	gdy kompas pokazuje południ., zegar pow. pokaz. m.
Styczeń	5	8	6	4	7	8	1	12	4
	10	8	3	4	13	8	10	12	7
	15	8	—	4	20	8	20	12	10
	20	8	55	4	27	8	32	12	11
	25	7	49	4	35	8	46	12	13
	30	7	43	4	43	9	—		
Luty	5	7	34	4	54	9	20	12	14
	10	7	27	5	3	9	36	12	15
	15	7	18	5	12	9	54	12	15
	20	7	8	5	20	10	30	12	14
	25	6	58	5	28	10	12	12	14
	30	6	51	5	35	10	44		
Marczec	5	6	43	5	43	11		12	14
	10	6	32	5	50	11	18	12	13
	15	6	20	5	58	11	38	12	1
	20	6	10	6	6	11	56	12	9
	25	5	58	6	14	12	16	12	7
	30	5	43	6	22	12	24	—	8
Kwieień	5	5	36	6	32	13	16	12	4
	10	5	23	6	39	13	26	12	2
	15	5	13	6	47	13	34	12	0
	20	5	4	6	54	13	50	11	59
	25	4	55	7	1	14	6	11	57
	30	4	45	7	9	14	24		
Maj	5	4	37	7	17	14	40	11	57
	10	4	28	7	24	14	56	11	56
	15	4	22	7	30	15	8	11	56
	20	4	15	7	37	15	22	11	56
	25	4	9	7	45	15	36	11	57
	30	4	4	7	50	15	46		
Czerwiec	5	4	—	7	56	15	56	11	57
	10	3	58	8	—	16	2	11	59
	15	3	56	8	4	16	8	12	0
	20	3	56	8	4	16	8	12	2
	25	3	58	8	4	16	8	12	3
	30	4	—	8	5	16	6		

i zachodu słońca

podług czasu średniego czyli astronomicznego.

miesiąc	dzień	wschód słońca g.	wschód słońca m.	zachód słońca g.	zachód słońca m.	długość dnia g.	długość dnia m.	gdy kompas pokazuje południ., zegar pow. pokaz. g.	gdy kompas pokazuje południ., zegar pow. pokaz. m.
Lipiec	5	4	4	8	—	16	—	12	3
	10	4	7	8	1	15	54	12	5
	15	4	12	7	58	15	46	12	5
	20	4	18	7	54	15	36	12	6
	25	4	23	7	49	15	25	12	6
	30	4	30	7	42	15	12		
Sierpień	5	4	39	7	33	14	54	12	6
	10	4	46	7	24	14	38	12	5
	15	4	54	7	14	14	20	12	4
	20	5	2	7	4	14	2	12	3
	25	5	8	6	56	13	48	12	1
	30	5	16	6	46	13	30		
Wrzesień	5	5	25	6	33	13	8	12	0
	10	5	32	6	22	12	50	11	58
	15	5	40	6	10	12	30	11	55
	20	5	47	6	—	12	13	11	53
	25	5	56	5	48	11	52	11	51
	30	6	3	5	37	11	34		
Październik	5	6	12	5	26	11	14		30
	10	6	19	5	15	10	56		48
	15	6	28	5	1	10	37		46
	20	6	33	4	54	10	18		45
	25	6	43	4	45	10	2		44
	30	6	43	4	36	9	43		
Listopad	5	7	3	4	25	9	22	11	44
	10	7	11	4	17	9	6	11	44
	15	7	19	4	11	8	52	11	45
	20	7	27	4	5	8	38	11	46
	25	7	35	3	49	8	24	11	48
	30	7	42	3	56	8	14		
Grudzień	5	7	49	3	53	8	4	11	49
	10	7	54	3	52	7	48	11	52
	15	7	59	3	49	7	52	11	55
	20	8	2	3	54	7	52	11	59
	25	8	5	3	55	7	50	11	25
	30	8	6	4	—	7	54		

Zaćmienia.

W roku 1862 będą trzy zaćmienia słońca, a dwa księżyca, z których drugie tylko księżyca i to cząstkowo u nas widzialném będzie. Zaćmienie to przypada dnia 6 Grudnia. Początek o godzinie 6 minut 38, środek o godz. 8 min. 33, koniec o godz. 10 min. 28 rano. Zaćmienie to w początku widzialne będzie w zachodniéj części Europy i Afryki, w końcu zaś we wschodniéj części Ameryki.

Według przybliżonego obrachunku w r. 1862 ma się pojawić Kometa, która była widziana w r. 1264, następnie w r. 1556, powrót téj komety dla tego z dokładnością obliczyć się nie da, zboczenie jéj bowiem zależne jest od planet, około których przechodzi.*)

*) *Ten kometa* czyli *ta kometa* (bo dotąd nie zgodzono się na rodzaj ani na płeć) ma przejść sobie spokojnie swoją drogą, nie potrącając o żadną planetę. Publiczność przeto może być spokojną, iż nic złego nikomu nie zrządzi.

Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na weksle.

Skala I.	stopa należytości		nadzwyczajny dodatek		ogółem	
	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.
	walutą austryacką					
do 100 złr. WA.	—	5	—	2	—	7
nad 100 „ 200 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 200 „ 300 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 300 „ 500 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 500 „ 1000 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 1000 „ 1500 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 1500 „ 2000 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 2000 „ 4000 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 4000 „ 6000 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 6000 „ 8000 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 8000 „ 10000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 10000 „ 12000 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 12000 „ 16000 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 16000 „ 20000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 20000 „ 24000 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 24000 „ 28000 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 28000 „ 32000 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 32000 „ 36000 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 36000 „ 40000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 40,000 złr. od każdych 2000 złr. opłacać się ma należytość po 1 złr. 25 kr. więcéj, przyczém ilości niżéj 2000 złr. jako pełne uważają się.

Tabela stęplowa z dodatkiem podatkowym.

Skala na inne dokumenta.

Skala II.

	stopa należytości zł.	stopa należytości kr	nadzwyczajny dodatek zł.	nadzwyczajny dodatek kr.	ogółem zł.	ogółem kr.
	walutą austryacką					
do 20 złr. WA.	—	5	—	2	—	7
nad 20 „ 40 „ „	—	10	—	3	—	13
„ 40 „ 60 „ „	—	15	—	4	—	19
„ 60 „ 100 „ „	—	25	—	7	—	32
„ 100 „ 200 „ „	—	50	—	13	—	63
„ 200 „ 300 „ „	—	75	—	19	—	94
„ 300 „ 400 „ „	1	—	—	25	1	25
„ 400 „ 800 „ „	2	—	—	50	2	50
„ 800 „ 1200 „ „	3	—	—	75	3	75
„ 1200 „ 1600 „ „	4	—	1	—	5	—
„ 1600 „ 2000 „ „	5	—	1	25	6	25
„ 2000 „ 2400 „ „	6	—	1	50	7	50
„ 2400 „ 3200 „ „	8	—	2	—	10	—
„ 3200 „ 4000 „ „	10	—	2	50	12	50
„ 4000 „ 4800 „ „	12	—	3	—	15	—
„ 4800 „ 5600 „ „	14	—	3	50	17	50
„ 5600 „ 6400 „ „	16	—	4	—	20	—
„ 6400 „ 7200 „ „	18	—	4	50	22	50
„ 7200 „ 8000 „ „	20	—	5	—	25	—

Nad 8000 złr. od każdych 400 złr. opłacić się ma należytość po 1 złr. 25 kr. więcéj, przyczém niżéj 400 złr. jako pełne uważają się.

O Patryarchacie w Rosyi *).

Patryarchaty nieustannie bałamuciły pojęcia, rzecz jednak jest jasną. Ojciec święty biskup rzymski nie jest równy patryarchom. Postanowił go sam Zbawiciel Chrystus Pan. Władza jego i urząd nie wynika z ustaw Kościoła, albo biskupów, ale z woli i słów samego Chrystusa. Patryarchowie, antiochejski, jerozolimski, aleksandryjski, naznaczeni są synodem w 5tym wieku. Na pamiątkę, że ich poprzednikami byli Apostołowie, biskupi sukcesorowie Apostołów rządzący dyecezyami przez Apostołów utworzonemi, oznaczeni zostali wyższém dostojeństwem i pierwszym stopniem w szeregu biskupów. Przez to jednak równać się nie mogli z sukcesorem Piotra, który od Chrystusa Pana, a nie od synodu miał władzę. Ojciec święty, papież nad synodem pierwszeństwo ma. Rządzi bowiem całym Kościołem, następnie wszystkimi biskupy i kapłany. Synod jest niczém więcéj tylko zebraniem się biskupów. Jako nad każdym szczególnie, tak i nad zebranymi ogólnie, czyli nad synodem Ojciec

*) Mniemam rzeczywistą oddać przysługę naszéj Publiczności, umieszczając na czele Kalendarza tegorocznego, ustęp ze znakomitego dzieła E. Heleniusza pod tytułem: „Wspomnienia Narodowe". W dzisiejszéj epoce kwestya, o któréj to dzieło traktuje, najdokładniejszego i sumiennego potrzebuje wyjaśnienia, a nie znam dzieła, któreby gruntowniéj o téj rzeczy traktowało.

(Przyp. Wydawcy).

święty Pasterz powszechny zwierzchność ma. Ustawy biskupów synodu, mają władzy znaczenie i są prawem wówczas tylko, gdy je zatwierdzi Ojciec śty Papież. Przeto mianowanie i ustanowienie patryarchów, na pamiątkę założonych biskupstw przez Apostołów Jakóba, Marka, w Aleksandryi, Jerozolimie jest dziełem Ojca śgo, albowiem On takowe dostojeństwo biskupów, alexandryjskiego, jerozolimskiego, antyochejskiego zatwierdził. Żaden przeto biskup w Kościele Bożym, patryarchą zamianować się nie może, gdyż dostojeństwo to przyznaném zostało tylko biskupom dyecezyj przez Apostołów założonych. Jedyny był przykład w Kościele, że biskup carogrodzki został zamianowanym patryarchą, chociaż w Carogrodzie żaden dyecezyi nie fundował Apostoł. Zamianowanie to wyjątkowe nastąpiło przez synod biskupów pod zwierzchnością i za potwierdzeniem śtéj Apostolskiéj Stolicy. Jakże przeto mógł zostać biskup moskiewski *patryarchą?* W Moskwie Apostoł żaden stolicy swojéj pasterskiéj nie miał. Synod tego nie ustanowił. Ażeby zamianować biskupa moskiewskiego patryarchą, i ażeby dać mu niezależną władzę, trzeba było na to zebrania wszystkich biskupów, pod zwierzchnością i za potwierdzeniem Ojca św., wedle zasady katolickiéj. Wedle nawet praktyki dyzunickiéj, potrzeba na to było choć bez Ojca św. zebrania biskupów pod zwierzchnością patryarchy; jak to czynili Focyusz, Celarijusz, którzy do najnieprawszych czynów swoich zwoływali synody w Byzantium; jak to czynili pseudopatryarchowie, którzy prawdziwych biskupów jako: śgo Chryzostoma zsadzali z dyecezyi i pasterskiéj stolicy. Cóż to za zamianowanie biskupa moskiewskiego patryarchą przez patryarchę carogrodzkiego,

li jednego tylko i w tułactwie, gdy jak wiadomo ogromne wywiózł z Moskwy pieniądzę? Dobrze powiada Kulesza w dziele swojém *Prawosławna Wiara:* „możeż brat zrodzić brata, możeż patryarcha naj„młodszy, który niesłusznie, niezasłużenie, bez suk„cessyi apostolskiéj, drugie miejsce sobie wyrobił, „mianować, wprowadzać w kościele nowość na niczém „nie opartą i niepraktykowaną?“

Jeden Ojciec święty, jako namiestnik Chrystusa Pana, i przezeń zamianowany, mógłby to uczynić, a jednak nigdy nie czynił. Zwoływał biskupów, ich zgodzenie się zatwierdzał, i ustanawiał patryarchów za wspólną radą biskupów. A patryarcha carogrodzki jakże mógł to uczynić bez biskupów? Przeto patryarchat moskiewski jest fałszywą władzą, dla tego nie trwał, nie dał żadnych owoców dobrych w samejże Moskwie i przez nią samą obalonym został Jeremijasz patryarcha za cara Teodora około r. 1590 ustanowił go w Moskwie, i patryarchat ten trwał rzeczywiście do r. 1660. — W tych czasach za cara Alexego, Nikon patryarcha następca po Józefie złożony został, i odesłany do dalekiego nad Wołgą klasztoru. Car Alexy wielkim kosztem sprowadził patryarchów, alexandryjskiego, antyochejskiego, jerozolimskiego. Ci wyrokiem swoim go obalili. Obalenie przeto patryarchatu więcéj było prawne jak jego utworzenie. X. Gagaryn jezuita w dziele swojém *La Russie Sera-t-elle catholique?* rzecz dziwna, szanuje, ceni patryarchat moskiewski, nie widzi fałszywéj władzy, nieprawnéj i bezzasadnéj powagi. Nikon mianował się i pisał *Weliki Hospodar.* Moskwę nazywał wzbudzonym Rzymem; księgi stare naprawiał. Opozycyjne przeciw niemu *Starowierije* jest daleko prawszém.

Uczuciem szczero religijném podniosło się przeciw zuchwałości biskupa Nikona, który siebie nietylko władcą duchownym wszéj Rusi, ale całego świata mianował. Tak się pisał: „z Bożéj Łaski, Nikon „Arcybiskup wielkiego panującego miasta Moskwy, „i patryarcha całéj wielkiéj, mniejszéj i białéj Rusi, „i wielu innych krajów wschodnich, zachodnich „i północnych, na morzu i na ziemi.“ Starzy, wierni Rusini, mając na czele kapłanów, mnichów sołowieckiego monastyra, wiedząc to i pojmując, że ich biskupi rządzić mają li tylko prawo w swoich dyecezyach ruskich pod zwierzchnością starowiernych patryarchów, biskupów Apostolskich Stolic, téj nowéj pseudo patryarchalnéj władzy się sprzeciwili. Pozostali wiernymi swojemu dawnemu ruskiemu obrządkowi, swoim starym księgom, jakie otrzymali przy pierwszém nawróceniu, i władzę duchowną tak pojmowali, jak była w początku pod zwierzchnością metropolity kijowskiego, uległego patryarchom. Nowego biskupa moskiewskiego mianującego się patryarchą, ojcem duchownym świata całego, nie uznali.

Tak więc patryarchat moskiewski obalonym został *duchownie* silną reakcyą zakonników ruskich i wiernych wielu wyznawców — i obalony także, iż tak rzekę *cywilnie*, przez władzę carską która go zniosła. Fakta zatém objawiły naturę tego fałszywego pseudo patryarchatu. Nie wiem dla czego go X. Gagaryn szanuje i ceni? Daléj w dziele swojém wynosi *Nikona;* mianuje go najgenialniejszym, najdostojniejszym mężem, jakiego tylko Rosya miała. Był to człowiek, który posiadał dość darów niepospolitych, które wiązał z pychą i nienawiścią, i chociaż był jako mnich w *obserwancyi* ścisły i niezwyczajny, z tém wszyst-

kiém zawsze nietylko dyzunita, ale szczéry schyzmatyk. Początkowo przy klasztorze przemieszkiwał w jamie wykopanéj, bez światła, w grobie niemal. To się często zdarzało w Rosyi, że zakonnicy naśladowali żywot pierwszych męczenników; — obierali sobie w podziemiach mieszkania. Owoż w takim grobie przeżył lat sześć Nikon, lud zadziwił, i zwrócił uwagę powszechną. Nie zawarł się jednak na całe życie w klasztorze, co czynili niejednokrotnie zakonnicy wschodnioruscy, prawdziwie świątobliwi i pobożni; lecz przez stopnie szedł od ihumena do arcybiskupa nowogrodzkiego i patryarchy. Na patryarchacie będąc, kazał w pismach drukować, *Archirej i Car*, miał jednak nieograniczoną ufność cara Alexego. Obaliły wpływ jego: siostra carska Irena, i bojar Morozow, z powodów wydrukowania przywileju Konstantyna Wgo danego Sylwestrowi Papieżowi, w którym były słowa: „Gdzie jest Stolica „Apostolska, świeckiemu panu mieszkać i przebywać „tam się nie godzi.“ Jednak mając wielką władzę, przyznać należy, okazywał miłość dla Rosyi i ludu. Gromił, potępiał przedajność, chciał ją zniszczyć, żądał, dopominał się od cara ogłoszenia wolności dla ludu. Przez to bojarów obraził silnie. Powstawał przeciw wojnie z Polską, gromiąc, że chrześciańska krew się leje. Chociaż tyle czynił dobrego, w pełności nie miał ducha Bożego, gdy tak pyszne czynił odezwy, gdy się mianował ojcem całego świata, i gdy (jak były najsumienniejsze świadectwa) przez oszukanie objawił cud w uzdrowieniu opętanego. Gdyby miał łaskę uzdrowienia, na jednymby nie poprzestał człowieku, tymczasem li jednego uzdrowił, i były zrobione mu przez współecznych zarzuty,

dowody oszukania, których nikt nie zbił, i nie objaśnił. Kiedy odwiedzał więźniów polskich, w książce do nabożeństwa jednego biedaka znalazł obrazek śgo Jozafata. Objawił się w nim natychmiast duch schyzmy; wpadł w gniew silny, zaczął deptać świętego, pienić się, kląć. Zaraz go też tak silna choroba dotknęła, że nie mógł się z niéj inaczéj uleczyć, aż odprawiając nabożeństwo uroczyste do śgo Jozafata. Zeznał to pod przysięgą Łuskina obywatel powiatu orszańskiego, który kilkanaście lat w ciężkiéj przeżył niewoli moskiewskiéj, a potém wzięty był do usług patryarchy i sam na to patrzał. Również zaprzysiągł to samo X. Suski dominikan w niewoli będący moskiewskiéj. Wszystko to jest zapisane między cudami błogosł. Jozafata zatwierdzonemi przez stolicę apostolską (cud 149). Odtąd Nikon zaczął się zmieniać, i opuścił sam dobrowolnie patryarchat, a zamknął się w klasztorze na dwa lata zaraz po tém zdarzeniu. Na żądanie ludu przybył powtórnie do Moskwy, ale gdy otwarcie i silnie zaczął upominać władzę, i karcić jéj postępowania, osądzonym został na wygnanie do monasteru dalekiego nad Wołgą. Nasi katolicy będący w Moskwie czasów tych w niewoli, dając o Nikonie relacyą jako o mnichu ostrego życia, przywykłym do najzupełniejszego od świata oderwania, uważali go zarazem jako pełnego pychy i schyzmatyka, bo przy pewnych punktach nauki wpadał w uniesienie się niespokojne, namiętne i gniewne. To najwidoczniéj błądzących w wierze, podległych wpływowi ducha złego odznacza. Ale też i mówią o nim, że na końcu życia, po zniewadze wymierzonéj tak obelżywie św. Jozafatowi, silnie pragnął poddać się Stolicy Apostolskiéj i zostać unitą; ale mu nie dozwoliła cywilna

rządowa władza cara. Oto, co pisał r. 1664, pozwany do synodu moskiewskiego: „Duchowni moskiewscy iż „są synami moimi duchownymi, a Greki iż są pie-„niądzmi przekupieni, sądzić mnie nie mogą. Sam „Papież rzymski, Ojciec ojców, świętego, nieskażo-„nego, a nie przekupnego sumienia, u którego nie „grecka dusza, ma nade mną władzę.“

Patryarchat ten nowy rosyjski samém wygnaniem Nikona obalony i unieważniony, bowiem ojcem ojców jeden jest tylko Papież. Te wszystkie relacye o patryarchacie moskiewskim są jak najsumienniejsze ze strony polskiéj. Polacy więźniowie, ludzie świeccy, przez lat kilkanaście będąc w Moskwie, patrzyli na to wszystko, i po powrocie do kraju, opowiadali i zaprzysięgali. Przeżywszy lat tyle w niewoli, trudno aby kłamali, bo tyloletnie cierpienia i wiek późny, do Boga, do prawdy, człowieka nakłania. Ale X. Gagaryn, inaczéj sądzi w piśmie swojém. Powiada, że w nawróceniu się Rosyi, Polacy przedstawiają wiele niebezpieczeństw i trudności. Przeciwnie Polacy to jedni ułatwić mogą, albowiem lat tyle praktykowali, i sprawowali Uniją ruskiego obrządku z Kościołem, która na całym wschodzie nigdzie do skutku przyjść nie mogła, a w Polsce zjednoczenie się z Kościołem wypełniła. Polacy za tę sprawę krew przelewali, w téj misyi słowem pasterskiém wielkie dzieło rozszerzali i głosili. Nie mieli w tém żadnych ziemskich korzyści, bo Ruś i bez Unii była własnością i cząstką Rzeczypospolitéj. Przeciwnie narażali swój byt na wojny, na niepokój, na mordy, byle oddać Kościołowi i pozyskać dusze. Nakoniec osiągnęli ten cel święty. Mogąż być jako przeciwnicy, jako niebezpieczni poczytywani? Jeżeli Rosya w dziejach swoich przed-

stawia nam zręczność, i że tak powiem dzielność polityczny, a Polska częstokroć i ledwie nie zawsze błądziła i upadła; w sprawie za to duchowéj, w sprawie zbawienia, przeciwnie: Rosya przedstawia pełną anarchiję, nieskończoną moc błędów, nakształt naszych rokoszów, konfederacyi, sekty, odszczepieństwa; słowem niemoc ostateczna: a Polska w porządku religijnym i moralnym jest siłą jednolitą, potężną, konsekwentną i logiczną. Tą siłą Polacy przeżyli tyle nieszczęść; moralnie, narodowo, nie upadli, ale rozwinęli ją i są tak mocni, że sami jedni tylko wesprzéć, poratować mogą współsławian Rosyan, w sprawie u nich zaniedbanéj zbawienia X. Gagaryn jeszcze oświeca nas: „że tajne towarzystwa rosyj-„skie są w związku ze *starowierijem.*“ Jeżeli tak jest, zbawczy ich połącza narodowy instynkt. Starowierije bowiem w wyznaniu jest prawniejszém i rzeczywiście starożytném ruskiém. Jeżeli jest jaka moralność i religija w Rosyi, to tylko w tych starowiercach. Kiedy religija stanu prześladuje, oni sami przeszli przez wielkie cierpienia. Żyją jak wszelka wiara i przekonanie, siłą tylko moralną, mocą ducha; wolni są od wszelkich nałogów; pracowici, sumienni, wszelką skłonność do kradzieży, która na nieszczęście nałogiem jest rosyjskiego ludu, zniszczyli w sobie. *Starowierije* przeto jest jedyną prawdziwą religiją narodową. Jednak prawosławije i starowierije są w trudném i bardzo zawiłém położeniu. Pierwsze ma *patryarchat*, w zasadzie fałszywy i już zniszczony, a skutkiem jego, władzę cywilną, religiją rządzącą, czyli rodzaj protestanckich synodów, które sprawą religijną kierują. Drugie stłumione, pozbawione kapłanów, lub z trudnością ich wielką posiadające, bez

biskupów, jest w położeniu umierającego bez kapłana, to jest, że wiarę tylko spełnia, i uczestniczy w Sakramentach, które nie zawsze przyjmować może wedle swych pojęć starowiernych ruskich. Władzą ich duchowną jest arcybiskup kijowski metropolita całéj Rusi. Lecz że ten metropolita prawdziwy i kanoniczny stał się r. 1595 katolikiem, a drugi wybrany dyzunicki jest antymetropolitą, przeto prawdziwego arcybiskupa kijowskiego ruskiego niéma. Więc zarówno są bez władzy prawéj duchownéj, tak jedni jak drudzy.

X. Gagaryn proponując uniją z kościołem świętym, zapomniał o tém, że kiedy w Polsce duchowieństwo ruskie połączyło się z Kościołem, otoczone było zgromadzeniami katolickiemi zakonnemi, które wspierały tę sprawę, prowadziły Ruś na téj nowéj drodze. Urządził się zakon bazylianów, złożony po większéj części z katolików rzymskich. Do tego biskupi kształcili się, i uczyli w Rzymie. Bez tych wszystkich środków możeż być *Unija* prawdziwa, rzeczywista, w skutku, w czynach? Nie chciał o tém nic mówić X. Gagaryn. To pewna, że chcąc religiję katolicką wprowadzić do Rosyi, nie można opuścić ani zapomnieć o tém, co się w téj sprawie w Polsce zrobiło. Trzeba to wznowić i spełnić, co już było wykonane, — a potém iść daléj.

Mówiliśmy o świętym Jozafacie jak poraził Nikona; to samo się stało z drugim biskupem schyzmatyckim Kalixtem. Kiedy za czasów Jana Kazimierza chwilowo Rosyanie Połock posiedli, zniszczyli kościoły, przerobili je w pałace, i władzę rozciągnął Kalixt schyzmatyk w Połocku, widzeniem go strasznem dotknął święty Jozafat; a gdy nie miał skru-

chy do nawrócenia się, z rozpaczy jak Judasz się powiesił. Bazylianie gdy do Połocka wrócili, zawsze były tam gadki, że Kalixt błądzi w klasztorze. Jeden X. bazylian tak się przeląkł tego ducha, że dostał paraliżu. Uzdrowiony był nabożeństwem do świętego Jozafata. Cudownem widzeniem świętego Jozafata umocniony X. Brażyc przełożony bazylianów mińskich, sławnym był uzdrawiając chorych, opętanych szczególniéj oswobadzał i ratował.

Co się tycze religii katolickiéj w Rosyi, mało mamy szczegółów. Car Teodor Alexiewicz, był przychylny Kościołowi katolickiemu, miał założyć w Moskwie kolegium jezuitów. Za carstwa Zofii siostry Piotra Wgo, minister Galiczyn był przychylnym religii katolickiéj, i przez czas jego zarządów mieszkali dwaj jezuici w Moskwie. Znakomitym był wielce X. Dawid jezuita, pisał relacyą o Moskwie. Po wstąpieniu Piotra Wgo natychmiast oddaleni i wysłani za granicę. Przeczytano im ukaz cesarski w tych słowach: „Na zalecenie Najjaśniejszego Cesarza „Rzymskiego, nasi Cesarze was przyjęli do czasu, „do czasu, do czasu. Teraz zdało się Carskiemu Ma„jestatowi was do Najjaśniejszego Cesarza waszego „odesłać. Nie rozumiejcie przecież, żeście dali przy„czynę téj waszéj wyprawie. Nie, — wiemy o waszém „poczciwém życiu, konwersacyi. Przyczyna jedyna „jest: duchowieństwo nasze suplikowało Carski „Majestat, żeby was ztąd rugowano, i w soborze „swym postanowili was dłużéj niecierpieć. Religija „i wiara wasza, naszéj Błagoczestnéj Cerkwi jest „przeciwną. Ta jest jedyna wina; zatém za dwa dni, „które wam do wybierania się pozwalają, wyjedziecie, „wyjedziecie z częścią, dane wam będą podwody

„Carskie, przystaw, żołnierze na straż i ze skarbu „Cesarskiego cokolwiek na drogę.“ Potém wbrew temu postanowieniu, X. Jerzego Dawida i X. Tobijasza Tychowskiego Soc. Jezu misyonarzów d. 12 8bra 1689 r. z miasta za granicę wywieźli. (Relat. Georgi. Dawid. Soc. Jesu cytowana u Kuleszy.)

Pakta z Rosyą zawarte były r. 1686. Katolicy gorliwi narzekali silnie, że w tych paktach nie zabezpieczono misyj w cesarstwie rosyjskiém, szczególniéj w prowincyach należących do Polski temi paktami do Rosyi odpadłych. Mówili katoliccy mężowie „że Polska jako mało gorliwa jest o rozszerzenie Kościoła śgo w Rossyi, utraciła Smoleńsk, i województwo czernichowskie. Za Zygmunta III kiedy Polacy wiarę nadewszystko cenili i poświęcali się dla niéj, Bóg im dał Smoleńsk, i cała Rosya stała im otworem. Po tych paktach 1686 r. drzwi się Rosyi silnie dla Polski i wszelkich misyj zawarły. Jednak w paktach tych zawarowano: Wolne przejście przez Polskę Rosyanom do Europy, za pasportem królewskim; Polakom zaś do Chin i Persyi przez Rosyą, z pasportem cesarskim. Polska była otwarta; bez pasportu wszyscy szli i jeździli, wielkie nawet emigracye ludu, a szczególniéj starowierców do Polski weszły. W Rzeczyckiém koło Łojowa wielki owszem założono klasztór mnichów idących za Filipem Sołowieckim. Przez Rosyą za pasportami przejeżdżać nie było można misyonarzom. Pragnęli misyonarze iść do Chin i Persyi, nie było wolno. To zdarzyło się około 1700 r. X. Terpiłowskiemu Soc. Jes. z misyonarzami jadącemu do Chin. Był w Moskwie, miał pasport, przejechawszy mil sto za Moskwę, zwrócili go nagle i odesłali pocztą za granicę.

Tyle tylko drobnych, nieznaczących szczegółów o Rosyi zamieszczam. Trudno się gdzie o tém oświecić. I X. Gagaryn nie wiele nas nauczył. To mu tylko jeszcze chcę powiedzieć: że się myli, sądząc że samo dzisiejsze duchowieństwo rosyjskie może wprowadzić pożądane przezeń tak serdecznie zjednoczenie. Mamy w tém doświadczenie wyższe. Bez jezuitów, bez dominikanów, bez naszych biskupów rzymskich, bez Skargi, nie wprowadzilibyśmy Unii, nie przyszlibyśmy do takiego ukształcenia naszych duchownych ruskich. Oni wspólnie żyli z Rusinami, zasiadali na ich soborach, uczyli w ich szkołach, wstępowali do ich zakonów i dopiero rozsiali prawdy Boże. Bez rzymskich katolików, bez ich duchowieństwa, bez tych skarbów i środków obfitych, które ma kościół, które tylowiekowém życiem nabył, samo duchowieństwo rosyjskie, przy małżeństwie jeszcze księży swoich nic nie uczyni. Jest ono jako niemowlę co władnąć sobą nie jest w stanie. Ciemny, gdy mu po zdjęciu katarakty otworzą okno, wnet oślepnie napowrót. Potrzeba tu wielkiego poświęcenia się, tudzież przewodników biegłych, doświadczonych i pełnych miłości.

Pogląd fizyologiczno-psychiczny na rolnika polskiego.

(Ustęp z Ogniska.)

Cofając się w minioną o lat pięćdziesiąt przeszłość, rolnik polski uważany że strony psychologiczno-fizyologicznéj zupełnie był innym rodzajem stworzenia jak my dzisiaj. — Był on wprawdzie człowiekiem na obraz i podobieństwo Boskie stworzonym, ale był różnym od dzisiejszego pokolenia pod względem swéj fizycznéj budowy i duchowéj natury, temperamentu i charakteru.— Pamiętam z czasów młodości mojéj gniazdową szlachtę, na wsiach osiadłą, prawem dziedzicznego posiadania w ziemię naszę wrosłą, rolników z rzemiosła, rycerzy z urodzenia; a gdy mi ci ludzie staną przed oczami, to mi się serce raduje pomniąc na czerstwość ich zdrowia i siły, a razem na wyraz owéj prawdy, szczerości i wesołego humoru, który się w pogodném ich oku i we wszystkich ruchach malował. Lica jego rumiane, a wydatne dwoma okrągłemi policzkami (czasem od zbytku tłuszczu połyskującemi) podobne były do pełnéj twarzy księżyca przyświecającego ziemi w dniach pogodnego nieba. — Ręka jego jakby ze stalowych spleciona ścięgaczów, mięsista i żylasta, twardym włosem porosła a czerwono sina, o szerokiéj dłoni, o krótkich a grubych palcach (na których rumienił się sygnet krwawnikowy z herbem) zdawała się zapowiadać przewagę siły nad wszelką napaścią.— Nogi jego jak dwie kolumny Trajana z ciosu wykute

a silnie na podstawach osadzone, podpierały zażywny kadłub, któremu powszedniego nie skąpiono chleba.— Pierś szeroka, wypukła z mocnych ugrodzona żeber, wzdymała się miechami płuc, któreby połowę atmosfery wzionąć potrafiły.— Kark krótki, gruby, z tyłu fałdowany a nieco od skwaru słońca lub marcowych wiatrów ogorzały, dźwigał potężną w swéj konformacyi głowę, na któréj ciemny i twardy acz rzadki włos porastał, tworząc kilka wirów, krajową a niemieszaną rasę znamionujących. Tacy-to więc ludzie z jednéj sztuki kuci, dzieci pierwotnéj formacyi, synowie płodnéj naszéj ziemi, kość z twardéj kości praojców naszych, żyli jeszcze u nas niedawnemi czasy, na chwałę Bożą, na sławę Ojczyznie i na przysporzenie światu bogatéj produkcyi chleba. Szlachcic taki rolnik rodził się już z przeznaczeniem do pługa i do korda; niczémby innén być nie chciał i nie umiał; ziemia była jego warsztatem, pług narzędziem, a szabla torowała mu drogę do zasługi i szacunku.— Do krzeseł senatorskich nie darł się, o dworskie dostojeństwa się nie dobijał; wielkich majątków nie pragnął; obcych krajów nie był ciekawym, a nawet do stolicy rzadko uczęszczał, bo miał w domu wygód po uszy, a w sąsiedztwie uciech do syta! Umysłowo się wiele nie upracował i w filozoficzne spekulacye nie lubił się zapędzać, ale polityka żywo go zajmowała, i wiadomości skrzętnie zbierając, tworzył z nich liczne kombinacye a każda wróżyła pomyślne dla kraju wypadki. Tych pomyślnych wróżb najbliższym powiernikiem był ksiądz Proboszcz lub Ojciec Gwardyan XX. Reformatów; gdy zaś w niedzielę po obiedzie ksiądz Dziekan zawitać raczył, wtenczas polityka na wyższy ton dostrojona, przeobrażała państwa, narody

i kraje, do czego posługiwały świeże wiadomości, przyniesione przez wracających z Gdańska flisaków i tajemne raporta kupców starozakonnych brodzką bryką z Lipska wracających. Wtenczas też gospodarz, przed oczekiwanym o zachodzie słońca podwieczorkiem, kazał przynieść pod lipę parę butelek wina, a usiadłszy na kanapce z murawy tuż przy księdzu Dziekanie, udzielał mu na ucho zdobytych na żydzie politycznych tajemnic, i serce jego rozpalał nadzieją pomyślnéj przyszłości. Zdaje mi się, iż patrzę jeszcze na tę poczciwą twarz szlachcica rolnika, rozpromienioną otuchą lepszych dla kraju losów, czuję ciepło jego serca, a podziwiam dobrą wiarę z jaką nowiny choćby najmniéj prawdopodobne przyjmował.— Nie poczytam mu też za złe jego łatwowierności, bo wolę być oszukanym jak pozostawszy zimnym sceptykiem, w nic nie wierzyć, o wszystkiém wątpić i kwasić siebie i drugich zwątpieniem. — Otóż szlachcic rolnik dawnéj daty, (jakiego tu opisujemy) połowę dnia świątecznego spędził w kościele, korząc się i modląc Boga o łaski do zbawienia wiecznego i doczesnego żywota potrzebne, a drugą połowę poświęcał marzeniom o sprawach kraju i dobru publicznėm. — Wieczór zegar z wagami naciągnąwszy, rozpoczął modlitwę wspólnie ze zgromadzoną rodziną i czeladzią; zaintonował w końcu przed obrazem Matki Boskiéj, oświeconym lampką (ex voto) pieśń na cześć Królowéj nieba i wkrótce zasnął spokojny w sumieniu, chrapiąc i gwiżdżąc, a czasem przez sen przemawiając ostatnią zwrotkę konferencyi z księdzem Dziekanem: „*na lepsze się dla nas obraca.*“ Rano w poniedziałek budził się szlachcic rolnik o trzeciéj godzinie, to jest za trzeciém zapianiem koguta, i za-

raz się przeżegnał, a co tchu ubierał, mówiąc poranne modlitwy, potém ukląkł na krótko, głębokim pokłonem uczcił Stwórcę nieba i ziemi, przeżegnał się wodą święconą, a kańczug na kołku zawieszony wziąwszy w rękę, (jako zwierzchnicze distinktoryum), wychodząc z komnaty krząknął, aby dać znak życia i ostrzedz, że już władza czuwa. — Jakoż odrazu dziewki w piekarni (z rozczochranym włosem) parobcy w stajniach, i chłopak od cieląt w plewni, stanęli na nogach i krzątać się poczęli. — Fornale szukają zgrzebeł, dziéwki pędzą kaczki na wodę, wołowcy nawóz wyrzucają i wszystko żyje i wszystko się rusza, bo wstał pan we dworze, zanim słońce na niebie wstało. — Już też i ze wsi jadą kmiecie do orki o skrzypiących kolcach, a pieszy robotnik zdąża domłócić zapasów w snopie; dziewki z łopatami biegną do ogrodu, a podstarości w kurcie i siwym kapeluszu spieszy wymierzać wydziałową pracę. Szlachcic rolnik stoi na podworzu jakby wódz naczelny, to w tę lub w ową zwracając się stronę. Budzi wszystko, duchem ożywia wszystkich, a od czasu do czasu zagrzmi donośnym rozkazem, i wedle téj komendy wszystko się układa. — Już robotnicy w ładzie i każdy przy pracy, już cały narząd w porządnym obrocie spełnia dzienne przeznaczenie, a w tenczas szlachcic rolnik powraca do domu, i nie budząc Jejmości, kawą się posili, chleba przekąsi, fajkę na giętym cybuchu nałoży, i dosiada stojącego przed domem karosza. — Jedzie w pola, jedzie w łąki, kłęby dymu w przestrzeń wionie, i czasem tylko stępaka obudzi cuglem lub łydką ostrzeże, a myślami w dużo dalszą zapuścił się podróż, jak w pola i łąki własne. — On przeżuwa w duchu wczorajszą roz-

mowę; rozmyśla, liczy i ze zwieszoną głową szuka na ziemi śladów minionéj przeszłości.—Zadumę jego głęboką odczytać umiem, i potrafiłbym przytoczyć cały tok jego myśli, ale zamilczyć muszę i powiem tylko, że szlachcic rolnik ocknął się z zadumy, spojrzał w niebo okiem łzawém, cmuknął na karosza, i puścił się cwałem na pole, gdzie uskuteczniano siéw... w nadziei przyszłego żniwa. —

Ktokolwiek zna rolników w innych Europy krajach, przyzna, iż żaden z nich nie jest podobnym do naszego szlachcica rolnika, który ma swoją odrębną naturę fizyczną, duchową i obyczajową. — Każdy z tamtych jest rzemieślnikiem na swéj roli, a tylko szlachcic polski umie być jéj panem. Tamci zdają się być niewolnikami swéj własności (adscripti) a szlachcic polski rolnik jest onéj z woli Bożéj mistrzem, i rzekłbyś że jest na swéj wiosce królem stworzenia. Tamci są doczesnymi tylko posiadaczami, a nasz jest dziedzicem. Rolnicy zagraniczni siedzą na gruncie jak lichwiarze przy kasowém biurze, szukają największych z ziemi zysków i odsetków, rolnik zaś polski siedzi na wiosce nie dla korzyści, które ona przynosi, ale dla tego, iż mu przystoi panować nad cząstką ojczyzny i przodkować w ogólnéj płodów rolniczych produkcyi. —

W rolnikach innych krajów przeważa rachuba i skrzętność, w rolniku zaś polskim szlachetność i hojność. — Słowem, każdy szlachcic rolnik u nas jest to *ubogi pan,* a zagraniczni posiadacze, są *jakby bogate chłopy.* I dla tego prawdziwém było u nas przysłowie, *„iż szlachcic na zagrodzie równy panu Wojewodzie,“* a równie logiczném było: *„że się każdy szlachcic rodzi do korony,“* bo duchowa natura króla i szlachcica była

ta sama, pojęcie i poczucie było jedno, a tylko rozmiary władzy były różne. — Szlachcic polski, rolnik, był też w pewnym z Opatrznością sojuszu i we wzajemnym z nią rachunku; on dawał Bogu modlitwę, a ziemi pracę, a odbierał w zamian błogosławieństwo i płodność ziemi. Rolnik zaś w innych krajach więcéj na własny rozum i przemysł jak na Opatrzność rachując, sztuką podchodził ziemię i podkradał ją w jéj utajonych lub zamkniętych skarbach. Słowem szlachcic polski był jakby zaślubiony z ziemią z upodobania i miłości, a rolnicy innych krajów trzymali się jéj spekulacyjnie tak jak owi małżonkowie, którzy się nie dla cnót i wdzięków ale dla pieniędzy żenią. — Widzieliśmy téż nader częste przykłady przywiązania szlachty do wiosek, które się ani położeniem ani płodnością ziemi nie zalecały, ale dla nich szczególny miały powab tradycyjnych pamiątek i dawności posiadania. — Gdzieś w górach albo na piasczystym wydmuchu, leżała wioska uboga, w niéj stał dwór stary, a przed nim lipa, pod którą się kilka wychowało pokoleń; ta zaś wioska i ten dwór stary tak były cenne i miłe właścicielowi, iż mimo biedy, ubóstwa a często i długów, poczytałby sobie szlachcic za nieszczęście gdyby się z nią rozstać musiał. — Złe i niedostępne drogi dzieliły go od reszty świata,.... więc też nie wyjeżdżał, ale zasklepił się w swojéj wioseczce i w szczęściu rodzinném i sąsiedzkiéj zażyłości szukał pociech życia;.... doznawał niedostatku,... więc w oszczędności i ograniczeniu potrzeb, szukał ulżenia ciężarów, i tak jakoś przewlókł pasmo żywota pełnego trosk materyalnych, ale téż i pełnego moralnéj pociechy, że pracował na ziemi, uprawianéj znojem przodków i po nich odziedziczo-

néj. — Tego patryotycznego zamiłowania ziemi, nie mają rolnicy innych krajów, może dla tego, że jedni nie posiadają ojczystych tradycyj, drudzy zaś, iż im dzieje tak szczytnych nie przywodzą wspomnień, lub w końcu, iż moralnych pociech tak wysoko jak my cenić nie umieją. Ztąd też szacunek wioski u nas nie idzie jak za granicą w stosunku dochodów jaki przynosi, tylko w stosunku zamiłowania lub rozpaczliwego położenia zubożonego posiadacza. — On sprzedaje bo musi, ale gdyby się mógł przy wsi utrzymać, toby jéj za żadną cenę nie sprzedał. — Zwykle téż widzimy, że chociaż na wsi więcéj bywa długów niżeli ona warta, to szlachcic i tak na niéj siedzi!... Uprasza się i upłaca; tu dług zmaże a tam zapisze, wyślizguje się jak piskórz z rąk wierzycieli a siedzi;.... bo mu żal porzucić wioski i rozwieść się z tą ziemią którą ukochał, z którą się poślubił, i z któréj już wywiódł kilka pokoleń. — Wreszcie pomiędzy szlachcicem rolnikiem a ludnością wiejską zachodzi pewny moralny stosunek, którego żadne społeczne zmiany i ustawy zatrzéć nie zdołają. — Rodzili się rązem, pracowali wspólnie i nie jednéj użyli biedy, pokłócili się nieraz a pogodzili się zawsze, potrzebowali się codziennie, mieszkali przy sobie jak ptaki w gniaździe; i jakże tu zerwać taki stosunek, który się nie konwencyjnie, ale naturalnie zawiązał, tradycyą utrwalił, i rozerwać się nie może chyba ze śmiercią. — Co wart szlachcic bez chłopów?... Przestaje on być niemal szlachcicem, gdy nie przodkuje w gminie i nie jest otoczonym owém społeczeństwem włościan które są jakby gałęzie wiekowego dębu. — Szlachcic polski bez ziemi i bez społeczeństwa włościan, jest-to pniak bez korzeni i bez konarów, który już nie żyje, nie rośnie, ale

staje się materyałem do przemysłowego wyrobu. — Otóż, jak widzimy, dla szlachcica rolnika tylko dwa są właściwe miejsca; na czele gromady albo na czele szwadronu; inne stanowiska są pożyczane, przywłaszczone, ale duchowéj jego naturze nie odpowiadają.—Widzimy również, iż wieś bez szlachcica, to jak kadłub bez głowy, a gromada w takiéj wsi to jak sieroty bez ojca lub półk bez dowódzcy. — Każdy przez wieś przechodzień szuka oczami dworu a gdy go na pagorku nie widzi wpośród sadów i ogrodów, lub gdy mu się nie bieli wpośród wiekowych lip i jaworów, to nie uwierzy iżby nagromadzone w rząd chaty wieś stanowić mogły i bierze ją za osadę kolonistów lub za wieś zarobną do większych dóbr należącą.—O ile więc przyznaję, że powinności dawne czyto pańszczyzny i poddaństwa czy posług daremnych ze strony włościan dla szlachcica ustać powinny i muszą, a powiększéj już części bezpowrotnie ustały, i że władza nieograniczona i bezpośrednia szlachcica nad włościanami poskromnioną i poddaną ogólnemu prawu być musi, o tyle utrzymuję, iż stosunek moralny wzajemnego pożycia, oraz historyczny skład społeczeństwa wiejskiego ten sam na zawsze pozostanie mimo zmian i ustaw prawnych, a to dla tego że jest naturalnym, koniecznym i dla obu stron pożądanym. — W każdéj wsi po kościele idzie dwór, a tak jak bez kościoła się nie obejdzie, tak i bez dworu na wsi nijako, bo wiem, iż w kole geometryczném jak i w każdem kole towarzyskiém potrzebnym jest punkt środkowy, gromadzący w sobie promienie z obwodu;—takim zaś punktem w każdém towarzyskiém kole jest gospodarz, a na wsi wpośród gromady jest i musi być szlachcic rolnik

czyli ów arcy-gospodarz, górujący majątkiem, rozumem, obyczajem, powagą, zasługą i wyższością ducha.—Jest to sztandar, który chociaż już poszarpany, kulami przeszyty, i w strzępy podarty, stanowi zawsze godło jedności i nadaje charakter ładu, porządku i moralnéj powagi spółeczeństwu wiejskiemu. Żałować wszakże należy, iż w kraju naszym, w którym obyczaj na tle wiary chrześciańskiéj był rozwiniętym, nie pomyślano dużo wcześniéj o usamowolnieniu i stałém uposażeniu włościan.—Żałować należy, iż w tym jednym względzie nie poszedł kraj nasz za przykładem Papieży Rzymskich, którzy najpierwsi zpomiędzy innych władzców, ogólne ludu usamowolnienie przeprowadzili. Ten akt należnego uwzględnienia wolności ludzkiéj, byłby utrwalił patryarchalne szlachty wśród ludu stosunki, byłby oswobodził moralny związek spółeczeństwa z tych pęt, jakiemi go materyjalne rachuby i pozór niewolnictwa krępowały.—Ależ bo dawna szlachta inaczéj zupełnie tę kwestyą pojmowała, i nie uważała za niewolę owych prac obowiązkowych, które były skutkiem dobrowolnéj umowy. Odrabianą pańszczyznę uważał szlachcic za czynsz w robociznie od kawałka wypuszczonéj w dzierżawę ziemi; sumienie mu więc nie wyrzucało żadnéj niesprawiedliwości i owszem dawne obowiązki pańszczyzniane zgadzały się z obyczajem i uczuciem chrześciańskiém szlachty polskiéj. — Jakoż przypomnijmy sobie, że liczne pustki dobrowolnie przez miejscowych kmieci lub zagrodników opuszczane drudzy włościanie z innych nawet wsi brali w dzierżawę pod pańszczyznianemi czyli dzierżawnemi warunkami. — Ztąd pańszczyzna u nas miała wybitny charakter dobrowolnéj dzierżawy opłacanéj pracą ręczną, i zastę-

powała tylko czynsze w gotowiznie, a jako taka nie była w sprzeczności z prawami chrześciańskiemi. Pytam się bowiem, gdyby który z włościan dzisiaj (w chwili, kiedy już nastąpiło usamowolnienie i uwłaszczenie) przyszedł do mnie i za kilka morgów ustąpionego mu dworskiego gruntu, ofiarował się odrabiać dwa lub trzy dni w tydzień, czyliżbym popełnił występek przeciwko prawom społecznym zawierając z nim układ, który on sam za dobrodziejstwo dla siebie uważa? — Czyliżby miał kto prawo w sto lat późniéj pomawiać mnie o ucisk i barbarzyństwo, że w dobréj wierze i z czystém sumieniem wypuściłem część mojéj własności w emfitentyczną dzierżawę, pod warunkami dla nabywcy czyli dzierżawcy dogodniejszemi od czynszów w pieniądzach? — We Francyi *fermier* czyli *chłop* dzierżawca oddaje panu połowę wszystkich dochodów w zbożu, przychowku, drobiu, winie i miodzie; słowem połowę wszelkich korzyści, a oprócz tego sam i własnym nakładem grunt uprawia i budynki utrzymuje; czyliż to nie jest uciążliwszym warunkiem od pańszczyzny przez naszego dawniéj chłopa odrabianéj? a przecież nikt nie pomawia francuzkich posiadaczy o ucisk ludu. — W Prusach komornicy po dziś dzień odrabiają dworowi *(za drukowanemi kontraktami)* dzień na tydzień, z jednéj izdebki wynajętéj w wystawionych koszarach komorniczych, zwanych *czworakami*, a przecież nikt nie pomawia właścicieli o nadużycie. — Tu zaś u nas obrzucono biedną szlachtę zarzutami, iż obdarła lud z jego własności i przywłaszczyła sobie jego grunta, pracę, wolność, ciało i duszę. — Te zarzuty są w gruncie oszczerstwem i niegodziwém kłamstwem, bo szlachta nic chłopu nie wzięła albowiem cała zie-

mia do szlachty odwiecznie należała i była tylko chłopom puszczoną w dzierżawę. Ale jeżeli było jakie nadużycie ze strony szlachty, to tylko w nizkiém ocenieniu pracy i w dowolnie wymierzoném za najem wynagrodzeniu, oraz w przymusowym najmie. — Tu nieraz szlachcic rolnik grzeszył przeciw sprawiedliwości i dla tego zniechęcił sobie włościan, aż w końcu i wywołał powszechne na siebie oburzenie. — Dla tego cieszę się z usamowolnienia włościan i ze zmiany dawnych stosunków pańszczyznianych, bo razem ze zniesieniem samowolności szlachty ustał i powód nadużyć i pokusa do niesprawiedliwości i pozory upoważniające luźnych humanitarzy do niesłusznych oszczerstw biednéj szlachty, mającéj obok wad drobiazgowych tak wysokie cnoty i zalety, do jakich szlachta innych krajów nigdy nie dojdzie, bo nie ma w duszy owéj słowiańskiéj poczciwości i miłości, która jest głównym szczepu naszego przymiotem.

Mówiliśmy, że nijako we wsi bez dworu; ale też stokroć gorzéj wygląda pusty dwór bez szlachcica rolnika. Dawniéj, szlachcic nie opuszczał swojéj wioski, chyba powołany wiécią na potrzebę kraju, albo przyjechał do stolicy na świętojańskie kontrakty, aby procenta zakonom od widerkaufów wypłacić, sumkę podnieść, umieścić, lub wypożyczyć; sprawiwszy zaś interes, czesał czwórką do domu, grabić siano albo dopilnować pokładów pod przyszłe oziminy. Bo jakże miał zostać dłużéj, gdy go życie z mieszkaniem przeszło dwa złote polskie dziennie kosztowało, do czego doliczywszy 24 grosze za ćwierć owsa, 10 gr. za siano i strawnego fornalowi groszy 15, wydawał przeszło 3 złp. dziennie, a to suma na którą pół korca pszenicy sprzedać było potrzeba! —

Skarżył się téż na wydatki i na drogość, a pokazywał pustą sakiewkę, na dnie któréj zaległ tylko jedynak złoty inkluz węgierskiego bicia z Matką Boską, albo Stanisławowski dukat. I było też przez parę tygodni opowiadania o przygodach téj kilkomilowéj podróży, o spotkaniach z sąsiadami w austeryi albo na noclegu, o złamanéj drewnianéj osi w brodzkiéj budzie, wreszcie o licowéj klaczy, która dostała myszy, i t. d. i t. d.—Dzisiaj turrysta który kulę ziemską objechał nie miałby do swoich pamiętników tak bogatego materyału wrażeń podróżnych, jak dawniéj szlachcic nasz rolnik, który z Krakowa pod Wiślicę drogę odbywał.—Czegóż to dowodzi? oto owéj dziewiczéj i niezużytej natury ducha, która nie okwitła pod skwarem namiętności, ale przechowywała jakby w pączku całą woń chrześcijańskiéj prostoty, zamiłowania ścisłych domowych obowiązków, i ojczystego obyczaju. — Szlachcic taki żył spokojnie na wsi, łagodny jak gołąbek, wierny swojéj żonie, troskliwy o dzieci i skrzętny o chléb powszedni. Ale niechżeby kraj zapotrzebował jego ramienia, to ten gołąb przeradzał się odrazu w sokoła — Czoło jego pogodne zmarszcza się myślą poważną, oko przejrzyste iskry miecie, twarz się zapału rumieńcem płomieni, pięść konwulsyjnie ściska rękojeść miecza, i wkrótce konik wrony zatętni na podwórzu, szlachcic pożegna łzawo żonę i dzieci, słudzy mu do nóg upadną, gromada zbiega się ku bramie nieść panu słowo współczucia, i wkrótce szlachcic rolnik żołnierzem, stoi w szeregach obrońców ojczyzny, a tam zwycięża lub ginie. Jeśli przeżył wojenne przygody i wrócił zdrów do domu, to wszedł zaraz w dawny tryb życia i znowu tkliwym i rzewnym cieszy się szczęściem domowém.—

Pracuje w roli na żonę i dzieci, obiega pola, dozoruje żniwa a chociaż mu przybyło przed Bogiem i krajem zasługi, to nie wzrósł w pychę ani nie zatwardził serca, ani się nad sąsiady wynosi, chociaż u nich w wyższym jest już respekcie.—Już go tytułuje ks. Gwardyan po wojskowym stopniu, braciszek kwestarz uniżeniéj mu się kłania, a i gromada z większym jest dla niego szacunkiem, jako dla pana wojaka, który nie jednéj biedy doznał a dał dowody odwagi. Na starość rolnik żołnierz, żył wspomnieniami i w nich miał upodobanie; opowiadał częściéj o swojéj wyprawie,... powtarzał się i wychodził czasem na gadułę. Szanowano go zawsze, pomimo że nie jednego unudził, a gdy już nowemu pokoleniu słuchać się odgrzewanych o wojnie dykteryek nie chciało, to wnuków a czasem i sługi tém zabawiał. Gdyż żołnierz, myśliwy i koniarz, nie mogą się obejść bez udzielenia drugim rozmaitych wypadków życia, i gdy im zabraknie prawdziwych faktów, to i dozmyślają co-nie-co, byle mówić i ulżyć pełności ducha. —

Lecz wróćmy do założenia: powiadamy, „iż źle wygląda pusty dwór bez rolnika szlachcica.“ Oj, w rzeczy saméj, iż dużo z tego zgubnych wypłynęło następstw; nietylko bowiem posiadacz wsi potrzebnym jest we dworze jako główny przedsiębiorca produkcyi rolniczéj, ale i jako głowa gromady, sztandar w gminie i środek powszechnéj cywilizacyi. — Pod niebytność właściciela, któż go zwykle we wsi zastępuje? Dzierżawca lub rządca. — Dzierżawca, (wyjąwszy rzadkie przykłady) nietylko nie czuje się w obowiązku do moralnego przewodniczenia gromadzie, ale owszem mając na celu ciągnienie największych zysków, wyciska tak z dworskiego pola jak

i z chłopów możebne korzyści, a tém wzmaga ich oburzenie przeciwko sobie ale również i przeciw właścicielowi, solidarnie za dzierżawcę odpowiedzialnemu. Rządca jako pełnomocnik, gorszy jeszcze wpływ wywierać może, albowiem posiadając władzę ku złemu, nie posiada jéj ku dobremu, ani też nie ma zwykle zdolności odpowiednich do moralnego przewodniczenia ludowi.—On sobie zasługi nie skarbi ani przed krajem, ani przed gromadą, ale wyłącznie tylko przed swoim panem i chlebodawcą. — W jego jest interesie aby swemu mandatowi największe dobro materyalne jakiemibądź środkami przysporzył, a więc nietylko z ziemi ciągnie dla pana korzyści ale i z oszczędności na zarobkach włościan, na zasługach czeladzi, na karze ze szkód, i na rozmaitych exakcyach. — Te krzywdy i niesprawiedliwości zwykle spadają na pana, i lud się ich mści na właścicielu, aby go zmusić do oddalenia zarządzcy.— Ze statystycznych wykazów przekonać się można, iż na dziesięć popełnionych zbrodni podpalenia, było ośm takich w których pan sam nie rządził, a ledwie dwa, gdzie sam właściciel zamieszkiwał. — I to nader łatwo pojąć: albowiem kiedy przy panu było prawo kary, to też było i prawo łaski.—Spór się zwykle kończył w sposób godziwy, bo pan mógł krzywdę przepuścić, szkodę darować albo wartość jéj zniżyć, cenę zarobku podnieść, myto czeladzi sprawiedliwe oznaczyć, a często zapomogą włościan wesprzéć, na przednowku ratować, w chorobie radą i datkiem podźwignąć.—Do tych ustąpień lub dobrodziejstw rządzca nie czuł się ani umocowanym ani w sercu usposobionym, i zdawało mu się, iż wtenczas dobrze panu swemu służy, gdy go kosztem drugich wzbogaca.— Widzimy więc, iż mądrze

czyniła dawna szlachta, gdy siedząc na wsi, posługiwała się tylko podstarościmi, ale się nimi nie zastępowała. — Ekonom był dozorcą ale nie sędzią, sługą ale nie pełnomocnikiem.—Był on pod prawem, ale nie prawodawcą. I dla tego najczęściéj podstarości zakrywał własną osobą nadużycia samego pana, bo na niego spadały winy naczelnika. — Chłop się bał surowości podstarościego, a szanował, czasem zaś i kochał swego pana, do którego apelował „jak do ojca“ od gwałtowności ekonoma. W owym też porządku rzeczy szło to jakoś!... niezupełnie dobrze, ale też mniéj źle jak późniéj, gdzie państwo dwory wiejskie opuściło, aby używać miastowych uciech, i *wypocznienia* po próżniaczém życiu. Chłop się od pana odzwyczajał, pan odwykał od patryarchalnego z nim stosunku. — Chłop z dziecka wychodził na pasierba, a pan z ojca na ojczyma. — W tém przyszła demokracya i na jaw to całe przytajone i ukryte złe wyprowadziła; oskarżyła panów przed ludem, obnażyła upadek wzajemny i rozburzyła cały dawny we wsi i w gminie stosunek.—Arystokracya stanęła przeciw niéj do walki, ale pomimo pychy słaba i bezbronna, upadła pod ciosami młodego atlety, mającego siły zwierzęce a nie posiadającego wykształcenia serca. — Czekajmyż dzisiaj, aż się demokracya ucywilizuje, bo wtenczas dopiero nowy da się w gminie urządzić stosunek, i na innych już warunkach zbawienny zawiązać sojusz między rolnikiem szlachcicem a ludem. —

Mamże w dalszym ciągu traktatu o szlachcicu rolniku, przedstawić wierny jego obraz jako zdetronizowanego króla, lub dawnego dóbr dziedzica, który zszedł dzisiaj na dożywotniego dzierżawcę obciążonéj

niezwykłym haraczem ziemi?... Mamże rozwijać przed okiem czytelnika tę purpurę w łachmanach, którą jeszcze szlachcic jakby dla uszanowania tradycyi, wychudzony grzbiet swój okrywa? Oh, nie! ta fotograficzna prawda byłaby zbyt smutną i w zakres technologicznego mojego pisma wchodzićby nie mogła. — Jest ona raczéj zadaniem pism politycznych i socyalnych, które zbadać powinny, czyli upadek jednéj z najoświeceńszych warstw społeczeństwa i zburzenie filarów, na których stał przez tyle wieków porządek społeczny, zbawienne dla kraju lub państwa wyda skutki? i czyli się wreszcie godzi po tylu wiekach pracy i zasługi odtrącać ten uorganizowany zastęp, którego piersi w wielu razach stanęły murem naprzeciw pogaństwu? Ja, wydawca pisemka do prostych kwestyj rolnictwa i przemysłu zredukowanego, zakryję sam przed sobą bolesnéj prawdy zwierciadło, abym się własnego nie przeląkł obrazu i jako szlachcic nie dostrzegł śladów organicznego mojego zniszczenia. — Bo już rolników szlachty, jakich zaznałem dawniéj, nie spotkam na téj ziemi; leżą oni wszyscy w jéj łonie bogatym pokładem cennych dla nas popiołów.— Im przeto niechaj świeci wiekuista jasność, a nam w dzisiejszém położeniu, niech przyświeca światło zdrowego rozumu i pojęcie epoki w któréj żyjemy, a razem zrozumienie nowego układu i stosunków, które nam wiek dzisiejszy przynosi. — Patryarchat nasz szlachecki skończył się na drodze prawa, ale nie przedawnił się na drodze moralnych obowiązków. Przestaliśmy być naczelnikami, ale nie przestaliśmy być przewodnikami.—Nie możemy rozkazywać, lecz nam wolno i powinniśmy radzić.— Niewolno nam już sądzić, ale nam wolno rozsądzać

i godzić.— Porównani jesteśmy z innymi pod względem cywilnym i politycznym, ale o dużo jeszcze nasz lud przerastamy pod względem intellektualnym i moralnym.—My wiemy, iż mamy ojczyznę, lud wie tylko, iż posiada ziemię. — My pragniemy dóbr moralnych i skarbów duchownych, lud nasz wyłącznie jeszcze pragnie zaspokojenia potrzeb materyalnych, a wszelkie bogactwo uważa dla siebie za cel ostateczny życia.— My mamy na widoku dobro kraju i wszystkich jego mieszkańców, lud zaś ma na widoku dobro własnéj wsi lub miasteczka. — My odzwierciadlamy w sobie cywilizacyą całego świata, kiedy w duszy prostego ludu jak w kropelce wody odzwierciadlają się tylko najbliższe przedmioty z jego codziennném życiem w wziązku będące. — My kochamy wolność a lud samowolę. — My jesteśmy już wyrobem a lud dopiero materyałem.— My jesteśmy w pierścieniu spółecznego koła cennym kamieniem, a lud złotą osadą.— My w krajowéj nawie jesteśmy żaglem a lud téj nawy ładunkiem. — Z tych kilku zestawień każdy z czytelników potrafiłby sobie wyciągnąć wniosek, iż szlachta żadnego już z mocy prawa nie posiadając przywileju ani wyłącznego stanowiska, zachowała przecież z mocy historycznéj swojéj przeszłości całą wśród społeczeństwa przewagę i wyższość.—Szlachcic rolnik przestawszy być panem, nie przestał być głównym przedsiębiorcą moralnéj budowy spółeczeństwa i obyczajowego nastroju. Zawsze on jest i długo jeszcze będzie kamertonem, do którego wszystkie w narodzie struny dociągać się i harmonizować muszą. Tém zaś moralném powołaniem podzielić się już w tym wieku ze szlachtą może tak zwana intelligencya czyli ludzie naukowo wykształceni, ale jéj w zupełności

nie zastąpią, albowiem ponad naukę i wiedzę, jest coś wyższego, to jest ów wewnętrzny wyrób ducha i ogłada tak wewnętrzna jak i zewnętrzna pewnych chropowatości, od których nie jest zawsze wolną intelligencyja i wysoka nawet naukowość. — Lecz aby to przedsiębiorstwo moralnéj i obyczajowéj budowy społeczeństwa mógł szlachcic rolnik skutecznie przeprowadzić, musi sam w sobie spotęgować moralnego ducha i zamiast paczyć się i rdzewieć, stanąć powinien w coraz czystszym i jaśniejszym blasku, a to przez szczerą gruntowną religijność i intellektualne wykształcenie. — Dawniéj szlachcic wszystko był winien prawu, dzisiaj wszystko sam sobie tylko zawdzięczać musi. O tyle jest szlachcicem o ile jest szlachetnym, i o ile cnót familijnych snując dalszy wątek, zdobywa na drodze moralnéj i intellektualnéj oraz na drodze ofiary i zasługi to przełożeństwo, jakie mu prawo ogólne z rąk wytrąciło. — Zaiste, szerokie to i piękne pole, na którém szlachta straty przywilejów wetować może, a odgrywać się ze swojéj przegranéj. Stanowisko swoje zdobywała dawniéj przez ofiarę ciała, przez cnoty rycerskie, dzieła fizycznéj odwagi; dzisiaj i to pole przed nią nie jest zamknięte a Opatrzność drugie jéj obszerniejsze i równie zaszczytne otworzyła w ofiarze ducha, w odwadze moralnéj, w postępie intellektualnym oraz w tém wyższém wykształceniu się naukowém polityczném i obyczajowém, które stanie się warunkiem przełożeństwa w nowéj epoce. — A więc kto się chce przy szlachectwie utrzymać, niech stara się być poczciwym, poświęconym, szlachetnym i mądrym; niech się kształci, pracuje, a własném światłem świécić usiłuje. — Ktoby zaś tych przymiotów nie posiadał, to mu

już nic nie pomogą wywody heraldyczne, bo prawo nie stanie w jego obronie a historya zamiast przyjść mu w pomoc, świadczyć przeciw niemu będzie, i stawi mu przed oczy cnoty przodków a zapyta o dalszy onych ciąg.—Dorobek więc ojców prawnie już straciliśmy, ale nic nam nie przeszkadza wetować osobiście utraconego skarbu.—To zaś co mówimy o moralnych i politycznych prawach i obowiązkach szlachty, da się też zastósować do materyalnego jéj położenia i obowiązków gospodarskich. — Rzeczą jest pewną, iż dzisiejszy pasiadacz większéj własności, najtrudniejszą ze wszystkich funkcyj spółecznych dostał w udziale, bo niéma nic ani trudniejszego, ani kłopotliwszego, ani wreszcie mniéj korzystnego jak gospodarstwo wiejskie.—Ziemia nieskończenie podrożała. praca podrożała, podatki doszły do cyfer żadném obliczeniem nieusprawiedliwionych; potrzeby się wzmogły i towary niezbędne do życia w trójnasób stały się droższemi, a produkta ziemi stósunkowo są tanie, lub też dla braku przemysłu nie znajdują kupca. Szlachcic więc rolnik jest ciągle w tym stanie, jak ów człowiek w gorączce, któremu się śni, iż biegnąć musi a tym czasem kłodą zalega na łożu boleści. Zdaje się też szlachcicowi, iż przecież odpowiedzieć powinien przez stósowne życie, stanowisku i imieniowi swemu oraz posiadaniu większego majątku; a tym czasem to tylko sen, bo on po ścisłém obliczeniu nie ma nic, albo tak mało, iż wszelki zbytek opłaciłby ogromnemi stratami musiał, a egzekucya, sekwestracya i subhastacya wnetby go przekonały, że mu nie wolno żyć na skalę dawnych obliczeń. Dwie tedy pozostają dla szlachcica rolnika drogi: *albo oszczędzać*, lub też *przyrabiać na drodze przemysłowego gospodarstwa, i pod-*

nosić tak korzyści ziemi, iżby nie ona sama produkowała jako materya, ale iżby stała się tylko warstatem dla rolnika intelligencyi.

Istniało u nas dawniéj przysłowie, które niemal w pewnik zamieniono: „*iż pańskie oko konia tuczy*;“ czyli iż bezpośredni dozór właściciela przysparza wzrostu wszelkiéj produkcyi. — Przysłowie to malujące w owych czasach główny warunek dobrego gospodarstwa, nie jest już w dzisiejszéj epoce dostatecznėm, gdyż najpilniejszy dozór rolnika nie wystarczałby do postawienia się na równi z wzorowemi gospodarstwami, które w skutek gruntownéj nauki stanęły na stopie wyższego udoskonalenia. — O ile więc dawniéj gospodarstwo rolne było mniéj więcéj rutyną, o tyle dzisiaj jest uzasadnioną spekulacyą i przemysłem na rachubie opartym. Dawniéj było empirycznėm, dzisiaj jest teoryą w praktykę rozwiniętą.— Otóż, jeśli rolnikowi wystarczała dawniéj do prowadzenia gospodarstwa pilność, rządność i oszczędność, to dzisiaj te cenne przymioty łączyć się jeszcze muszą z dokładną nauką i posiłkującemi wiadomościami.— Dawniéj dość było urodzić się szlachcicem, aby na odziedziczonéj wiosce jakotako gospodarzyć; dzisiaj zaś szlachcic bez nauki wychodzi z posiadania wioski a kupuje ją mądry gospodarz bez herbów ale z głową na karku i pieniądźmi w kieszeni. Jeśli więc szlachcic rolnik chce przy ojcowiźnie pozostać lub przyjść do posiadania wioski jako tradycyjnego swego warstatu, niechaj się uczy i niech nie gardzi teoryą, niech nie wyśmiewa książek, niech nie udaje tradycyonalnego empiryka, ale zrzuciwszy pychę z serca, niech się zabierze do czytania dobrych dzieł rolniczych, objeżdża wzorowe gospodarstwa, radzi

się, pyta i bierze na seryo swoje powołanie, jako stan do którego sposobić się należy.—Wszelkie żarty o nieskuteczności teoryj rolniczych albo przedrzeźniania postępowego gospodarstwa nie są już na czasie ani na swojém miejscu, bo rolnictwo nie przychodzi nikomu przez intuicyą ale jest o tyle dzisiaj trudniejszém, iż wielostronnych wiadomości potrzebuje a bez posiłkowych nauk obejść się nie może. — Widzimy też ogromną różnicę między rolnikami dawnéj daty i już nawet tymi, których z początku naszego stulecia zapamiętam, a dzisiejszymi, to jest z drugiéj połowy tego wieku.—Pierwsi potężni wzrostem i tuszą, zdrowi, silni, jowialni, żyli swobodni i szczęśliwi, a jeśli jaka chmurka przeszła przez ich czoło, to wkrótce pomoc, rada i pociecha życzliwych sąsiadów rozwiała troskę, wróciła pogodę. Jeżeli chorowali, to zwykle tylko na przeładowanie żołądka, lub na apopleksyą zrządzoną ze zbytku krwi i humorów.— Ciągle na polu lub w lesie na polowaniu, oddychali pełną piersią zdrowe i czyste powietrze. — Dzisiejsi rolnicy nasi, nizkiego wzrostu, słabéj budowy ciała, zawsze zakłopotani i pełni trosków, siedząc z ołówkiem albo z kredką w ręku, nie mają ani czasu, ani ochoty bawić się i polować, nie mają kiedy i z czego się weselić, czém się pocieszyć, odetchnąć po trudach, bo grad kłopotów spada im na głowę, ciężary publiczne i gospodarskie cisną ich do ziemi, pomnożone potrzeby wyczerpują skrzętnie zbierane dochody, nowy system przemysłowego gospodarstwa suszy ich umysł i kieszeń; zatopieni myślą nad szachownicą płodozmianu, obliczają wydobyte lub przysporzone ziemi części azotu, rozrachowują paszę, obliczają przybytek w zwierzęciu łoju lub mięsa, analizują ziemię, roz-

bierają części nawozu; słowem, ci alchemiczni rolnicy więcéj duchem jak ciałem na téj ziemi żyjąc, chudną, bledną, słabną, i w końcu kończą na suchoty, konsumpcyą lub też umierają z rozpaczy, iż po tylu latach czyszcowéj męki nie mogą zostawić żonie i dzieciom nic, prócz wsi nad wartość obdłużonéj i zawiedzionych rachub i nadziei. Czyliż dla tego jednak może się stan dawny rolnika powrócić? Czy możemy się cofnąć do owéj sielankowéj epoki naszego gospodarstwa, w któréj używaliśmy jak Adam z Ewą (przed grzechem) wszelkich przysmaczków jakie ziemia niesie, nikogo o to nie prosząc ani nikomu za to nie dziękując?... Czyliż przypuszczamy, iż, gdyby nam Bóg cudownie raj ziemski nawet otworzył, moglibyśmy powrócić do dawnego obyczaju, starego porządku rzeczy, przeszłych stosunków i trybu życia, i czyliby się znowu na ziemi naszéj plemiła owa przeszłowiekowa szlachta, którą dopieroco opisywaliśmy?.. Jak się czas w swoim biegu nie cofnie, tak i układ dawny naszego społeczeństwa więcéj nie powróci.— Należy on do minionych dziejów i zapadł się na wieki w głębinie przeszłości. Dla tego tém jest dla nas wspomnienie minionéj epoki, czém jest portret zmarłego dziada lub ojca, który nam przypomina rysy ukochanego przodka ale którego żywym nie zobaczymy aż w dniu powszechnego ciał zmartwychwstania. — Źle więc czyni ów gospodarz, który się puszcza na marodera w rolnictwie i w tyle za drugimi pozostaje w chwili, gdy wszyscy kroczą odważnie naprzód; źle robi, gdyż go czeka osamotnienie, głód i nędza; lepiéj zaś czyni ten co na wyścigi i na przebój zdobywa przyszłość, gdyż on poprzedza ruch ogólny a doczeka się na zdobytém już stano-

wisku poparcia od siły zbiorowéj społeczeństwa. — Prawda że i śmiałek zginąć może w téj obcesowéj wyprawie, ale tchórz i leniwiec zginąć musi, gdyż ze śmiercią trzyma a nie z życiem; grzęźnie w błocie a nie płynie z wodą; zrozumiał tylko co utracił, ale nie wie jak straty odzyskać! łazi wstecznemi drogami które już trawą i mchem porosły, a opuszcza koleje które Bóg w tym wieku ludziom do pochodu naznaczył. — Otóż w rolnictwie jak i gdzieindziéj pojawiają się u nas takie marodery i doktrynery, talmudziści, (a chociaż nie żydzi, to ze starym zakonem trzymający) którzy krzyczą na świat jak Jozue na słońce „stój a nie postępuj!“ Jozuemu raz się to udało, bo Bóg cudu dopuścił, ale już późniéj nikogo słońce nie usłuchało, i świat też doktrynerów nie usłucha, i pójdzie naprzód, a ich zostawi płaczących na grobowcach i pozwoli się im bawić archeologią pogrzebanych doktryn. Opisujmy sobie w powieściach domowe przodków obyczaje, spisujmy w kronice dziejów niezatartym rylcem czyny ich publiczne, stawiajmy na świeczniku znamieniste ich cnoty, które dla nas i dla potomków jako pierwowzory zawsze przed oczami stać powinny, ale nie bawmy się w niezgrabne kopjowánie ich życia, bo z nich i z siebie zrobimy karykatury. Odziedziczyliśmy po nich treść życia, ale nie formę; treść też wiernie pielęgnujmy, ale formę przyjmujmy taką jaka jest wiekowi w którym żyjemy, potrzebom, postępowi w naukach i ogólnym a uprawnionym stosunkom najwięcéj odpowiednią. To co było bardzo dobre w r. 1761, już jest złém i niedostateczném w r. 1861. — Otóż w rolnictwie jak gdzieindziéj duch konserwatyzmu czasem się w śmieszność wyradza, a tym jest śmieszniejszym,

jeśli się odziewa patryotyzmem. — Słyszałem mówiących rolników: *„Ja tam po staremu gospodaruję, tak „jak mój ojciec, dziad i pradziad.... ja tam w te postępy „i teorye nie wierzę“* etc. Wierzyłbyś Szanowny Bracie i gospodarowałbyś inaczéj, gdybyś umiał; bo wolisz jednak mieć więcéj jak mniéj dochodu. Ale podobno nie umiesz, nie jesteś swego pewnym, więc wolisz po starych tropach zławiać. — Drugi mówił: *„Ja nie „jestem demokratą, ale tak jak mój ojciec i dziad trzymał „chłopa ostro, tak i ja trzymam, bo tam tylko nie było bun„tów, gdzie chłop drżał przed panem.“* To pięknie, że nie jesteś demokratą, bo się chrześcianin bez tego pogaństwa obejdzie, ale dla czegóż jesteś lub chcesz udawać tyrana?... Można nie być demokratą, ale dla tego nie trzeba być i arystokratą, tylko sprawiedliwym, rzetelnym, wyrozumiałym, miłosiernym i szlachetnym; słowem, trzeba być chrześcianinem w życiu i czynie. — Trzeba wreszcie zrozumieć epokę dzisiejszą i z niéj dalszy wątek stosunków wysnuwać. Dziad i ojciec żył w innym porządku rzeczy a my w innym, przeto wedle słów ewangelii *„nie można lać „młodego wina w stare statki“* bo obręcze pękną i wino się straci. Inny powiada: *„ja mam moje zasady od któ„rych nie odstąpię.“* Jeżeli masz religijne zasady, to jest zasady wiary prawdziwéj katolickiéj, to trzymaj się ich oburącz i nie odstąpuj, bo te są na wieki i na wszystkie czasy niezmienne i obowiązujące; ale jeśli masz zasady socyalne, wielu zmianom i rozmaitym przeobrażeniom uległe, to upór twój może być dla ciebie zgubnym, bo z twojemi zasadami osiędziesz na koszu i nikt się za tobą nawet nie obejrzy ani cię pożałuje, gdy uschniesz jak samotny badel na puszczy. — A więc niechaj szlachcic rolnik będzie

starym tradycyą cnót i poświęceń, lecz niech będzie młodym i rzutnym na drodze postępu i stopniowego się doskonalenia. Niech kocha przeszłość, ale niech pracuje dla przyszłości. — Niech nie zasypia na laurach przez przodków zdobytych, ale niech sam dla siebie wyrabia pożyteczne i zaszczytne w kraju stanowisko. Gwałtownicy zdobywają królestwo niebieskie, a ludzie pracowici, odważni, mądrzy, zapobiegliwi, zdobywają ziemię, i utrzymać się przy jéj posiadaniu zdołają.

W. W.

Dészcz krwawy.

W dniach 28. i 31. grudnia 1860. i 1. stycznia 1861. r. padał w Siennie, w Toskanii deszcz krwawy. Nadzwyczajny ten fenomen wielce zdziwił mieszkańców. Pospólstwo różnie go tłumaczyło, ale uczeni nie wchodząc w przyczyny nadprzyrodzone, chcieli zbadać naturę téj czerwonéj wody, która im spadła z nieba. Rozbiorem jéj zajęło się dwóch profesorów uniwersytetu Sieńskiego, PP. Campani i Gabrielli. Dochodzenia swe bardzo sumiennie dokonane, ogłosili drukiem. P. Henryk Montucci napisał w *Revue Contemporaine* z lipca 1861. r. rozbiór krytyczny ich pracy, który tu podajemy. Panowie Campani i Gabrielli zostawili swą pracę bez konkluzyi, wyznając i oświadczając tylko, że nie wiedzą zkąd się wzięły pierwiastki, które wodę zaczerwieniły; panu Montuccemu

zdaje się, że pochodzenie ich odgadł. Wspomniawszy na wstępie o samym fenomenie, tak dalej rzecz prowadzi. —

„Fenomen ten jest niezmiernie rzadki, dotąd trzy jego tylko znamy przykłady. Dwa wydarzyły się w latach 1763 i 1765 w Ribamont w Pikardyi, a trzeci w Blankenbergu w r. 1819. Często wprawdzie widywano ciała stałe spadające z deszczem, które się utrzymywały zawieszone w chmurach, ale te łatwo dawały się oddzielać od wody; tu zaś istniał najdokładniejszy rozczyn materyj farbujących, który po przefiltrowaniu płynu bynajmniéj się nie oddzielił i takowy pozostał czerwonym jak był. Wypadek, który nas zajmuje, jest bardzo ciekawy. Dnia 28. grudnia roku zeszłego, między 7 a 9 godziną rano, spadł w Siennie deszcz rzęsisty czerwony, podobny do wina krajowego, które jest koloru czerwonego dość ciemnego. Płyn ten zamknięty w karafce zwyczajnéj, miał barwę czerwonéj wiśni. Deszcz ten padał jeszcze trzy razy dnia tegoż, potém raz 31. grudnia i raz 1. stycznia, ale tych dwóch dni ostatnich mniéj obfity i mniéj czerwony. Lecz co szczególnego, to, że woda czerwona spadła tylko w jednym okręgu miasta, od strony wschodniéj, tak, że zbiornik uniwersytetu otrzymał wodę zwyczajną deszczową, kiedy o sto metrów ztamtąd zbierano wodę czerwoną. Za miastem od strony wschodniéj padał deszcz także zwyczajny tylko; przestrzeń zatem którą skropił deszcz krwawy, równać się może obszarowi, jaki zajmuje nasze miasto Kraków z plantacyami.

„W dniu 28. temperatura ważyła się między 8 a 9 stop. powyżéj zera termometru stustopniowego. Niebo było bardzo zachmurzone i niektórym osobom zdawało

się, że widziały chmury czerwonawe w stronie gdzie deszcz ten spadł. Wiatr wiał południowo-zachodni a późniéj przeszedł na południowo-wschodni. Dnia 31. grudnia było jeszcze pochmurno i mglisto, termometr znaczył między 1 a 2 stop., wiatr zaś wiał od strony zachodnio-północnéj kiedy deszcz padał. Dnia 1. stycznia wiatr był z téj saméj strony, temperatura zmieniła się między 4 a 7 stop.; ciągle było mglisto, niektórzy zaś utrzymywali, że mgła miejscami wydawała się czerwoną.

„Z tego co dotąd widzimy, wnosić można, iż na fenomen ten nie wywarły wielkiego wpływu ani temperatura, ani wiatr, ani stan atmosfery.

„Teraz przypatrzmy się wypadkom najciekawszym jakie wynikły z dochodzeń PP. Campaniego i Gabriellego. Woda z 28. grudnia nie miała zapachu, smak jéj nie różnił się od zwykłéj deszczówki, zamieszana pokrywała się nieco pianą. Przez dni dwanaście zachowała się w stanie w jakim spadła, odtąd zaczęła osadzać materyą brunatną, a po dwóch miesiącach z czerwonéj przeszła w żółtawą. Woda z 31. grudnia zachowała mniéj więcéj te same fenomena, ale miała smak mocniejszy i dość nieprzyjemny. Woda z 1. stycznia miała smak ziemny i trochę cierpki. Kilogram wody pierwszéj zawierał w sobie 162 miligramów materyi zsiadłéj, drugiéj 318, a trzeciéj 137. Nie wchodząc w szczegóły doświadczeń chemicznych zrobionych przez autorów, powiemy tylko, że wody te przepuszczone przez filtr, wcale nie straciły koloru, że nie miały własności kwasowych, że osad brunatny pozostały po wyparowaniu wody, w temperaturze mocnéj zamienił się w czarny a w posuniętéj aż do czerwoności przeszedł w biały; że nie

zawierał ani części azotowych ani soli amoniakowych: lecz ponieważ składał się z ciał organicznych i w części ze substancyj nieorganicznych, był nieco przejęty azotem. Część nieorganiczna tego osadu zawierała chlorki, siarczany, wąglany i fosforany z podstawą wapna, potażu, magnezyi i niedokwasu żelaza z niejakim śladem krzemionki. Część organiczna osadu była właśnie ta, co nadała barwę wodzie: była ona przejęta azotem, rozpuszczalna w wodzie, a nierozpuszczalna w alkoholu ani w eterze siarczanym; zmieszana z octanem ołowiu, wydała materyą barwy cynamonowéj. Ta własność, jak równie nierozpuszczalność w alkoholu i w eterze, wydały się naszym autorom dostatecznemi do orzeczenia, że materya ta jest pierwiastkiem farbującym *sui generis*, że nie można jéj klasyfikować z żadną inną farbującą znaną, pomimo okazywania niejakiego zbliżenia do materyj kolorujących znajdujących się w niektórych kwiatach i liściach roślin.

„Doświadczenia mikroskopiczne naszych autorów okazały się niemniéj zajmującemi jak doświadczenia chemiczne. Woda czerwona wyparowana w części, okazała pod mikroskopem wielką rozmaitość ciałek: jużto w kształcie kryształków, to znów jajeczek, nerek, kolców, tasiemek, gałązek i t. p. Trudno nam dać o nich dokładne wyobrażenie bez pomocy tablic kolorowanych, dołączonych do dzieła, które mamy przed oczami; dość będzie gdy powiemy, że część tych ciałek należała do królestwa roślinnego; były to cząsteczki pochodzące z rodziny grzybów lub też algów (rośliny morskiéj). Autorowie nie odważają się wyznać swego zdania o tém zjawisku; w ich bowiem oczach byłyto kształty całkiem nowe. Zresztą

cząsteczki te okazały się nieczułemi na działanie kwasów najenergiczniejszych: co dowodzi, że były całkiem pozbawione części organicznych miękkich, stanowiących rośliny i że pozostała im tylko substancya komorkowata.

„Kiedy więc zastanowimy się nad tą osobliwością, że ciałka które odkrył mikroskop mogły przejść przez filtr, nie zostawiwszy żadnego po sobie śladu, dziwić się będziemy nadzwyczajnéj drobności tych istotek organicznych, i słusznie zapytamy, zkąd mogły pochodzić te niedojrzane okiem resztki, nie znajdujące się w deszczówkach zwyczajnych a które zafarbowały tak mocno fenomenalny deszcz Sienny?

„Uczeni nasi autorowie nie śmieli odpowiedzieć na to trudne zapytanie. Przypuszczają oni wprawdzie, że utworki te musiała woda gdzieś zabrać w najwyższych strefach naszéj atmosfery, lecz z drugiéj strony wyznają, że dotąd nie mamy żadnego dowodu aby te strefy były zaludnione istotami właściwego sobie organizmu. Nam się zaś zdaje, że właśnie jest to przypadek, w którym posunąć się trzeba nieco do zuchwalstwa. Ponieważ z jednéj strony organizmy té istniały w wodzie sieńskiéj, a znów z drugiéj Panowie Campani i Gabrielli nie znaleźli pomiędzy niemi żadnych kształtów znanych dzisiaj przez naukę, czyliż nie jesteśmy zmuszeni mniemać, że warstwy najwyższe naszéj atmosfery właściwą sobie florę i stek osobnych roślin pływających w powietrzu posiadają. Jeżeli te kształty nie są podobne do niczego na ziemi, czyliż możemy przypuścić aby ztąd mogły być uniesionemi w górne strefy przez jaki wir powietrzny? i czyliż nie jesteśmy raczéj zmuszeni uznać, że kiedy ziemia i woda mają rośliny sobie

właściwe, powietrze ma je także, lecz tak drobne i tak lekkie, że nie mogą zstąpić do nas, chyba że chmury wzniosą się do wysokości wyjątkowéj i one zabiorą. — Wypadek bez wątpienia bardzo rzadki i wymagający nadzwyczajnych okoliczności, ale czyliż nie może on mieć miejsca? Inaczéj sobie fenomenu tego nie wytłumaczymy. Albo kształty o których mowa, podobne są do tych jakie widzimy na ziemi, natedy były one uniesione w górę wirem powietrznym, ale wtedy także fenomen deszczów zawierających w sobie roczyn *materyj farbujących* nie mógłby być tak rzadkim jak jest, albo kształty te są całkiem nowe, a wtedy mogą do nas przyjść tylko z atmosfery. W takim więc razie posiadamy pewnik niedostrzeżony dotąd, istnienia roślinności powietrznéj, i to nam znowu tłumaczy ową niezmierną rzadkość fenomenu tak uczenie opisanego przez autorów". —

Męczeństwo księdza Piotra Nerona

misyonarza w Anamie, w prowincyi zachodniéj Tong-King w Chinach.

Czytamy w ostatnich *Rocznikach Propagandy* b. r., opis męczeństwa ks. Nerona, nadesłany ks. Libois, prokuratorowi misyi zagranicznych w Hong-Kong, przez księdza biskupa Theurel, koadjutora wikaryusza Apostolskiego Ton-Kingu zachodniego. Podając tu w skróceniu opis tego męczeństwa, myślimy, iż zajmiemy nim publiczność naszą, i zadziwimy ją również cudownym faktem, który się przy tém męczeństwie pojawił, a tym jest, iż nasz katolicki bohater ks. Neron miał siłę z góry sobie daną, wstrzymania się od wszelkiego pokarmu przez dni dwadzieścia i jeden. Fakt ten spełniony na ks. Neronie w oczach wielkiéj liczby świadków, nie ulega żadnéj wątpliwości, jak się o tém przekonają sami czytelnicy. Nim atoli przystąpię do jego opowiadania, potrzebném jest poznanie samego męczennika.

Ks. Piotr Franciszek Neron urodził się w roku 1818 we wsi Bernay, w departamencie Jura we Francyi, z rodziców stanu włościańskiego. Późno, bo dopiero roku 1846. wstąpił do seminaryum misyj zagranicznych w Paryżu, a roku 1848. otrzymał święcenie z rąk arcybiskupa Affra na kilkanaście dni przed bohaterską śmiercią tego arcypastérza. Wkrótce po wyświęceniu wysłanym był na Wschód i na początku

r. 1849. przybył do zachodniego Tong-Kingu w państwie Anamu.

W kraju tym aż do wstąpienia na tron dziś panującego Tu-Duka, religia chrześcijańska była dość tolerowaną i wielce się była rozszerzyła. Całe wsie, całe okolice były katolickiemi, duchowieństwo krajowe było tam liczne. Mnóstwo kaplic, kościołów, szkół niższych i wyższych były w stanie kwitnącym. Do jednéj z takich wyższych szkół ks. Neron był posłanym na przełożonego, gdzie wydoskonaliwszy się w języku krajowym, wykładał filozofię i matematykę, spełniając przytém z wielką gorliwością obowiązki przywiązane do stanu kapłańskiego. Na tym urzędzie pozostał aż do roku 1855., czasu, w którym rozpoczęła się w Anamie wojna domowa a z nią prześladowanie chrześcijan, zwłaszcza też cudzoziemców. Ks. Neron był zmuszonym opuścić swój uniwersytet i schronić się w miejsce mniéj wystawione na czujność władz anamskich. Po niejakim czasie odebrał w zarząd duchowny półtrzecia departamentu, lecz że prześladowanie nie ustawało, nie mógł się wychylić z ukrycia; lat trzy przebywał we wsi chrześcijańskiéj Taxa. Aresztowany tam przez naczelnika dystryktu poganina, był przez tegoż uwolniony za pewną opłatą. Gdy jednak pod koniec roku 1859. prześladowanie chrześcijan doszło do najwyższego stopnia we wszystkich prowincyach Anamu, ks. Neron widział się być zmuszonym szukać schronienia w górach, gdzie zbłąkawszy się, o małoco nie zginął. Znaleziono go leżącego na ziemi napółumarłego od zimna i głodu, ale przecież przywołano go do życia. Odtąd, pisze ks. Theurel, nie mieliśmy żadnéj o nim wiadomości i dopiero w sierpniu 1860. r.

nadszedł od niego list, w którym zawiadomił nas o zbliżeniu się do miejsc więcéj od ludzi zamieszkałych. Odpowiedź nasza była zachęcającą, lecz wykonanie stało się już niepodobném. Ale niechaj już mówi sam ks. biskup Theurel.

„Ks. Neron ukrywał się w domu odosobnionym przy wejściu do wsi chrześcijańskiéj Jen-Top, jak to bywa w złych czasach i pobyt jego mało komu był wiadomym. Tymczasem w nocy z 5. na 6. sierpnia 1860. r., przełożony wsi Taxa, chrześcijanin, który przez długi czas dawał schronienie u siebie ks. Neronowi, przemieniony teraz w Judasza, przyszedł z przełożonym dystryktu który naszego towarzysza już był raz aresztował i zapukał do drzwi. Na głos znany dawnego przyjaciela, ks. Neron otwiera drzwi i wychodzi, ale zaledwo postąpił krokiem za próg, zdrajca za całe powitanie uderza go drągiem po nogach i obala wznak na miejscu. Siepacze nadeszli z naczelnikiem dystryktu w liczbie około dwudziestu, rzucają się na łatwą zdobycz, wiążą i szybko oddalają się czółnem już na nich czekającém na pobliskiéj rzece. Wieś Jen-Top zaledwo miała czas dowiedzieć się o tém co zaszło, kiedy już zdrada była dokonaną i niedającą się odwrócić. Szło tylko teraz o to, aby skłonić napastników do nie mieszania wsi całéj w tę sprawę, co się otrzymało za opłatą 1300 związek (ligatures) i ks. Neron został przedstawiony mandarynowi, jako schwytany w lesie przy Jen-Top na schyłku dnia i nie mogący jeszcze wejść do żadnéj wsi.

„Kiedy wiadomość o takiéj zdobyczy doszła do Son-Tay, stolicy departamentu, natychmiast wysłanym był naprzeciw więźnia podpułkownik z pięć-

dziesięciu żołnierzami, a nadto milicye wszystkich wsi leżących na drodze odebrały rozkaz powiększenia eskorty od stacyi do stacyi, aby zapobiedz wszelkiemu odbiciu jeńca przez ludność chrześcijańską. Więzień okuty w kajdany i zamknięty w klatce drewnianéj, przywiléj wielkich zbrodniarzy, był prowadzony pośród niezliczonych tłumów ludu zbiegającego się dla widzenia oblicza europejskiego; a że nikt nie myślał o uwolnieniu go siłą, więc przybył bez żadnego wypadku do miasta dnia 7. sierpnia. Osadzony w pałacu mandaryna sprawiedliwości, pozostał widzialnym dla ciekawych mogących z nim nawet rozmawiać, bez zbliżenia się wszakże do klatki.

„Dnia 2. września ks. Neron stawionym był z wielką uroczystością przed sądem złożonym z mandaryna prefekta, z mandaryna podatków i z mandaryna sprawiedliwości. Zapytywany o czasie przybycia do tego kraju, o miejscach w których przebywał, o wyprawie francuzko-hiszpańskiéj do Kochinchiny, odpowiadał krótko i z wielką roztropnością, co gdy się sędziom nie podobało pogrozili mu kijami. Ks. Neron odpowiedział, że kije go nie zastraszą, że anioł boży wylćczy go prędko z ran zadanych. Rozciągnięto go więc na ziemi i zaczęto bić. Kilka razy mandarynowie wstrzymywali razy, zadając mu pytania, lecz ten co przedtém mało mówił, nie rzekł już więcéj ani słowa, cierpiąc dla Boga w milczeniu. Po czterdziestu kijach które nie wyrwały z piersi ks. Nerona najmniejszego jęku, kat odebrał rozkaz zaprzestania. Wyznawca uwolniony z więzów powstał spokojnie i wszedł do swojéj klatki; sesya została zamkniętą. Mniemano że męczennik będzie jeszcze bity dwa lub

trzy razy dla wydobycia zeznań, lecz to nie nastąpiło, być może z przyczyny którą opowiem.

„Od 4. Września ks. Neron wstrzymał się przez dwadzieścia jeden dni od wszelkiego pokarmu, poprzestając na napiciu się nieco wody rano wczasie umywania. Kiedy go dozorcy i sam podpułkownik który go przyprowadził do miasta namawiali do jedzenia, odpowiadał że jeszcze czas nie przyszedł; pomimo jednak głodu tak długiego, codzień się nieco przechadzał, gdy mu klatkę otworzono. Dnia dwudziestego drugiego zgodził się na przyjęcie trochy chleba, ale po zjedzeniu zaraz zemdlał. Już mandarynowie zabierali się do ucięcia mu głowy, gdy w tém przyszedł do siebie. Dnia dwudziestego trzeciego powiedział dozorcom, by odtąd ugotowano dlań dobrą porcyą ryżu, który jadł regularnie. Jest to bezwątpienia nadzwyczajny wypadek, któremu ja sam długo nie dawałem wiary. Ale oprócz, iż wielka liczba świadków go stwierdza a szczególniéj wyznawcy wiary razem trzymani z naszym konfratrem, dyakon jego który za nim przyszedł do miasta; który co dwa dni chodził dowiadywać się o niego u dozorców, poświadcza, że była to rzecz tak już znana i pewna, że wreszcie zaprzestano podawać mu pokarmy i że prefekt zdziwiony tak długiém życiem bez jedzenia, powtarzał że ks. Neron został już skończonym Budą. Naostatek co mnie do reszty przekonywa, to że w wyroku na ks. Nerona nadesłanym do stolicy dnia 6. września, sam wyraźnie czytałem, że *„zbrodzień od czasu inkwizycyi odmawia uparcie wszelkiego pokarmu, nie dając się odwieść od swego postanowienia żadnemi namowami. Z tego powodu nie uważaliśmy za rzecz konieczną poddać go pod nowe próby i ośmielamy się upra-*

szać króla, by raczył jak najprędzéj zawyrokować o jego losie." Po takich dowodach zaprzestałem przeczyć temu dobrowolnemu wstrzymaniu się od pokarmu przez dni dwadzieścia jeden, i mniemam że ks. Neron miał jakieś postanowienie pobożne, które tylko samemu Bogu jest wiadome.

„Wielu mniemało że ks. Neron będzie zawezwany do stolicy, ale król poprostu potwierdził wyrok zredagowany przez mandaryna departamentu z dnia 3. listopada, i nasz szczęśliwy brat był oddany na stracenie. Dyakon jego powiada, że wtedy pozostała mu ledwo połowa tuszy jaką miał podczas aresztowania. Miejsce stracenia było odległe o pół godziny drogi od miasta. Ks. Neron udał się tam pieszo, idąc z oczami spuszczonemi i odmawiając modlitwy. Dyakon jego i księża miejscowéj parafii postępowali w tłumie a podczas saméj egzekucyi znajdowali się naprzeciw niego o kilka kroków. Nie postrzegł ich wcale, będąc cały zatopiony w Bogu. Ten sam podpułkownik co go przyprowadził do miasta, był odkomenderowany do wykonania egzekucyi. Człowiek ten przywiązał się był do ks. Nerona; przed wydaniem ostatnich rozkazów, zesiadł z konia i zbliżywszy się mówił doń przez chwilę, zapewno prosząc o przebaczenie za udział jaki brał w jego śmierci. Kat także długo szukał wyręczyciela ofiarując trzy związki pieniędzy i głośno oświadczając odrazę jaką miał tym razem do spełnienia swego krwawego obowiązku; ale nie znalazł nikogo. Po pierwszém cięciu miecza, ks. Neron został nieporuszony na klęczkach, po drugiém głowa odpadła a nasze zgromadzenie liczy jednym męczennikiem więcéj. Zauważono, że podczas całéj egzekucyi ani ciało ani głowa missyonarza nie okazały

najmniejszego drgnięcia, jakby nie czuł żadnego bólu. Zaledwo głowa była odłączoną od ciała, kiedy kat, oficerowie i żołnierze rzucili się na krwawe zwłoki dla uniesienia relikwii: jedni darli odzienie męczennika, drudzy maczali we krwi materye na ten cel przyniesione.

„Za staraniem proboszcza miejscowego, w braku chrześcijan, z których żaden nie śmiał się pokazać w takiéj chwili, jeden poczciwy poganin udał się do władz, w imieniu ludzkości prosząc, by mu było wolno pogrzebać zwłoki straconego, ponieważ jako cudzoziemiec nie miał nikogo z bliskich coby się tém zajął. Dozwolono mu tego i ciało męczennika zostało pogrzebane w trumnie na miejscu stracenia.

„Wyrok opiewał, że głowa miała być wystawioną przez dni trzy na widok publiczny. Podług zwyczaju, kiedy idzie o zwykłych zbrodniarzy, głowy ich po straceniu bywają zatykane na tykach; co do głowy naszego męczennika, rzecz się miała inaczéj. Nasolono ją natychmiast, i zamkniętą w skrzynce zawieszono obok skróconego wyroku, tak że głowa sama nie była widzialną. Po trzech dniach proboszcz udał się przez znajomych do kapitana strzegącego głowy męczennika, próbując czyby jéj nie mógł dostać, lecz gdy kapitan udał się z nią do prefekta (spodziewając się, że mu samemu jednemu każe ją zanieść do rzeki, jak był zwyczaj), dowiedział się, że prefekt kazał dodać dwóch innych oficerów. Wszyscy trzej udawszy się na brzég, po długich prośbach o przebaczenie, wrzucili świętą głowę do wody, która nie mogła być wynalezioną. Anioł Boży w dzień ostatniego sądu, dopełni obowiązku, którego ludzie spełnić nie mogli, połączy głowę z ciałem.

„Oto, czcigodny bracie! szczegóły jakie ci mogę dać o męczeństwie ks. Nerona; mam je od dyjakona Nhat, który od początku do końca był widzem téj sprawy, a którego wypytywałem o wszystko z największą troskliwością.“

Tong-King zachodni dnia 10. stycznia 1861. r.

† **Józef Theurel**
biskup Achanty.

Podobne egzekucyje dokonywane setkami na chrześcijanach obcych i krajowych przez Tu-Duka, spowodowały wyprawę francuzko-hiszpańską do Anamu. Nie uśmierzyła ona prześladowania, lecz owszem popchnęła do ostateczności. Większa część misyonarzy zagranicznych i księży miejscowych wytracona, a co pozostało, to się ukrywa po miejscach odludnych lub żyje niepoznane śród pogan. Wsie całe rozproszone pomiędzy pogany lub przeniesione w góry i wygnane na pustynie. Tu-Duk poprzysiągł zagładę imienia chrześcijańskiego w swém państwie. Będzie-li mu to dopuszczone...? Przynajmniéj jak dotąd wyprawa francuzko-hiszpańska nie może temu zapobiedz, zdobywszy zaledwo dwa miasta nadbrzeżne.

Groźnie w tym kraju dla misyonarzy; śmierć prawie pewna, poprzedzona katuszami, jak było jeszcze przed rokiem w Chinach, jak jest dotąd w Korei. A czyż to niebezpieczeństwo ich wstrzyma od apostolstwa? Bynajmniéj. Ciągle giną i coraz ich więcéj, a najwięcéj Francuzów. Jeszcze jednego męczennika krew nie wsiąkła w ziemię, kiedy staje na niéj nowy

kandydat. Ma ten naród święty ogień w sobie, który go zagrzewa do rzeczy wzniosłych; słyszy on ciągle słowa Chrystusowe: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ i nieustannie słowa jego owocują, bo wychodzą tysiącami apostołowie na cały świat; nie masz zakątka ziemi gdzieby ich nie było, a czytając *Roczniki Propagandy* wychodzące w Lyonie, zdaje się, że czytasz Martyrologię pierwszych wieków Chrześcijaństwa. To też za pracę, trudy i krew przelaną dla wielkich celów Bożych przez tych ludzi poświęcenia się i ofiary, Bóg błogosławi całemu narodowi

J. F. K.

---

*

„I ja téż!“

I.

Między przyczynami naszych niepowodzeń tak w gospodarstwie domowém jak i w sprawach ogólny interes na celu mających, jest owo nieszczęśliwe: *„I ja téż“* czyli pretensyonalny słabszych indywidualności jankur podskakiwania po złoty owoc chwały, znaczenia lub korzyści, które albo Opatrzność dla nich nie przeznaczyła, lub im téż na późniejszy czas zachowuje.— To zabieganie w oczy fortunie lub nastręczanie się wziętości ludzkiéj, nie nazwiemy bynajmniéj szlachetném współubieganiem się o wieniec zasługi, ale raczéj zazdrosną oskomą na cudze stanowisko, podkradkową zasadzką na cudzą zwierzynę. Nie jest wreszcie usprawiedliwioną poniekąd dumą piętrzącą w górę po szczeblach zdobytych pracą i zasługą, ale jest natrętném wpraszaniem się o bezpłatne wejście na koncert większych spraw świata, gdzie przy doborze instrumentów skromna drumla albo wierzbowa fujarka, radeby się przyłączyć do chóru, lub co gorsza, ze swójém się *solo* popisywać. Taką więc duchową słabostkę nie uczcimy nawet znamieniem pychy albo namiętności, lecz ją stawimy w szeregu tych pomniejszych w społeczeństwie niemocy, które nie byłyby wcale niebezpiecznemi, gdyby epidemicznie nie grasowały. Ale niestety! grasują...

a często osłabiając ogólny organizm, narażają pojedyncze jego członki na wysiłek niszczący do reszty wątłą ich z przyrody żywotność. Dlatego zrobimy przegląd rozmaitych stanowisk spółecznych i zbadajmy gdzie i w jaki sposób ta choroba zgubne robi spustoszenia. Obejrzyjmy zaś najprzód dziedzinę naszą upatrując i plewiąc na zagonie drobne kąkolu podrostki, mogące kiedyś zanieczyścić piękne pól naszych zbiory.

Jeżeli gdzie, to szczególniéj w gospodarstwie wiejskiém niebezpieczną jest owa zachciałka: „*I ja téż*“ bo ona nie jednego już właściciela ze wsi wydziedziczyła, a co najmniéj o ciężkie przyprawiła kłopoty. Wiemy, że tryb ogólnego w jednéj wsi zarządu, nie da się z równym skutkiem w innych przeprowadzić, ani skala nakładów i ulepszeń nie może być bezwzględnie zastósowaną i równe wszędzie przedstawiać korzyści. — Dlatego mawiali łacinnicy „*Quod licet Jovi, non licet bovi*“ (Co wolno Jowiszowi, nie wolno wołowi) a polskie przysłowie karcąc lekkomyślne „*i ja téż*“ wyrażało się w dowcipném porównaniu: „*gdy konia kują, to żaba nogę podnosi*“. Aby zaś nie trudzić czytelnika teoryą zejdźmy odrazu do przykładów.

Obywatel na kilkuset lub kilku tysiącach morgów ziemi od wielu lat osiedlony, uporządkowawszy gospodarstwo rolne, a oszczędziwszy z lat pomyślnych grosza, wieńczy swoje dzieło podnosząc pośród zbudowanych już przez siebie gospodarczych gmachów, piękny dom mieszkalny, mający być dla syna pomnikiem jego pracy, zachodów i dobrego smaku. Ten zbytek jest mu dozwolonym, bo go robi z oszczędzonych dochodów, które w bezprocentowy kapitał obró-

cić mu się godzi. Do niego też stósuje się przysłowie: „kto muruje to buduje". Lecz inaczéj się rzecz ma, jeżeli posiadacz mniejszéj lub obdłużonéj wioski na taki się zbytek sadzi, a pozazdrościwszy sąsiadowi wspaniałego domu, rzeknie nieszczęśliwe *„i ja téż"* i szerokie fundamenta nowego pałacu zakładając, ostatnią swoją cegiełkę w przesadny gmach kładzie. Z góry można zaręczyć, że wyjdzie z domu i z majątku, bo jemu inna w naszym języku przysługuje rada: *„podpieraj a zbieraj"!*

Widziano także w wielu razach, iż ogród angielski pochłaniał szczupłe dworskie dochody wtenczas, kiedy sad polski i ogród warzywny byłby je może podwoił. Bo w istocie, chociaż ojciec zostawił synowi dziedzictwo drzew rodzajnych, które szachownicę rozległego ogrodu symetrycznie zapełniały, to przykład bogatego sąsiada zniszczył to dzieło rozsądku i rachuby: a perspektywiczne względy, kazały zastąpić owoc kwiatami, kwiaty trawą, a trawę piaskiem i nasyciwszy oko widokiem skał i gaików, skazało żołądek na głód a kieszeń na pustkę. Ta zaś zdrożność miała za jedyny powód nieszczęśliwe: *„i ja téż"*.

Mniejszy gospodarz posiadał swojskie krówki kupione w Dobczycach, małe wprawdzie ale dojne i tak potulne a niewymyślne, iż chrupały co Bóg dał i co było w stodole; na ciężkim zaś paszy przednowku, to i strzechą nie pogardziły, oczekując na majową trawkę. Buhaj był kupiony od sąsiada a raczéj wzięty w facyendzie za owies do siéwu i tylko 40 złr. w. a. kosztował. Był on wprawdzie płowéj szerści, ale krępy, grubo-płaski i z fałdzistym karkiem a zbójeckim wzrokiem. Ryk jego był jako

grzmot rozlegający się w oddali, a pod chodem jego tętniała ziemia. Lecz w tym czasie niestety! bogaty sąsiad sprowadził krowy z Holandyi i może dobrze zrobił, bo go stać było na to, a na rozległych polach mógł dla cudzoziemek stósowną przysposobić strawę w słodkim buraku i pachnącém sianku. Przykład ten bogatego sąsiada niefortunnie wpłynął na umysł mniejszych właścicieli i obudził w nich fałszywy apetyt i nadzieję a razem nerwową oskomę sprowadzenia krów z Holandyi. Przyszły a raczéj przyjechały krowy cudzoziemki koleją żelazną, ustawiono je na pierwszém miejscu ale w mniéj wygodnéj i wilgotnéj stajni. Z początku opatrywano te pieszczotki z pilnością wzorową, z upodobaniem widocznèm, preferencyą gorszącą inne krowy, a z hojnością przewyższającą możność i zasoby mniejszego majątku. Sprowadzono umyślnie od P. Zieleniewskiego siekacz do buraków i kocioł do naparzania sieczki; słowem, nabycie krów pociągnęło za sobą długi szereg wydatków a nawet modyfikacyą w systemie gospodarskim. Lecz wkrótce nadzieje zawiodły, skutek nie odpowiedział oczekiwaniom, mléko rzeką nie płynęło, krowy pokazały się wybrednemi; środków dogadzania ich kaprysom brakło; producent się zniechęcił, cudzoziemki pochudły, a nieszczęśliwe *„i ja też“* przymnożyło właścicielowi kłopotów i zostawiło po sobie smutne rozczarowanie.

Gdzieindziéj znowu zamożny pan lub też lubownik oddany wyłącznemu chodowaniu koni, postanowił zaprowadzić u siebie stado angielskie. Dobrał on odpowiednie ku temu celowi matki, zakupił ogiery, i poświęcony téj przemysłowéj produkcyi, cały system gospodarski ku temu skierował i z tego wy-

łącznego źródła znaczne korzyści ciągnąć postanowił. Otóż (pomimo przeciwnych naszych co do miotu koni angielskich opinii) chętnie przyznajemy, iż ten rodzaj spekulacyi mógł mu się powieśdź i sowitemi odpłacić zyskami. Przypuszczam, iż u takiego przedsiębiorcy, stajnia, ludzie stajenni, pasza a nawet gimnastyka do tego rodzaju przemysłu są zastósowane, znajomość przytém dokładna producenta zapewnia mu pomyślne w téj gałęzi rezultaty. Ale nieszczęściem, przykład jego zachęcił sąsiadów do naśladownictwa, acz oni znajdują się w zupełnie różnych pod względem produkcyi warunkach. Mały właściciel nie znający się ani na miocie koni, ani na chołowli, ani na ich wyrobieniu, pędzony tylko nieszczęśliwém *„i ja też"* pręży swoje grubopłaskie kobyły do wydania płodów angielskich, i dochowawszy się dziwolągów, ani ich do wozu ani do pługa przez sam szacunek dla pochodzenia zaprzęgnąć nie śmié, a na jarmarku napróżno z niemi wystawa lub na rynku harcuje, bo ksiądz proboszcz ani się na nie spojrzy, chłop ciągnie za ogon i mruczy „że do niczego" a ekonom splunie i odejdzie. Napróżno dowodzi producent i zaklina się (a koniarzom kląć się wolno), iż te wypłody są po oryginalnych anglikach, czystéj lub pół krwi; nikt tego słuchać nie chce, ale zwraca się ku uwiązanym przy płocie nadwiślańskim kobyłom, które w pługu cały tydzień pracują, a w niedzielę do bryczki zaprzężone brykają i unoszą. Wracają przeto pseudo-angielskie szkapy napowrót do domu, zjadają próżno siano i owies, zajmują czas fornalowi, któryby korzystniejszą mógł się zająć pracą, a wkrótce nierozważny producent zniechęcony i zawiedziony, jużby swój towar za połowę ceny sprzedał, gdyby podo-

bnego sobie znalazł, któryby za nim powtórzył *„i ja téż“*.

Przytoczymy następnie dalsze przykłady, ale teraz zakończymy jednym, który się częściéj w tych latach powtarzał. Gospodarze racyonalni i rolnicy wykształceni, zwykli kłaść na doskonale już uprawnéj i wyrobionéj ziemi sztuczne nawozy a między innemi guano, pudretę, kości mielone i sól chilijską; kosztowny ten nawóz mógł im się sowicie opłacić, zważywszy, iż służył on za pobudliwą przyprawę dla przygotowanéj poprzednią uprawą ziemi. Inni wszakże gospodarze mniéj świadomi właściwego sztucznych nawozów użytku, pozazdrościli sąsiadom widocznych korzyści, i coprędzéj nakarmiać ziemię tym nowym kordyałem zapragnęli. Jakoż maścili oni chudy i twardy zagon guanem lub pudretą bez widocznego podwyższenia produkcyi, a z widoczném marnotrawstwem ciężko zapracowanego grosza. Zawodu jakiego doznali, niechaj nie przypisują nieskuteczności sztucznych nawozów, ale raczéj nieświadomości ich użycia, oraz temu nieszczęśliwemu *„i ja téż,“* które zawcześnie w praktykę wprowadzili.

II.

Pragniemy szczérze, aby we wszystkich ulepszeniach i korzyściach pod względem moralnym i materyalnym, każdy mógł powiedzieć: *„i ja téż“!* Nie zaprzeczamy nikomu prawa do czerpania z ogólnéj skarbnicy darów Bożych, szczęścia i pomyślności; owszem życzymy z serca, aby pociechy duchowe i dobry byt cisnęły się w każdy dom oknami i drzwiami. Ale ostrzegamy przeciw złudzeniom, które źle pojęta

miłość własna lub próżność doradza; ostrzegamy przeciw nierozważnym wyścigom, w których się słabość stawia z siłą w szrankach, a pobita, przegrywa ostatnią stawkę.

Z boleścią patrzymy, gdy słaby i ubogi marnuje życie i majątek w daremném i bezużyteczném z bogatymi zapastnictwie. I dlatego właśnie, że z wrodzonego uczucia i położenia stoimy bliżéj ubogich, odzywamy się do nich wyrazem serdecznéj życzliwości: „Oszczędzajcie sił waszych i zasobów, aby wam ich „zawcześnie nie brakło. Zbierajcie skrzętnie dary „Opatrzności, abyście się kiedyś z bogatymi postawić „mogli w równowadze siły; lecz nie poniterujcie do „jednego z nimi banku, bo im wolno z losem igrać „i ze szczęściem iść na rękę, kiedy wam tylko za„pewnić może wygraną *rozum, rachuba i praca*".

Nie posądzi nas nikt z rozsądnych, abyśmy przez to chcieli zamknąć skarb fortuny i wygody życia a nawet dozwolone rozkosze w wyłączném kole uprzywilejowanych i zaprzeczali komukolwiek godziwego dorobku tak moralnych jak i materyalnych korzyści. Owszem otwieramy szerokie wrota dla rozumu i pracy, alebyśmy je radzi przymknąć dla nieuzasadnionéj pretensyonalności i szaréj pyszki, która nie wchodzi głównemi drzwiami do świątyni zasługi, ale się do niéj chyłkiem zakrada, grzésząc przeciw wyrażeniu pisma: „*Qui non intrat per ostia, fur est.*" Chcielibyśmy również wyléczyć uboższych naszych współbraci z téj ciężkiéj i niebezpiecznéj niemocy naśladownictwa, które nietylko obecne pokolenie, na straty i smutne rozczarowanie naraża, ale udzielając się młodszym pokoleniom, nieobliczone zrządza w przy-

szłości szkody i w układzie towarzyskim zamęt i nieład wprowadza.

Mówiliśmy o szkodliwości nieszczęsnego „*i ja téż*“ w gospodarstwie wiejskiém a mianowicie w rolnictwie. Przykłady takiego naśladownictwa dałyby się nieskończenie mnożyć, lecz używając ich tylko do objaśnienia naszéj myśli, ograniczyliśmy się na przytoczeniu kilku wybitniejszych i częściéj się powtarzających. Przejdziemy teraz na dużo szérsze i ważniejsze pole stosunków rodzinnych i domowych, na którém zachciałka „*i ja téż*“ srogie robi spustoszemia.

Wiersz naszego ulubionego poety:

„Ten pan zdaniem mojém,
„Co przestał na swojém“,

powinienby służyć za godło dla wszystkich mężów, żon, ojców i matek a stać się dla rodzin prawidłem życia, miarą postępowania i zakładem domowego szczęścia. Nic tak nie rujnuje pomyślności i pokoju rodzin, jak prężenie się ku niemożebnemu dorównaniu bogatszym, czy to w urządzeniu domu, czy w wychowaniu dzieci lub ich postanowieniu, czy téż w zajęciu niewłaściwego w świecie stanowiska albo w doborze nieodpowiedniego towarzystwa. Widzimy często iż fałszywa miłość własna wyrzuca nagle uboższe rodziny z naturalnego ich że tak powiem gniazda, a przenosi w świat wielki i szeroki, w towarzystwo dla nich obce, z którem ich żadna tradycya, ani żadna wspólność stósunków nie wiąże. Pragną one (mniéj zapewne dla siebie jak dla mniemanego szczęścia dzieci) ocierać się o „wyższe figury“ należeć do eleganckiego świata, wrobić się jak lniana nitka w złote pasmo możniejszego społeczeństwa. Ileż one ofiar moralnych i materyalnych ponieść muszą, zanim się

na ten Olimp wydrapać zdołają, a wieleż ich kosztuje poświęceń, aby się w nim jako tako utrzymać mogły? Bogowie tego Olimpu zadziwieni śmiałością przybysza, protokularnie śledzą cały przebieg życia, zgłębiają tradycyą, ważą i obliczają cenę wkupna, rozpatrują się w kształtach i ruchach, a każde słowo odnosząc do miary światowego wychowania, sądzą nie wedle praw logiki i eteki, ale wedle salonowéj estetyki, będącéj w Olimpie konwencyonalném wzajemnych stósunków prawidłem. Przybysz, który wnosząc zapas cnoty, zasługi, rozumu i tradycyi mniemał, iż składa w nich dostateczną swéj współki rękojmią, przekona się wkrótce, iż to dopiero małym jest zadatkiem na szereg innych przymiotów, które są niezbędnie wymaganemi, a w które się nie zaopatrzył. Pomimo tego, bogowie i boginie Olimpu grzecznie go przyjmują, ale tylko jako gościa ale nie jako domownika i członka zwartego ich koła. Plącze się więc ów gość w salonie jak podróżny w nieznaném mu mieście; przygląda się wspaniałym postawom, jak wędrowny wspaniałym gmachom a szuka dla siebie miejsca i gruntu, na którymby nogę bezpiecznie postawił. Ale ten grunt ciągle mu się zpod nóg usuwa, i stanowisko staje się coraz przykrzejszém. Bogowie i boginie jednotliwością natury do siebie zbliżone, zawięzują między sobą poufną rozmowę, robią wzajemne zwierzania i przywołują do siebie młodych półbożków, którzy trzymając środek między śmiertelnikami a bogami, na praktykę i wyćwikę do Olimpu przyjęci zostali. Nasz zaś przybysz, który nie jest półbożkiem, wygląda jak dusza czyszcowa, która nie dość jest jeszcze do tego salonowego nieba oczyszczoną. Mimo tego cierpi on chętnie i męki i upo-

korzenia, bo ma córkę, którą wprowadził do Olimpu, aby ją na boginią przedzierżgnąć. W domu, na wsi córka ta była w istocie ozdobą okolicy, lecz jeśli się podobała sąsiadom, to ileż więcéj podobała się tkliwym rodzicom! Im zdawało się (i to w najlepszéj wierze), że córka ich jest wyjątkową istotą, czémś nadzwyczajném, bo uroda i kształty zewnętrzne miały dorównywać staranemu wychowaniu oraz instrukcyi przez doskonałą ale kosztowną mistrzynią wpojonéj, a cnoty były niemal koroną wszystkich innych jéj przymiotów. „Szkoda (pomyśleli rodzice), aby ten „kwiat kamelii zwiędnął na wsi, lub się splótł w je„den wieniec z innemi pospolitemi kwiaty okolicznych „ogrodów. Rajski ten pączek rozkwitać powinien „w Olimpie pod okiem bogów i bogiń, a może téż „jaki bożek.... lub w ostatnim razie i półbożek.... Co „myślisz? (rzekł ojciec do matki)..... Niezawodnie „(odrzekła matka), szkoda takiego pączka dla śmier„telników! A więc zkąd wziąść to wziąść, i bądź co „bądź, trzeba się wybrać w podróż do Olimpu, a je„śliby góra była dla naszych nóg nieprzystępną, to „się tam jakoś z czasem przypełzamy, byle mieć po„ciechę powiedzenia sobie „*i my téż.*“

Dziwna rzecz, iż ta panna, która na wsi jak gwiazdka na szarém niebie jaśniała urodą, wdziękiem i nauką, w Olimpie bladém tylko błyszczy światłem!! Przecież twarz jéj jak oblicze anioła, kibić jak białéj lilii łodyga, przytém mówi po francuzku, gra na fortepianie i drobną nóżkę zwinnie w tańcu stawia, a jednak jakoś.... coś jéj brakuje.... nie wiem.... i nie wiedzą nawet rodzice, ale uważają i przyznają, że była piękniejszą na wsi i że w Olimpie straciła część swego uroku! Ubrana wedle ostatniéj mody, bo świéża

gierlanda z Paryża wiąże się drobnym liściem z hebanowemi splotami jéj włosów, złoty grzebień podtrzymuje grube jéj warkocze, bransolety z czarną emalią alabastrową płeć jéj podnoszą, wszystko więc przewidziane i dopełnione, a przecież braknie jéj jakiegoś wykończenia i ostatecznéj ogłady, która jest jak owe lekkie dotknięcie się pędzlem głównych światła połysków w mistrzowskim obrazie. Na wsi, gdy była tylko sama, a jaśniała urodą i talencikiem (jakby muza jedynaczka) nikt tego braku nie uważał, każdy sumarycznie jéj wdzięki podziwiał.... wszyscy ją uwielbiali, a wielu kochało, wzdychało i zamyślało starać się o jéj rękę: w Olimpie zaś przez porównanie z innemi do manier świata wyrobionemi straciła na uroku i mniéj się powabną wydaje!.... Bogowie Olimpu przyglądają się jéj bez zachwytu, jakoby córce pól i sielskich sadów;.... półbożki zapukawszy z pustoty do jéj czystego serca, znikają w chwili gdy się im też otwiera, a boginie oraz młodsze nimfy i sylfidy, częścią z zazdrości, częścią téż z ducha wyłączności koła towarzyskiego, zamykają przed nią szranki, i w poczet swój nie liczą. Chciałbym tu odkryć wewnętrzne uczucia rodziców i pięknéj naszéj kloe, po powrocie z balu, chciałbym rozwinąć dla nauki powszechnéj smutny obraz rozczarowania, ale to zbyt bolesne i przyznam się, że bez wzruszenia nie mogę sam patrzyć na łezkę, która jak brylant z osady swéj oderwany, z ślicznych oczek naszéj kloe spada. Więc nie opiszę téj chwili, ale zaręczę iż nieraz wyrzucał sobie ojciec, iż opuściwszy równiny pól swoich, drapał się na Olimp z żoną i śliczną córką, aby sobie wbrew własnemu szczęściu powiedzieć nieszczęsne „*i ja téż.*“

III.

Nieszczęśliwe *„i ja téż“* bywa główną przeszkodą do zawarcia ślubów małżeńskich a w wielu razach jest powodem do zakłóceń w stadłach oraz do fałszywego kierunku, jaki biorą rodzice w wychowaniu dzieci, a tém samém wprowadza nieład i zamieszanie w kole rodzinném.

Widzieliśmy i widzimy codziennie, że w ożenieniu mało kto już szuka połowicy czyli połowéj, ale sam często będąc ułomkiem, pożąda całości i rzecby można, że stracił miarę, wagę i liczbę w niepomiarkowanych zamiarach, które sobie pod względem wyboru żony zakreślił. Odwrotnie téż panny straciły instynkt prawdziwego szczęścia, i wolą przychylném spojrzeniem i niebiańskim uśmiechem pieścić filgranowego z salonu adonisa, jak powierzyć rękę i oprzéć się na ramieniu pracowitego, poważnego i rządnego młodzieńca, który brak tombakowéj pozłoty, wynagradza cnotami rodzinnemi i obywatelskiemi. Rodzice także nie wiedzą, po jakiejby cenie towar swój sprzedawać? Ci, którzy mają synów, wyprawiają ich po żonę jak po złote runo, a ci, których Pan Bóg córkami obdarzył, radziby te perełki w złotéj widzieć osadzie, lub je wpleść (co najmniéj) w dziewięcioperłową męża koronę. Nie dobierają się więc stadła ale się przebierają. Jedno zaś przesadne małżeństwo, choćby trafem wyjątkowym zawarte, staje się kamieniem obrazy i niebezpieczną pokusą dla całego szeregu kandydatów i kandydatek mających iść w pary. Już wtenczas wszyscy i wszystkie modelują się według wyjątkowego wzoru, a każde powiedziawszy sobie *„i ja téż“* stawia na *terno secco* oczekując od

losu nadzwyczajnéj wygranéj, i nie kontentując się skromném *ambo*, któreby mu koło fortuny prędzéj wyrzuciło. Wiąże się już późniéj do tego jakaś miłość własna, jakiś fałszywy ambit, który nie pozwala stanąć w spółeczném stanowisku niżéj od szczęśliwego sąsiada lub sąsiadki, górującéj „bez usprawiedliwionego powodu“ stósunkami, majątkiem lub znaczeniem. I taką kandydaci tworzą sobie logigę: „Kiedy mogła panna N. iść za pana Y., „*to i ja téż*“ albo „kiedy mógł pan N. otrzymać rękę panny X. „*to i ja téż*“. Ale mój Boże! to co się stało, jest wyjątkiem, a wygrany jeden wielki los nie przysługuje zwykle zasłużonemu ale szczęśliwemu. „Prawda, że córka „państwa dobrodziejstwa jest ładniejszą i bogatszą „i lepiéj wychowaną od panny N. (mówi stary przy„jaciel) ale cóż poradzić, kiedy to dzieło losu a nie „wyrok areopagu; fortuna zaś nawet sama zbankru„towaćby musiała, gdyby z rogu obfitości sypała „wszystkim bez miary i wagi pieniądz, znaczenie „i przesadne korzyści“. Radę wysłuchano ale nie usłuchano, a tak rodzice jak i kandydaci oraz kandydatki biorą uwzięcie losy na loteryą hymenu, rujnując na to majątek i wiek, który jest najdroższym skarbem, albowiem jest niepowrotnym.

Gdyby nie owo nieszczęsne „*i ja téż*“ toby się dobierały szczęśliwe pary na drodze wzajemnego serc pociągu i pod miarą równości majątkowéj i stanowiska towarzyskiego.

IV.

Wspomnieliśmy o przeszkodach, jakie stawia nieszczęsne „*i ja téż*“ w zawarciu związków małżeńskich; tu zaś powiemy nieco o zdrożnościach,

jakie zaprowadza ta zachciałka w niestósowném wychowaniu dzieci i w usposobieniu młodzieży nieodpowiednio do potrzeb kraju i rzeczywistych w społeczeństwie przeznaczeń.

Zdaje się często rodzicom, iż sława rodziny na tém zależy, aby dzieci nie były tém czém byli ich ojcowie, ale iżby w drabinie społecznéj na coraz wyższe wdrapywali się szczeble. Zdaje się również rodzicom, iż warunkiem postępu nie jest wzrost i doskonalenie się, ale raczéj przekształcanie i przemiana; ztąd też widzimy, iż rzadko dzieci po rodzicach dziedziczą stan, rzemiosło lub stanowisko społeczne, ale zawczasu sposobione są do innych przeznaczeń i domniemanych w przyszłości stanowisk. Ztąd też w naszym kraju postęp w każdéj gałęzi prac ludzkich jest trudnym, a ustawy zachowawcze w społeczeństwie gwałt cierpią. — Rzemieślnik rzadko przekazuje synowi dziedzictwo swego warsztatu oraz nabytą naukę i doświadczenie, ale już wcześnie sposobi dzieci do innego procederu życia, i albo je oddaje do handlu, albo ma nadzieję wykierowania ich na urzędników. Firma kupiecka rzadko do syna przechodzi, ale dzieci sposobią się na właścicieli dóbr. Dziedzic małéj wioski daje odrostkom swoim pańskie wychowanie i zamiast oddać ich do szkoły rolniczéj lub w technicznych kształcić zakładach, pozwala im bujać na polu belletrystyczném i smakować w rozkoszach wielkiego świata. Więc też kosztem ostatnich wysiłków majątkowych stara się synów wcisnąć w towarzystwo możnych panów, szczęśliwym się czując, iż syn jego zamiast specyalnéj nauki, nabył encyklopedycznych wiadomostek, któremi błyszczeć może w wielkim świecie i do wysokich sposobić się przeznaczeń.

Tymczasem świat wielki nic nie da, ale wszystko pochłania, bo ciągłych wymaga ofiar z czasu, wydatków, służby i poświęceń. Jak więc młoda latorośl zasadzona między dębami, bukami i wyniosłemi świérkami, zginie i zmarnieje, a nie mogąc wzbić się do wysokości drzew które ją przerastają, usycha pod cieniem ich rozłożystych gałęzi, tak téż i syn drobnego szlachcica zmarnieje w wielkim świecie, i ani stanowiska wyższego się nie dorobi, ani w poczet magnatów przyjętym nie będzie, choćby się na szczudłach udanéj towarzyskiéj równości podnosił; przeważą go magnaci na szali majątkowéj i odrzucą jak oberżniętą przez żydów sztukę monety.

I cóż rodzicom albo i synowi przyszło z nieszczęsnego *„i ja téż"*? Oto, że biedni uszczuplili się w majątku, czas młodzieńcowi zmarnili, podnieśli go w fałszywą i niepotrzebną butę, obrzydzili mu mierność w któréj się urodził, odstręczyli go od domowéj strzechy i zabili całą jego przyszłość. Taki téż młodzieniec, który zasmakował w manierach eleganckiego świata, nie ożeni się już z córką poczciwego sąsiada, który dziecko po swojsku wychował, bo układ zewnętrzny panienki odnosi do pierwowzoru owych światowych bogiń, które w wykształceńszém towarzystwie poznał. Młodzieniec taki nudzi się na wsi, nie umié nawet postawić się w harmonii z własnymi rodzicami i rodziną; w okolicy odgrywa rolę lwiątka, drażni poczciwą szlachtę przesadą i udawaniem socyalnéj pozycyi, któréj mu nikt nie przyznaje, aż w końcu wzgardzony, wyśmiany, upokorzony i zrujnowany, musi szukać rehabilitacyi w odległych okolicach, gdzie jego dziejów nie znają i gdzie może jeszcze manierą wielkiego świata i salonowym ukła-

dem sztukować brak majątku, brak rozumu, i brak odmówionego mu szacunku. Tam jeżeli mu się uda złowić w głębi prowincyi żonę, jak rybakowi na dnie morza perłę, lub jeśli powiedzie mu się pozyskać serce niepocieszonéj wdówki, to wyratowany!! Ale jeżeli go ta ostatnia zawiedzie spekulacya, to życie jego staje się męczeństwem, pieczeniarstwo jedynym przemysłem, karty zarobkiem a śmierć niemal ratunkiem albo dobrodziejstwem. Gdyby się zaś był w młodości odrazu poświęcił jakiéj specyalnéj nauce i nauczył się czegokolwiek z rzeczy pożytecznych, to zrzuciwszy pychę z serca, jąłby się pracy i zstąpiwszy o szczebel niżéj, znalazłby dla siebie największy ze wszystkich skarbów.... *niepodległość!* Otóż ta jest u nas główna wada, że my w wychowaniu dzieci nigdy nie przewidujemy mniéj pomyślnych zwrotów fortuny, ale z pewnością liczymy na pomyślniejsze dla nich przyszłe losu koleje. Nie przypuszczamy, aby nasze dziecko musiało zstąpić na niższy szczebel stanowiska towarzyskiego, ale go wcześnie sposobimy do zajęcia wyższych stopni w hierarchii społecznéj. Zawody codzienne, smutne doświadczenia, bolesne rozczarowania nic nas nie uczą ani poprawiają. Czyliżby ta wada miała źródło w owéj politycznéj tradycyi, że każdy szlachcic rodzi się do korony?.... i czyliżbyśmy na samych królów dzieci nasze sposobić mieli?... Zdaje mi się, iż ten systemat edukacyjny jest przynajmniéj w obecnéj chwili zawczesny, i że bezpieczniéj byłoby kształcić ich na inżynierów, budowniczych, górników, uczonych rolników, prawników itp. i trzymać ich w tém towarzyskiém kółku, w jakiém prawdopodobnie życie pędzić mają. Zaręczam wreszcie, iż człowieka naukowo wykształco-

nego, wyższe towarzystwo potém oceni, przyjmie i samo się o niego dobijać będzie, albowiem człowiek mądry staje się konieczném towarzystwa takiego dopełnieniem; ale człowiek nie wnoszący do świata żadnego umysłowego kapitału, służy tylko w młodych latach za tańcowadło a w późniejszym wieku za pomiotło.

Widziałem przykłady, ah nader smutne!! iż młody człowiek umiał grać, śpiewać, tańcować, paplonić po francuzku a nawet po angielsku, ale napisać poczciwego listu po polsku... (w ojczystym języku)... nie umiał!... Tak jest, nie umiał!.. bo w tym liście nie było ani składni ani ortografii. A w rachunkach, mój Boże... jak mało jest biegłych! a w fizyce, chemii rolniczéj, botanice, mechanice, słowem w naukach rolnictwu pomocniczych, jak mało ludzi się kształci!

I cóż przyjdzie z tego młodemu człowiekowi, że chwaląc się przed sąsiadami powié: „*i ja téż*" byłem na balu u pana X. Y. Z. i ja grałem w amatorskim teatrze i śpiewałem na ubogich, kiedy niedługo inni znowu na jego korzyść śpiewać będą musieli!... I cóż z tego, że się pochwali, iż tańcował z panną N. i że się nawet w niéj kochał, kiedy każdy wié, że to „*wysokie progi, na jego nogi*" i że naprożno turbował sobie serce bezowocną miłością. Lepiéj było dla niego pokochać się w sąsiadce, (o granicę) z małym ale gotowym posagiem, jak umizgać się do zaklętego skarbu.

Biedni wszakże rodzice rzadko się kiedy téj ścisłéj i prostéj logiki trzymając, mniéj się o gruntowną naukę i wykształcenie umysłowe swych dzieci jak o ich zewnętrzną ogładę troszczą, i ztąd miasto użytecznych krajowi ludzi, wiercipiętów sposobią,

i sobie smutną starość a im tmarde i pełne goryczy życie gotują. Zwykłym wzorem dla średniéj szlachty, nie jest ubogi w szkołach uczeń, przykładający się pilnie do nauk i celujący pracą i uzdolnieniem, ale raczéj bogaty panicz prześlizgujący się jakby na łyżwach przez kilka klas szkolnéj nauki. Ztąd téż widzimy często, że rodzice pomijając straty jakie z opuszczenia się w nauce dzieci ich ponoszą, radzi są i szczęśliwi, jeśli syn ich *nieuk*, żyje w ścisłéj przyjaźni z bogatym paniczem *nieukiem*, i może się szczycić koleżeńskiemi z nim stósunkami. Szczęśliwi są mówię, jeśli w tak miłem towarzystwie syn ich niczego się nie uczy, ale zawięzuje sobie szkolny stósunek z wielkim panem, i „*chowa się z nim razem, a do domu rodziców panicza uczęszcza*“!! Oj! biedni rodzice! i biedne dzieci takich rodziców!!.. biedny kraj, w którym próżność i nędzna pyszka jest zasadą wychowania! Cóż pomogą prawa, instytucye, konstytucye, przemysł, handel i projekta administracyi i gospodarstwa narodowego, jeśli nie będziemy mieć ludzi, którzyby się do tych wszystkich gałęzi życia przydali i prowadzić je umieli!! Do wykonania mądrych praw trzeba ludzi mądrych i w rozmaitych gałęziach nauki biegłych.

Aby się zaś tacy przygotowali i usposobili, to muszą sobie najprzód powiedzieć rodzice: „*i my téż*“ chcemy, aby nasz syn wyszedł na człowieka krajowi użytecznego. A również muszą sobie powiedzieć młodzi ludzie „*i my téż*“ pragniemy służyć krajowi na drodze nauki i uzdolnienia, i przekładamy rozum, nad blichtr eleganckiego wychowania, lub uliczną burdę.

POBUDKA.

„Sursum capita!“

Podnieście głowy! ludzie dobréj woli, wytrwałéj pracy, chętnéj ofiary a wykształconego serca i umysłu i stańcie w pośród zwątpiałego spółeczeństwa, aby je podźwignąć, ocucić, do wspólnéj pracy zachęcić i nie dać mu zasnąć w grzésznéj obojętności, bo sen jest obrazem i zadatkiem śmierci, a rozpacz jest niemal śmiercią samą.

Przed niewielu jeszcze laty, gdy szlachta stanowiła czoło narodu, królując w wioskach swoich i rozrządzając siłami i pracą licznych poddanych, pozwalała sobie często zasypiać na wezgłowiu praw swoich, bo tysiące ludu za nią czuwały i dla niéj pracowały. — Ale dzisiaj stan rzeczy się zmienił, i szlachta weszła w szereg pracowników, żyjąc własnym zarobkiem lub zaciągniętym na odrobek kredytem. Wszystkie więc chwile życia szlachcica lub większego posiadacza są obdłużone, a dochody nie już na saméj ziemi, ale na jego pracy, intelligencyi i przemyśle są oparte. Jest to nowa hypoteka, która do wartości dóbr przybyła, i która w ogólnym ruchu bogactw narodowych większe dać może korzyści od obszarów ziemi! Te więc potęgi rozumu, przemysłu i osobistéj pracy w życie powszechne wprowadzić należy, aby

tworzyły, przymnażały i stały się dźwignią upadłych majątków i zachwianego posiadania.

Rozum wszakże i przemysł pojedynczy, oderwany i na własną rękę samolubnie działający, dźwiga tylko pojedynczych ludzi lub rodziny, nie wywierając zbawiennego wpływu na ogół społeczeństwa, kiedy te potęgi zespólone i w jeden łańcuch stowarzyszenia powiązane, dźwigają kraj i podpierają go silnemi filarami instytucyi narodowych. Duch więc stowarzyszający pracę rozum i przemysł przy celach ogólnego dobra, jest i powinien być hasłem epoki w której żyjemy; powinien łączyć i wiązać usiłowania pojedyncze w potęgę zbiorową, mogącą podołać przedsięwzięciom, którym ludzie pojedynczy (choćby najbogatsi) sprostać nie zdołają. Ten duch stowarzyszenia objawia się dopiero u nas przy szkodach elementarnych ognia, wody i gradu, ale nie ma szerszego zastósowania do powszechnéj i nieuniknionéj szkody cały kraj dotykającéj, to jest do wspólnego z nędzy ratunku. Nędza zaś wynikająca z braku obrotowego kapitału, sroższą jest od ognia, gradu i wody, i jest ową elementarną plagą, pod którą jęczy u nas rolnictwo. Dziwném zaś pojęć ogólnych zwichnięciem, stowarzyszamy się chętniéj przeciwko wyrokom Bożym i karom, które na nas z góry płyną, jak przeciwko tym, które nas codzień dotykają lub które sami na kraj i na siebie sprowadzamy. Plagą nieustającą jest lenistwo, niedbałość, nieład, samolubstwo, marnotrawstwo i zbytek; plagą jest dotkliwe ubostwo rolnika, nie mającego ani narzędzi do pracy, ani zasobów ułatwiających zaprowadzenie koniecznych w rolnictwie ulepszeń; plagą jest brak komunikacyi lądowych i wodnych; plagą brak pośrednictwa w prze-

myśle rolniczym; plagą brak dokładniejszej instrukcyi rolniczéj i przemysłowéj, a ztąd brak ludzi specyalnych w tych ważnych gałęziach organizmu krajowego; plagą brak wykształconego rzemieślnictwa; a na te plagi jesteśmy obojętni i stowarzyszać się przeciwko nim nie śmiemy, nie chcemy, czy nie umiémy! — Na te plagi, których odwrócenie wyłącznie od nas zależy, jakież dotąd wynaleźliśmy lekarstwo?... Oto skargę bezsilną na czasy i obyczaje; skargę która ani do niebios nie dojdzie, ani na ziemi nic nie zbuduje, bo jest tylko prostą negacyą. Zbawiciel rzekł płaczącym niewiastom: „nie płaczcie nademną, ale raczéj nad sobą samemi,“ tak i do nas dałoby się to Boskie słowo stósować, „że próżno się skarżymy na czasy, na epokę, i na zmianę stosunków społecznych, ale raczéj płakać winniśmy nad nami samymi,“ iż ani się do czasu ani do epoki ani do zmian w stosunkach społecznych zastósować nie umiemy. Trzeba przyjąć fakt dokonany, i z niego wyprowadzać najlepsze o ile się da następstwa, a przez środki, które nam epoka obecna nastręcza, pomyślniejszą dla dzieci naszych gotować przyszłość. Kraj nie jest własnością jednego pokolenia, ale jest fideikomisem powierzonym pieczy i staraniu wszystkich pokoleń, które były, są i będą; dla tego w żadnéj epoce zaniedbywać tego fideikomisu nie wolno, ale przekazywać go ulepszonym i moralnie oraz materyalnie udoskonalonym należy. Takie też to uczucie odnoszące pracę obecną do przyszłości, zwie się patryotyzmem. A więc:

Górą Wasza!—którzy zrozumieliście epokę obecną, a przymnażacie pracą i osobistą zasługą to, coście utracili na drodze przywileju.

Górą Wasza! — którzy zamiast w tył się cofać do niepowrotnéj przeszłości, żywicie w sercu nadzieję pomyślniejszych czasów, i idziecie naprzód po drodze potrzebą wieku wytkniętéj.

Górą Wasza! — którzy utraciwszy prawa, nie zaniedbujecie obowiązków względem kraju i społeczeństwa, wśród którego żyjecie.

Górą Wasza! — których niedostatek w duchu nie poniżył, — a upokorzenie z godności wewnętrznéj nie wyzuło.

Górą Wasza! — którzy w sobie czujecie tentno życia i przechowujecie ducha ofiary dla powszechnego dobra.

Górą Wasza! — którzy wyrzekłszy się grzesznego i ohydnego lenistwa, z każdego dnia możecie zdać Bogu i społeczeństwu rachunek.

Górą Wasza! — którzy przywiązani do ziemi ojców, stajecie się ręką opatrzności, karmicielami społeczeństwa i jałmużnikami darów Bożych.

Górą Wasza! — którzy przodkujecie drugim na drodze umiejętnéj pracy lub przemysłu, a kraj wasz podnosicie w oświacie, sławie i bogactwie.

Górą Wasza! — dla których pomyślność ogólna jest celem, a wytrwałe poświęcenie się dla dobra bliźnich środkiem.

Górą wszyscy ludzie dobréj woli, wzniosłych zamiarów, wytrwałéj pracy, czystéj ofiary i szlachetnéj dla kraju hojności.

PLAN

POCIĄGÓW OSOBOWYCH NA C. K.

KAROLA

począwszy od 5. Listo-

W KIERUNKU

z Krakowa do Lwowa

STACYA	Pociąg poczt. Nr I.				Pociąg osobowy Nr. 3.				Pociąg osobowy Nr. 5.			
	Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd	
	god	min	god	min	god	min	god	min	god	min	god	min
KRAKÓW	Wieczór		8	30	Przed p.		10	30	Rano		6	15
Bierzanów	8	46	8	47	10	44	10	45	6	31	6	32
Podłęże	9	4	9	6	11	—	11	1	6	49	6	51
Kłaj	9	23	9	23	11	16	11	16	7	8	7	8
Bochnia	9	40	9	45	11	31	11	36	7	25	7	31
Słotwina	10	8	10	12	11	55	11	58	7	54	7	59
Bogumiłowice	10	45	10	46	12	27	12	28	8	32	8	33
TARNÓW	11	—	11	10	12	40	12	47	8	47	8	57
Czarna	11	47	11	48	1	18	1	19	9	34	9	35
Dębica	12	8	12	18	1	37	2	—	9	55	10	3
Ropczyce	12	41	12	42	2	20	2	21	10	26	10	27
Sędziszów	12	57	1	—	2	33	2	36	10	42	10	45
Trzciana	1	22	1	26	2	53	2	54	11	6	11	7
RZESZÓW	1	54	2	8	3	16	3	23	11	34	Przed p.	
Łańcut	2	40	2	43	3	47	3	50				
Przeworsk	3	19	3	22	4	18	4	20				
JAROSŁAW	3	52	4	—	4	42	4	47				
Radymno	4	24	4	27	5	7	5	10				
Żurawica	4	53	4	53	5	31	5	31				
PRZEMYŚL	5	7	5	21	5	41	5	51				
Medyka	5	50	5	52	6	15	6	16				
Mościska	6	27	6	31	6	44	6	46				
Sądowa Wisznia	7	15	7	20	7	24	7	27				
Gródek	8	5	8	14	8	5	8	10				
Kamienobród	8	26	8	26	8	20	8	20				
Mszana	8	51	8	53	8	42	8	43				
LWÓW	9	30	Przed p.		9	15	Wieczór					

JAZDY
UPRZYW. KOLEI GALICYJSKIÉJ
LUDWIKA
pada 1861 r. i nadal.

ze Lwowa do Krakowa

STACYA	Pociąg poczt. Nr. 2.				Pociąg osobowy Nr. 4.				Pociąg osobowy Nr. 6.			
	Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd		Przyjazd		Odjazd	
	god	min	god	min	god	min	god	min	god	min	god	min
LWÓW	Wieczór		5	10	Rano		4	—				
Mszana	5	47	5	49	4	32	4	34				
Kamienobród	6	14	6	14	4	56	4	56				
Gródek	6	26	6	35	5	6	5	11				
Sądowa Wisznia	7	20	7	25	5	49	5	52				
Mościska	8	9	8	13	6	30	6	32				
Medyka	8	48	8	49	7	—	7	2				
PRZEMYŚL	9	18	9	32	7	27	7	37				
Żurawica	9	47	9	47	7	49	7	49				
Radymno	10	14	10	17	8	11	8	13				
JAROSŁAW	10	43	10	54	8	34	8	39				
Przeworsk	11	25	11	30	9	1	9	3				
Łańcut	12	7	12	11	9	31	9	34				
RZESZÓW	12	43	12	52	9	58	10	5	Po poł.		1	40
Trzciana	1	20	1	23	10	27	10	28	2	7	2	8
Sędziszów	1	45	1	48	10	45	10	48	2	28	2	34
Ropczyce	2	3	2	4	11	—	11	1	2	50	2	51
Dębica	2	27	2	37	11	21	11	45	3	15	3	30
Czarna	2	57	2	58	12	3	12	4	3	52	3	53
TARNÓW	3	35	3	45	12	35	12	42	4	35	4	45
Bogumiłowice	3	59	4	—	12	54	12	55	5	—	5	1
Słotwina	4	33	4	37	1	23	1	26	5	39	5	47
Bochnia	5	—	5	5	1	46	1	51	6	10	6	20
Kłaj	5	22	5	22	2	6	2	6	6	40	6	40
Podłęże	5	39	5	41	2	20	2	21	6	59	7	—
Bierzanów	5	58	5	59	2	36	2	40	7	20	7	22
KRAKÓW	6	15	Rano		2	54	Po poł.		7	40	Wieczór	

z Krakowa do Wieliczki pociąg mieszany Nr. 19.

Kraków	Przyjazd	przed poł.	Odjazd	g. 11 m. —
Bierzanów	„	g. 11 m. 22.	„	g. 11 m. 25
Wieliczka	„	g. 11 m. 40.	„	przed poł.

z Wieliczki do Niepołomic pociąg mieszany Nr. 20.

Wieliczka	Przyjazd	po połud.	Odjazd	g. 1 m. 30
Bierzanów	„	g. 1 m. 42.	„	g. 1 m. 45
Podłęże	„	g. 2 m. 10.	„	g 2 m. 15
Niepołomice	„	g. 2 m. 25.	„	po połud.

z Niepołomic do Wieliczki pociąg mieszany Nr. 21.

Niepołomice	Przyjazd	po połud.	Odjazd	g. 3 m. 35
Podłęże	„	g. 3 m. 45.	„	g. 3 m. 50
Bierzanów	„	g. 4 m. 14.	„	g. 4 m. 16
Wieliczka	„	g. 4 m. 30.	„	po połud.

z Wieliczki do Krakowa pociąg mieszany Nr. 22.

Wieliczka	Przyjazd	wieczór.	Odjazd	g. 6 m. —
Bierzanów	„	g. 6 m. 12.	„	g. 6 m. 15
Kraków	„	g. 6 m. 40.	„	wieczór.

UWAGA.

Pociąg pocztowy Ner. 1. jest w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.

„ „ Ner 2. jest w związku z pociągiem do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Szczakowy, Granicy.

Pociąg osobowy Ner 3. jest w związku z pociągiem z Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Opawy, Bielska, Granicy.

„ „ Ner 4. jest w związku z pociągiem do Wiednia, Berna, Pesztu, Ołomuńca, Pragi, Opawy, Bielska, Szczakowy.

Mieszane pociągi Ner 20 i 21, odchodzą według potrzeby.

Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi zachodniéj.

Przy miastach położone litery

O. B. znaczą	Obwód	Bocheński,	O. K. znaczą	Obwód	Krakowski,
O. J. ,,	,,	Jasielski,	O. R. ,,	,,	Rzeszowski,
O. S. ,,	,,	Sandecki,	O. T. ,,	,,	Tarnowski,

O. W. Obwód Wadowicki.

Alwernia, O. K. 5 stycznia, 25 lutego, 19 marca, 24 kwiet., 16 maja, 24 czerwca, 18 lipca, 17 sierpnia, 23 września, 21 paźdz., 23 listopada i grudnia.

Andrychów, O. W. 19 marca, 24 sierpnia i 21 grudnia. Przypadający na święto lub niedzielę odbędzie się w następujący wtorek. Targ co wtorek i piątek.

Biała, O. W. Pierwszego dnia przed każdym z 4 następnych jarmarków Bielskich jamarki na konie, a mianowicie w trzeci poniedziałek po Trzech Królach, w drugi poniedz. po św. Janie Nepom., w pierwszy poniedz. po śś. Jakobie, Szymonie Judy. Targ tygodniowy w każdą sobotę; na wełnę 1 sierpnia pięć dni.

Bicz, O. J. Na nawrócenie ś. Pawła, w środopostny poniedz., po przewodniéj niedz., po Wniebowstąpieniu, po ś. Piotrze i Pawle, na ś. Wawrzyńca, ś. Mateusza, ś. Mikołaja, i każdego poniedziałku targ tygodniowy na zboże, bydło i płótno.

Bobowa, O. S. Na płótno, przędzę i len na ś. Prokopa, w dzień po narodzeniu NMP. po ś. Bartłomieju, po ś. Łucyi, po ś. Zofii, w poniedziałek po wszystkich Świętych, w dzień po nawróceniu ś. Pawła, w niedz. po ś. Franciszku wyzn., na ś. Weronikę, 1 maja, 10 sierpnia, 11 listopada; każdego wtorku targ tygodniowy.

Bochnia, O. B. 2. stycznia, w pon. po niedz. Septuagesima, po 3 niedz. postu przez wszystkie tyg. od czwartku aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożém Ciele, 24 czerwca w dzień ś. Jana Chrz, 30 czerwca, po ś. Piotrze i Pawle, 22 lip., 10 sierp., na ś. Wawrzyńca, w pon. po podw. ś. Krzyża, w pon. po różańcu, 11 listop. na ś. Marcin, 25 list. w dzień ś. Katarzyny; targi tygod. każdego piątku,

Brzesko, O. B. We wtor. od 3 do 3 tygodni, 17 jarmark. a w inne wtorki bywają targi tygodniowe.

Chrzanów, O. K. W drugi poniedziałek po Trzech Królach, w poniedz. po Oczyszczeniu NPM., w dzień ś. Grzegorza, w dzień śś. Filipa i Jakóba, w dzień ś. Jana Chrzc., na ś. Jakóba Ap., na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM., na ś. Franciszka Borg., na śś. Szymona i Judy, na ś. Marka Ap., na ś. Mikołaja bisk. Nadto targi co czwartek.

Ciężkowice, O. S. W poniedz. po ś. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu, w dzień podw. ś. Krzyża, w pierwszy pon. postu, w pon. po No. Ro, po poświęceniu kościoła, po Bożém Ciele, po niedzieli Laetare, po ś. Małgorzacie, po ś. Hiacyncie, po ś. Franciszku Seraf., po ś. Jakóbie, po ś. Jędrzeju; co poniedziałek targ tygodniowy.

Czechów, O. B. We wtorki od 3 do 3 tygodni jarmarki.

Czernichów, O. K. W pierwszą niedz. po Trzech Królach, po NPM. Gromn., po ś. Józefie, po ś. Wojciechu, po Wniebowstąp., po ś. Trójcy, po świętych Jakóbie, Bartłomieju, Mateuszu, Szymonie i Judzie, Katarzynie i Tomaszu.

Dąbrowa, O. T. Na Zielone Świątki, Rozesłańce, 15 lipca, na ś. Michała na konie.

Dembica, O. T. 2 stycznia, 2 lutego, 25 kwietnia, 14 maja, w Boże Ciało, w ś Małgorzatę, 24 czerwca, 15 paźdz., 4 grud.

Dobczyce, O. B. W roku 12 jarmarków, to jest każdego mies. we czwartek; targi zaś tygodniowe w poniedziałki.

Droginia, O. B. Na ś. Walentego, na ś. Wojciecha, na NPM. Szkaplerzną.

Dukla, O. J. W dzień po Trzech Królach, na ś. Mateusza, na Wniebowstąpienie P., w dzień Bożego Ciała, na ś. Jana Chrzciciela, na ś Katarzynę i na ś. Tomasza

Dunajec Czarny, O. S. Na płótno w ostatni poniedziałek zapustny, w pon. po wielkim tygodniu, w pon. po św. Trójcy, po wniebowzięciu NPM., 2 listop., w pon. ostatniéj niedzieli Adwentu.

Głogów, O. R. Jarmarki na przędzę 2 i 21 stycz., 24 lutego, 12 marca, 8 maja, 24 czerwca, 22 lipca, 6 sierpnia, 9 września, 15 październ., 16 listop., 6 grud.; oprócz tych bywają targi każdego, piątku i wtorku.

Gorlice, O. J. We wtorki: po Trzech Królach, po ś. Macieju, po niedz. palmowéj, po śś. Filipie i Jakóbie, po wniebowzięciu NPM. po ś. Franciszku Seraf., po ś. Marcinie, po 3 nied. Adwentu.

Grodzisko, O. R. 6 stycz., 2 lutego, 3 i 19 marca, 3 i 20 maja, 29 czerwca, 14 września, 1 listop., 4 grudnia.

Grzybów, O. S. Na ś. Agnieszkę, na ś. Kazimierza, w pon. środopostu, we wtorek wielkanocny, w dzień podniesienia ś. Krzyża, we wtorek po Zielon. Świętach, w poniedz. po ś. Janie Chrzcicielu, w dzień ś. Anny, w poniedz. po ś. Wawrzyńcu, po Narodz. NPM., w dzień ś. Mateusza, w dzień ś. Katarzyny, na ś. Jana Ewangelisty; co piątek targ tygodniowy.

Jasło, O. J. Na Trzy Króle, na ś. Błażeja, na ś. Wojciecha, na ś. Małgorzatę, na Wniebowzięcie NPM., na ś. Macieja, w dzień Wszystkich święt. i w każden piątek targ tygodniowy.

Jawornik, O. R. 2 stycz., 17 marca, 1 maja, 24 czerwca, 29 września.

Jedlicze, O. J. 25 lutego, 30 kwiet., 18 czerw., 9 sierp., i 29 września.

Jeleń, O. K. W dzień obrzezania Chrystusa P., w niedzielę Starozapustną, na ś. Józef, na znalezienie Krzyża św., 3 czerwca, w pierwszą niedz. po ś. Janie Chrzc., na ś. Jakóba, na drugą niedz. po ś. Wawrzyńcu, na podwyższenie ś. Krzyża, w pierwsz niedz. po ś. Franciszku Seraf., w niedz. pierwszą po Wszystkich Święt. i w pierwszą niedz. po ś. Mikołaju.

Kalwarya, O. W. 25 stycz., 4 maja, 17 sierp., 19 listop. i co środa targ tygodniowy.

Kańczuga, O. R. 6 stycz., 2 lutego, 25 kwiet., 29 czerw., 22 lipca, 15 sierp., 29 wrześ., 4 listop., 4 grud.; w każdy wtorek i piątek targ tygodniowy.

Kęty, O. W. 13 stycz., 12 maja, 15 wrześ., 15 grud.; targ tygod. w każdą sobotę, a co poniedziałek targi na bydło.

Korczyn, O. J. 30 kwiet., 15 czerw., 30 sierp, 1 grudn.

Kraków, O. K. Ma jarmarków 2 na towary; pierwszy dnia 23 kwietnia, drugi 29 września; każdy z nich trwa dni 14. Nadto na bydło w pon. po 4 niedzieli postu i 1 paźdz., każdy trwa 5 dni. Co wtorek i piątek targ tygodniowy.

Krościenko, O. S. We wtorek po Zielonych Św., w dzień ś. Anny, w dzień ś. Michała, w dzień Wszystkich Św.; w każdy poniedziałek targ tygodniowy.

Krosno, O. J. Na nowy rok, w pierwszą sobotę po Wielkiéj nocy, w pon. po ś. Trójcy, w dzień ś. Ignacego, w dzień ś. Szymona i Judy; na płótno, konie i woły.

Landskorona, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, na

ś Agnieszkę, w ś. Kazimierz, w pierwszy poniedz. po Ziel. Świąt., w św. Wojciecha, w ś. Stanisława, w pierwszy pon. po ś. Trójcy, na ś. Jana Chrz., na ś. Jakóba.

Łańcut, O. R. 7 stycznia, 3 lutegą, 15 marca, 16 maja, 13 czerw, 10 i 26 lipca, 25 sierpnia, 6 październ. 11 i 30 listopada, w każden piątek targ tygodniowy.

Łącko, O. S. Co trzeci tydzień w ponied. targ się odbywa, jeżeli na ten dzień nie padnie święto.

Leżajsk, O. R. 21 stycz. 23 kwietnia, w dzień. po Wniebowstąpieniu Pańs., 24 sierp., 4 październ. 6 grud.; w każden wtorek i piątek targ tygdniowy.

Limanowa, O. S. W pierwszy dzień po nowym roku, podobnie po NPM. Gromn., po niedzieli Laetare, po niedzieli Conductus, w dzień śś. Filipa i Jakóba Apost., w ś. Wawrzyńca, w dzień powszechny po ś. Michale, podobnie po Wszystkich Świętych, w dzień ś. Marcina bisk. w dzień ś. Tomasza.

Liszki, O. K. Ma jarmarków 12, tj. każdy z nich w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubomierz czyli Lubowa, O. S. W dzień po nowym roku, na ś. Grzegorza, w dzień po narodzeniu NPM.

Łukawica, O. S. W dzień po NPM. Gromn., w dzień po podwyż. ś. Krzyża, po Znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Jędrzeju, po ś. Michale, w drugi dzień po niedzieli Misericordia.

Maków, O. W. 29 stycz., 2 maja, 7 sierp. i 19 listopada; w czwartki targ tygodniowy.

Milówka, O. W. Na len i przędziwo, w pierwszy poniedz. każdego miesiąca, gdyby na ten dzień święto padło, jarmark odbywa się we wtorek.

Muszyna, O. S. W dzień po nowym roku, w dzień po NPM. Grom., po wniebowstąpieniu, na ś. Maryą Magdalenę, ś. Michała, po niedzieli przed ofiarowaniem NPM.; w każden poniedz. targ tygodn.

. Myślenice, O. W. W dzień po Trzech Królach, we wtorek po Ziel. Świąt., 25 lipca, każden po dwa dni na płótna; we wtorki i piątki targ tygodniowy.

Niebylec, O. J. W dzień po św. Walentym d. 15 lutego, 1 września w ś. Idziego, 7 listop. na młodź, 28 grudnia; w każden poniedz. targ tygodniowy.

Niegowice, O. B W dzień po 3 Królach, na ś. Wojciecha na ś. Annę, na ś. Urszulę; w każdą sobotę targ tygodniowy.

Niepołomice, O. B. W dzień po Trzech Królach, w pon.

po niedzieli palmowej, 8 maja, w poniedz. po ś. Trójcy, w ś. Jana 24 czerwca, na ś. Annę, w ś. Mateusz, 4 listopada.

Nowa-Góra, O. K. W pierwszą niedzielę po ś. Agnieszce, po znalezieniu ś. Krzyża, po ś. Michale, po ś. Tomaszu Apostole.

Nowy-Targ, O. S. W poniedziałek po Trzech Królach, na ś. Agnieszkę, na ś. Dorotę, na ś. Józefa, w poniedz. po narodzeniu Maryi Panny, w niedz. po ś. Wojciechu, we wtorek po Zielonych Swiąt., na ś. Jakóba, na ś. Jana Kantego, w dzień po ś. Michale, w ś. Antoniego z Padwy, w pon. po ś. Katarzynie, po ś. Łucyi, w dzień ścięcia ś. Jana Chrzciciela; w każdą sobotę targ tygodn.

Oświęcim, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, w pon. po NPM. Grom., po niedz. Oculi, po kwiet. niedz., po ś. Wojciechu, po wniebowst. Pańs., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Piotrze w Okowach, po ś. Idzim, po ś. Franciszku Ser., po Niepok. Pocz. NPM.; każdy dni ośm trwać może.

Paczołtowice, O. K. Co drugi wtorek jarmarki walne.

Pilzno, O. T. W dzień po Trzech Królach, po pierwszéj niedzieli po NPM. Grom., na ś. Józefa, we wtor. po Wielkiéj Nocy, na ś. Wojciecha, na ś. Stanisława, we wtorek po Ziel. Swiąt., na narodz. ś. Jana, targ na płótno na ś. M. Magdalenę, w Niep Pocz. NPM., na ś. Hieronima, na ś. Jana Kantego, na ś. Michała, na ś. Grzegorza, po niedz. trzeciéj Adw.

Piwniczna, O. S. 2 stycz., w pon. po niedz. Laetare, we wtorek po Zielonych Swiąt., 25 lipca, 24 sierpnia; w każdą środę targ tygodniowy.

Podbicz, O. W. 10 lutego, 27 kwiet., w środę po ś. Wojciechu, 25 czerw. pierwszą środę po ś. Janie Chrzcic., po wniebow. NPM. po ś. Michale, po ś. Łucyi.

Podgórze, O. B. 13 stycz., 16 lutego, 19 marca, 30 kwiet., 22 maja, 9 czerwca, 8 lipca, 2 sierpnia, 5 września, 15 paździer., 10 listop. 7 grud.; targi co wtorek i piątek.

Przeworsk, O. R. 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 3 paździer. 19 listopada; w każden poniedziałek, środę i piątek targ tygodniowy.

Radomyśl, O. R. 6 stycz., 4 marca, 23 kwiet., w dzień Wniebowstąpienia, 24 czerw., 19 sierp., 20 września, 25 listopada.

Ropczyce, O. T. 7 stycz., 12 lut., po wstępnéj środzie od piątku 8 dni, 26 kwiet., 26 maja, 22 lipca, 18 sierp. 28 październ., 9 grud.; co poniedziałek targ tygodniowy.

Rudniki, O. R. 27 stycz., 9 marca, 5 kwiet., 21 września,

21., paźdz. 30 listop.; każden trwa dni 8 i zaczyna się, gdyby na te dni święto padło, w dzień następny.

Rzeszów, O. R. 13 marca, 23 kwiet., w dzień po ś. Trójcy, 2 lipca, 21 wrześ., 2 listop. 21 grud.; co wtorek, piątek targ tygodniowy, jeżeli na te dni święto nie padnie.

Sącz Nowy, O. S. 2 i 21 styczn., w pierwszy pon. postu, w pon. po niedzieli palmowéj, po ś. Małgorzacie, na ś. Wojciecha, na Znalezienie ś. Krzyża, w dzień po ś. Piotrze i Pawle, w dzień objawienia Pańskiego, na podwyższenie ś. Krzyża, na ś. Marcina, na ś. Stanisława bisk.; co piątek targ tygodniowy.

Sącz Stary, O. S. W środę po Trzech Królach, przed niedz. postu, po Popielcu, przed niedz. białą, po Wielkiéj nocy, przed ś. Stanisławem, przed ś. Janem Chrzcic., przed ś. Jakóbem, przed Wniebowstąp., przed narodzeniem NPM. przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Elżbietą, przed ś. Tomaszem ap.; co czwartek targ tygod.

Sędziszów, O. R. 19 marca, 25 kwietn.; na konie 3 czerw., 2 lipca, 11 wrześ., 2 listop., 21 grud.; co piątek targ tygodniowy.

Skawina, O. W. 2 stycz., 9 kwiet., 19 sierp, 4. październ.

Sucha, O. W. W pierwszy poniedz. po Nowym Roku, w ś. Wojciecha, w pon. po Wiel. nocy, na wnieb. NPM., na ś. Marcina, w ś. Teresę. w niep. poczęcie NPM.

Szczucin, O. T. W ś. Dorotę, na ś. Floryana, na ś. Trójcę, w ś. M. Magdalenę, w ś. Teresę, w ś. Barbarę; co poniedz. targ tyg.

Szczuczawa, O. B. Od 2 do 2 tygodni jarmarki się odbywają

Tarnobrzeg, O. R. Ma 12 jarmar. z końcem każdego mies.

Tarnów, O. T. W dzień po NPM. Grom., po niedz. Cantate. w Maryą Magdalenę, w podniesienie ś. Krzyża; dni 11 trwać mają.

Trzciana, O B. W dzień po niedzieli kwietniéj, w dzień ś. Małgorzaty, w św. Michał, w dzień po ś. Marcinie.

Trzebinia, O. K. W pierwszą niedz. po Trzech Królach w pierwszą niedz. po NPM. Gromn., w niedz. białą, na ś. Wojciecha, ś. Stanisława, śś. Piotra i Pawła, w pierwszy poniedziałek po . Jakóbie, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, w pierwszy poniedz. po ś. Szymonie i Judzie, w pierwszą niedz. po św. Katarzynie, na ś. Tomasza; targi co niedz.

Tyczyn, O. R. 2 i 25 stycznia, 26 marca, 11 czerwca, 21 września, 25 listopada; co poniedz. targ tygodniowy.

Tylicz, O. S. W dzień po Trzech Królach, w dzień po nied. Conductus Pascha, po Zielon. Świąt, po ś. Piotrze i Pawle, po Wszystkich SS., w ś. Andrzeja.

Tymbark, O. S. W pon. po Bożém Ciele, na ś. Jakóba ap., w dzień po NPM., na ś. Jadwigę; co środa targ tygodn.

Ujście Solne, O. B. 25 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia. 22 października.

Ulanów, O. R. 2 stycznia, 1 marca, 2 kwietn. 23 kwietn., w dzień po Wniebowstąpieniu Pańs, w pon. po ś. Trójcy, 20 lipca, 24 sierp., 29 wrześ., 11 listop., 4 grudnia.

Wadowice. O. W. W pierwszy poniedz. każdego miesiąca, targi tygodniowe w każdeu czwartek.

Wieliczka, O. B. W pon. przed ś. Agnieszką, przed NPM. Gromn., w ostatni pon. przed ś. Kazimierzem, w poniedz. po niedz. kwietniéj, przed znalezieniem ś. Krzyża, we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedz. przed św. Janem, przed św. Jakóbem, przed ś. Jackiem; przed ś. Michałem, przed ś. Szymonem i Judą, przed ś. Klemensem, przed ś. Tomaszem; co czwartek targ tyoniowy.

Wiliamowce, O. W. Po nawróceniu ś. Pawła, w dzień po ś. Janie Nep., po ś. Bartłomieju, po ś. Jadwidze, po 3 dni trwają; targ tygodniowy co środa.

Wiśnicz, O B. W Trzech króli, w dzień po Wszystkich Świętych, w ś. Tomasza ap., 21. grudn.

Wojnicz, O. B. W poniedziałek od 3 do 3 tygodni, a co tydzień w poniedziałek targ.

Zakluczyn, O. B. W poniedziałek od 3 do 3 tygodni; targi tygodniowe co czwartek.

Zator, O. W. 28 stycznia, 28 kwiet., 30 czerwca. 22 wrześ

Zbyszyce, O. S. Na ś. Fabiana i Sebastiana, w ś. Walentego, na ś. Józefa, na ś. Makarego, na ś. Jana Nepm., na ś. Jana Chrz., na ś. Annę, na ś. Bartłomieja, na ś. Mateusza, na ś. Łukasza, na ś. Katarzynę, na ś. Tomasza.

Żmigród, O. J. 3 lutego, w środku postu, na ś. Wojciech, na ś. Jana Chrzc., w ś. Jakóba, w ś. Jadwigę, w ś. Łucyą.

Zołynia, O. R. W niedzielę kwietnią, w dzień ś. Trójcy, 10 sierpnia, 21 grudnia; trwają po dwa dni na len, przędzę i płótno. Zaś 25 stycznia, 24 lutego, 11 maja, 22 lipca, 8 wrześ., 28 paźdz., 25 listop., trwają tylko po dniu jednym; co piątek targ tygodniowy.

Żywiec, O. W. W poniedz. po Trzech Królach, w poniedz. po nawróceniu ś. Pawła, 25 stycz. w pon. po ś. Macieju, we wtorek wielk. tygodnia, w poniedz. po wnieb. Pańs., po ś. Janie Chrzcic., po ś. Bartłomieju, po ś. Michale. po ś. Marcinie, na ś. Tomasza 21 grud. i co środę targ tygodniowy.

SPIS KSIĄŻEK

wydanych

nakładem księgarni wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych w Krakowie,

których po oznaczonych cenach we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych dostać można.

Dzieła gwiazdką oznaczone chociaż nienakładowe posiada je też księgarnia w znacznéj ilości egzemplarzy. —

	złp.	gr.
Adam Mickiewicz. *Wspomnienia pozgonne* przez L. Siemieńskiego w 8ce, 1856.	2	—
Antoniewicz ks. *Czytania świąteczne* dla ludu naszego, wydanie czwarte, oddział I. i II. razem w 8ce, 1860.	3	—
„ *Droga krzyżowa* z rycinami stacyi w 16ce, 1860.	1	—
„ *Listy w duchu Bożym do przyjaciół* — wydanie drugie w 8ce, 1857.	3	—
„ *Pamiątka jubileuszu* w r. 1851. w 12ce, 1851.	—	15
„ *Szczere życzenia* dla ludu wiejskiego, wydanie drugie w 16ce.	—	12
„ *Kazania, nauki i mowy przygodne,* w 8ce, 1861.	4	—
Aulich M. ks. *Dziennik* dwunastoletniéj misyi apostolskiéj na wschodzie. 3 tomy w 12ce, 1850.	12	—

	złp.	gr
Barelli'a J. *Emilia Paula.* Powieść historyczna z czasów pierwszych chrześcian. 2 tomy w 12ce, 1861.	12	—
Bażan Wł. *Przewodnik* w rozbiorach chemicznych jakościwych ciał nieorganicznych, krótko zebrany dla początkujących w 12ce, 1853.	2	—
Breve *Jego świątobliwości* Papieża Piusa IX. do Biskupów państwa austryackiego w 12ce, 1856.	1	—
Badania filozoficzne chrześcianizmu A. Nikolas, przekład Zdzisł. Zamojskiego, część I. obejmuje: *Dowody wstępne czyli filozoficzne,* i stanowi kompletną część całości w 8ce, 1853. po zniżonéj cenie.	8	—
Biskupów kijowskich i czernichowskich świętego rzymskiego kościoła porządek i liczba, spisane przez P. Ojca S. Okolskiego, przedruk z wydania lwowskiego z r. 1646. (obok tekstu łacińskiego znajduje się polski) tłómaczenia ks. W. Serwatowskiego z herbami na drzewie rytemi tychże biskupów w 8ce, 1853.	4	—
Chrystus Pan mówiący do serca młodzieńca, z francuzkiego na polskie przetłumaczyła M. Wielogłowska, wydanie drugie w 16ce, 1852.	2	—
Dodatek do pamiętników T. Kościuszki w 12ce, 1855.	1	—
Dowód miłości największéj ku duszom w czyścu cierpiącym, w 16ce, 1854.	—	6
Gołuchowski J. *Światowość* w stosunku do obyczajów uważana w 8ce, 1856.	1	6

		złp.	gr.
* **Gondek F. ks.** *Józefata dolina* czyli sąd ostateczny, w 8ce, Kraków 1861.		1	18
„ Wspomnienia z pielgrzymki do ziemi świętéj w roku 1859 odbytéj.—(wydanie drugie z portretem Autora) w 8ce, Kraków 1862.		6	—
Historya o komecie albo o téj gwiaździe co miała światem gonić w 12ce, 1857.		—	12
Hołowiński I. *Homiletyka* w 8ce, 1859.		10	—
„ *Hymny kościelne* z brewiarzy, mszału i ksiąg liturgicznych wyjęte i podług porządku pacierzy kapłańskich na sześć części podzielone, przełożył z łacińskiego. Wydanie pośmiertne w 8ce, 1856 na papierze zwyczajnym		4	—
„ na papierze welinowym		12	—
„ *Kazania niedzielne*, świętalne i przygodne oraz Allokucye miane w Petersburgu.—(wydanie pośmiertne) w 12ce, 1857 na papierze zwyczajnym		12	—
„ na papierze welinowym		18	—
„ *Miesiąc Maj*, poświęcony N. P. Maryi, przerobiony z włoskiego ku użytkowi Polaków w 16ce, 1857.		1	6

Historya pożaru miasta Krakowa z rycinami: planu pogorzeli miasta Krakowa, spalonego kościoła OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów z r. 1400., pomnika K. Wątróbki kanclerza sandomirskiego, pomnika prospera Prowana z r. 1560. Pomnika Mikołaja Bogusza z r. 1580.

	zlp.	gr.
pomnika J. Zawadzkiego, widok spalonego pałacu Biskupów Krakowskich w 8ce 1850.	4	—
Fabiola. Powieść z czasów prześladowania chrześcian w roku 302. — Napisana w języku angielskim przez kardynała Wiesemana, wydanie drugie poprawne, w 8ce, Kraków 1860. Na papierze zwyczajnym	4	—
„ na papierze welinowym	6	—
Gawroński ks. *Historyja święta starego i nowego testamentu* według nauki kościoła św. Rzymsko katolickiego z 24 rycinami, kolorowanymi w dużéj 4ce, 1861.	20	—
„ z rycinami kolorowanemi	20	—
„ „ podkładanemi tyntą	12	—
„ „ czarnemi	6	—
„ z rycinami na czarno	12	—
„ *Prosty wykład* nauki kościoła św. Rzymsko-katolickiego, dla użytku młodzieży (wydanie drugie) w dużéj 4ce, 1861.	4	—
Golian Z. ks. Jana Taulera zakonu św. Dominika, *Ustawy duchowne*, dzieło z 14go wieku, użyteczne tak świeckim kapłanom, jak i zakonnikom, tłumaczenie polskie przejrzał i wydał w 12ce, 1852.	4	—
„ *Baczność Katolicy* i *Słowo o prawdziwém* zjednoczeniu. — Dwie broszury w sprawie papiezkiéj, w 12ce 1861. na papierze maszynowym	1	6
„ *Kazania niedzielne*, świąteczne, passyjne i majowe — w 8ce, 1858.	20	—

	zlp.	gr.
Golian X. *Niewiasty ewangieliczne,* homilie ks. Ventury de Raulica, przekład z francuzkiego, poszytów 7 w 12ce, 1858.	14	–
„ *Pociecha dla dusz chrześciańskich,* czyli nabożeństwo zaduszne przez kościół przepisane, wiernie tłumaczone *officium defunctorum,* poprzedzone traktatem o czyścu prawdziwie z natchnienia napisanym.	1	12
Kalwarya Zebrzydowska i jéj okolice pod względem dziejowym i archeologicznym, napisał J. Łepkowski w 8ce, 1856.	2	—
Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiéj, napisał Wincenty Darowski z rycinami w 8ce, Kraków 1860.	1	6
Katechizm zawierający krótki wykład artykułów św wiary katolickiéj, wydał ks. Marcin Tylkowski. Kraków 1856.	–	24
Kościoły krakowskie, wydane w stalorytach z treściwym onych opisem, 1855.	6	–
Księga natury. Oddział I. o stworzeniu świata.— Księga 1sza obejmująca *pierwsze zasadnicze przyrody;* księga 2ga *budowa ziemi i królestwo kopalne,* według dzieła francuzkiego Despreaux i Desdouits, w 8ce, 1851.	1	6
Korzeliński Seweryn, *Wyspa Jersey.* Podróż do wysp w kanale la Manche, w 4ce dużéj, 1860.	1	6
List pasterski arcybiskupa paryzkiego, z francuzkiego na język polski przełożony, w 8ce, 1851.	—	6
Litania o świętym Izydorze.	—	3
— o świętéj Monice.	—	3

	złp.	gr.
Łukaszewicz ks. *Kazania na niedziele i święta całego roku,* tomów 5. w 8ce, 1859.	40	—
Mała książeczka dla małych dzieci przez L. M. w 16ce, 1851.	—	20
Modlitwy i westchnienia chorego do Boga z wizerunkiem Chrystusa na krzyżu, w 8ce, 1852.	—	12
Monarchia dziedziczna przez S. Służewskiego w 12ce, 1852.	1	—
Mowa deputowanego hr. Adama Potockiego na posiedzeniu izby niższéj dnia 18. września 1861. roku, (podług stenografowanego sprawozdania) w 8ce, 1861.	—	6
Nauka moralna i obyczajowa dla ludu wiejskiego przez A. E. W. nauczyciela szkoły wiejskiéj w 16ce podłużnéj, 1852.	—	12
Newmann W. O. *Kalista* czyli obraz historyczny z III. wieku, w 8ce, 1859.	8	—
**Nowe rozrywki dla dzieci* przez Klementynę z Tańskich Hoffmannową, wydanie A. Jełowickiego z rycinami A. Oleszczyńskiego w 8ce, Paryż 1834. Cena jednego tomu złp. 10, zniżona cena	4	—
O ważności małych cnót, przez O. Roberti S. J., wydanie 2. w 24ce, 1853.	1	—
**O sposobie osiągnienia prawdy,* filozofia praktyczna przez J. Balmés, w 8ce. Poznań 1853.	8	—
O sprawie państwa kościelnego, przez M. Manna, w 8ce, Kraków 1859.	3	—
Do sprawy Państwa kościelnego	2	—
W sprawie „ „	—	12
O dawnych i teraźniejszych prawach polskich słów kilka przez autora Listopada w 8ce, 1855.	6	—

	złp.	gr.
Ossolińska Lud. hr. *Przygody Zosi*, Powieść w 8ce, 1850.	3	—
O sposobie poznawania mléczności krów z ryciną w 8ce, 1858.	—	12
Obchód Jubileuszu w dyecezyi Krakowskiéj w roku Pańskim 1858. w 16ce, 1858.	1	—
Odpowiedzi na zarzuty ducha czasu, kościołowi katolickiemu i jego urządzeniom czynione, a stawione przed sąd wiary i rozumu ks. Segur, przełożył W. Iżycki w 8ce, 1853.	2	—
O Papieżu, dzieło hr. Józefa de Maistre, według wydania paryzkiego przełożył J. Miłkowski w 8ce, 1853.	15	—
O sztuce chowu koni i utrzymaniu stada przez Władysł. księcia Sanguszkę, wydanie drugie w 8ce, 1850.	1	—
Ołtarz złoty rzymsko-katolickiego nabożeństwa, zebrał Walery Wielogłowski, w 12ce, Kraków 1859. Dużym drukiem na papierze maszynowym	4	—
— Ten sam w oprawach ozdobnych od 6 aż do	20	—
**Pan Tadeusz* czyli ostatni zjazd na Litwie, historya szlachecka z r. 1811. i 1812. we dwunastu księgach, przez Adama Mickiewicza, drugie wydanie A. Jełowickiego z popiersiem autora, w 12ce, Paryż 1834. po zniżonéj cenie	12	—
Poczet Swiętych Polskich w obrazkach na stali rytych, zawiera 60 patronów polskich z krótką treściwą biografią i modlitwą do tychże.	8	—
**Poezye* ks. Karola Antoniewicza, poprzedzone krótką wiadomością o życiu i pismach autora.		

	złp.	gr.
(Na korzyść zakładu św. Józefa osierociałych chłopców) w 8ce, 1861.	6	—
Poezye Fr. Zyglińskiego, w 16ce, 1852. (po zniżonéj cenie)	4	—
**Podarek ślubny*, książka dla panny młodéj, gdzie jest nabożeństwo na dzień ślubu tudzież potrzebne do szczęścia w stanie małżeńskim nauki i rady ku zbudowaniu i zbawieniu małżeństw polskich,— z rycinami na stali, w 16ce, Lipsk.	12	—
Podróż na wschód, przez M. Manna, 3 tomy w 8ce, Kraków 1854.	36	—
Pokarm duchowny dla naszych dzieci w 32, 1854. 20 gr. oprawna	1	—
**Pomnik duchowny* miłości i wdzięczności, poświęcony duszom wiernych zmarłych przez ks. Nowakowskiego, w 12ce, Lwów 1853.	2	—
Portret ks. Karola Antoniewicza litografowany	2	—
„ „ „ „ staloryt mały	—	12
„ Jana Bogdana Tarnowskiego „ „	2	—
„ Hr. Agenora Gołuchowskiego „ „	2	—
Prawidla obyczajności ku zachowaniu uprzejmych w świecie stosunków, w 16ce, 1852.	2	—
Rys życia Jana Bogdana Tarnowskiego w 8ce, 1850.	1	—
Serwatowski W. ks. *Modlitwy i obchody kalwaryjskie* w 12ce, 1851.	1	15
„ *Obrzędy wielkiéj soboty* z odpowiedniemi rozmyślaniami w 12ce, 1850.	1	—
„ *Pierworys systemu filozofii ze stanowiska chrześciańskiego pojętéj* w 8ce, 1852.	4	—

	złp.	gr.
Serwatowski X. *Wykład obudwu listów ś. Pawła* do Koryntyan, jako dalszy ciąg wykładu pisma ś. nowego zakonu. *Tom II.* Wykład listów św. Apostoła Pawła do Galatów, Efezów, Filipińczyków, Kólossończyków i obudwu listów do Tessallończyków. *Tom III.* Wykład listów św. apostoła Pawła do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona i do żydów w 8ce, 1850, 1854 i 1856.	24	—
Stęczyński B. Z. Tatry z 80 rycinami w 4ce, 1860.	24	—
„ Album pienin i Tatrów w 4ce, 1860.	12	—
Smutna pamiątka pożaru miasta Krakowa w dniu 18go lipca 1850.	1	—
Summaryusz, albo zebranie przedniejszych nauk i pobudek duchownych z dzieł świętéj Teresy do Pana Jezusa przez ks. Sebastyana Nucerina Karmelitę w wieku XVII. tłumaczonych, wydanie nowe poprawne w 8ce, 1854.	3	—
Swiatowość w stósunku do obyczajów uważana p. J. Gołuchowskiego w 8ce, 1856.	2	—
Sześć tygodni na wschodzie, podróż do Carogrodu odbyta w r. 1846. i opisana przez ks. A. Wiśniewskiego z kartą topograficzną Konstantynopola z portretem Gutkowskiego biskupa podlaskiego w 8ce, 1851	1	6
Triomphe (le) de Marie dans son immaculée conception sous le pontificat de Pie IX. w 8ce.	—	20
Trzy powieści obyczajowo moralne w 8ce, 1855.	3	—
Vade mecum ad infirmos w 32ce, 1854. w oprawie	1	—
Wiadomość o cudownem zjawieniu w mieście Ri-		

	złp.	*gr.*
mini z ryciną przerysowaną z oryginalnego obrazu w 8ce, 1852.	—	18
Wianek z swojskich kwiatów, w 12ce, 1855	—	12
Wspomnienie o Annie Maryi Taigi w 12ce, 1855.	1	—
W sprawie państwa kościelnego przez M. Manna, w 8ce, Kraków 1860.	—	15
Wielogłowski W. Społeczeństwo dzisiejsze w obrazach Zeszyt I. Możni Panowie. Szlachta. Magnaci. Giełdowie. Kupcy. w 12ce, 1861.	3	—
„ *Godła rewolucyjne* wobec prawdy w 8ce, Wrocław, 1849.	2	—
„ *Ołtarzyk mały* książka do nabożeństwa katolickiego z mszą świętą w 12ce, 1861. na papierze maszynowym oprawna w szagrin z złoconemi brzegami	6	—
„ Oprawna w płótno	4	—
„ „ „ brzegi niezłocone	3	—
„ „ w papiér	2	12
„ broszowana	2	—
„ *O poruszaniu i wróżbiarstwie stołów* w 12., 1853.	1	10
„ *Żywot* bł. Andrzeja boboli S. J. w krótkiéj treści podany w 16ce, 1853.	—	18
„ *Żywot* najświętszéj Maryi Panny w 8ce, 1857.	2	—
„ *Dom mojéj babki* w 8ce, 1856.	12	—
„ *Niewiasta*, wydanie 3. w 12ce, 1856.	2	—
„ *Lalka od dziadunia*, powieść dla dzieci od lat 5ciu do 10ciu z obrazkami kolorowanemi w 18ce, 1856.	3	—

	zlp.	gr.
Wielogłowski W. *Podarek* dla grzecznych dzieci, ozdobiony 24 obrazkami kolorowanemi w 18ce, 1856.	6	—
„ oprawna w płótno z brzegami złoconemi	8	—
„ *Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego*, wydanie 3. W jednym tomie 6 obrazków: *Leniwy Bartek, Kuba jarmarczny, Franek pijanica, Wsiowi złodzieje, Grzeszni rodzice i występne dzieci, Narada gromadzka*, w 16, Kraków 1857.	4	—
„ *Obrazki z obyczajów domownictwa wiejskiego* — gospodyni, fornale i dziewki folwarczne, w 16ce, 1857.	2	—
„ *Obrazek oderwany* — pisarz prowentowy, kucharz, lokaj, panna służąca, garderobiana i pokojówka, w 16ce, 1857.	1	—
„ *O potrzebie* banków rolniczych w 12ce, 1860.	2	—
„ *Obrazek wiejskich rozkoszy* żniwo dworskie w 16ce, 1857.	1	—
„ *Kucharki*, obrazek z obyczajów domownictwa miejskiego w 16ce, 1858.	1	—
„ *Jarmark w Dąbrowy* w trzech obrazach w 8ce, 1858.	2	—
„ O żebractwie w Krakowie,	—	12
„ O Szkole Politechnicznéj i szkole górniczéj w Krakowie,	—	12
„ *Jedynaczka* czyli walka uczucia z rachubą, powieść z epoki tegoczesnéj, w 12, 1858.	6	—

	złp.	gr.
Wielogłowski. Książka parafi. rzymsko katolickiego nabożeństwa, wedle rady duchownych z najlepszych dzieł zebrana, w 12, 1858.	2	20
„ „ „ oprawna w papier.	3	—
„ „ na welinie „ w płótno.	6	—
„ „ „ „ w szagryn.	12	—
„ *Medycyna wiejska* w 12ce, 1859.	1	—
„ *Wiadomość o sejmie galicyjskim* w 8ce, 1861.	—	12
**Zasady wiary katolickiéj* przykładami historycznemi objaśnione czyli Katechizm historyczny przez ks. Jana Schmida, przekład z niemieckiego. 3 tomy w 8ce, Warszawa 1855.	36	—
*Żywot świętego Dominika przez księdza Z. th. H. D. Lacordaire, w 8ce, Berlin 1841.	6	—
Zbigniew Oleśnicki przez autora dzieła „Piotr Skarga i jego wiek“ 2 tomy w 8ce, 1853.	33	—
Żywot św. Zity, służebnéj w mieście Lucc w XIII. wieku, napisał w języku francuzkim baron de Montreuil, a na polski przełożył ks. J. S. w 12., Kraków 1854.	1	—
**Żywot Panny de Lamourons* zwanéj dobra matka, w 12ce, Kraków 1858.	—	2

KSIĘGARNIA

I WYDAWNICTWO

DZIEŁ KATOLICKICH, NAUKOWYCH I ROLNICZYCH

w Krakowie,

przeniosła się

na drugą stronę rynku, do pałacu hr. Feliksa Mycielskiego, przy rogu ulicy świętéj Anny i Wiślnéj, obok Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Główny wchód do księgarni jest z rogu Rynku i Ulicy świętéj Anny.

Przy księgarni, w tymże samym lokalu, mieszczą się bióra i składy Domu Komisowego Krakowskiego, z wejściem od Ulicy Wiślnéj, obok Banku Kasy Głównéj.